

GŁOSUJESZ - DECYDUJESZ

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ■ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

48

(372)

KONTAKTY

1987-11-29

cena

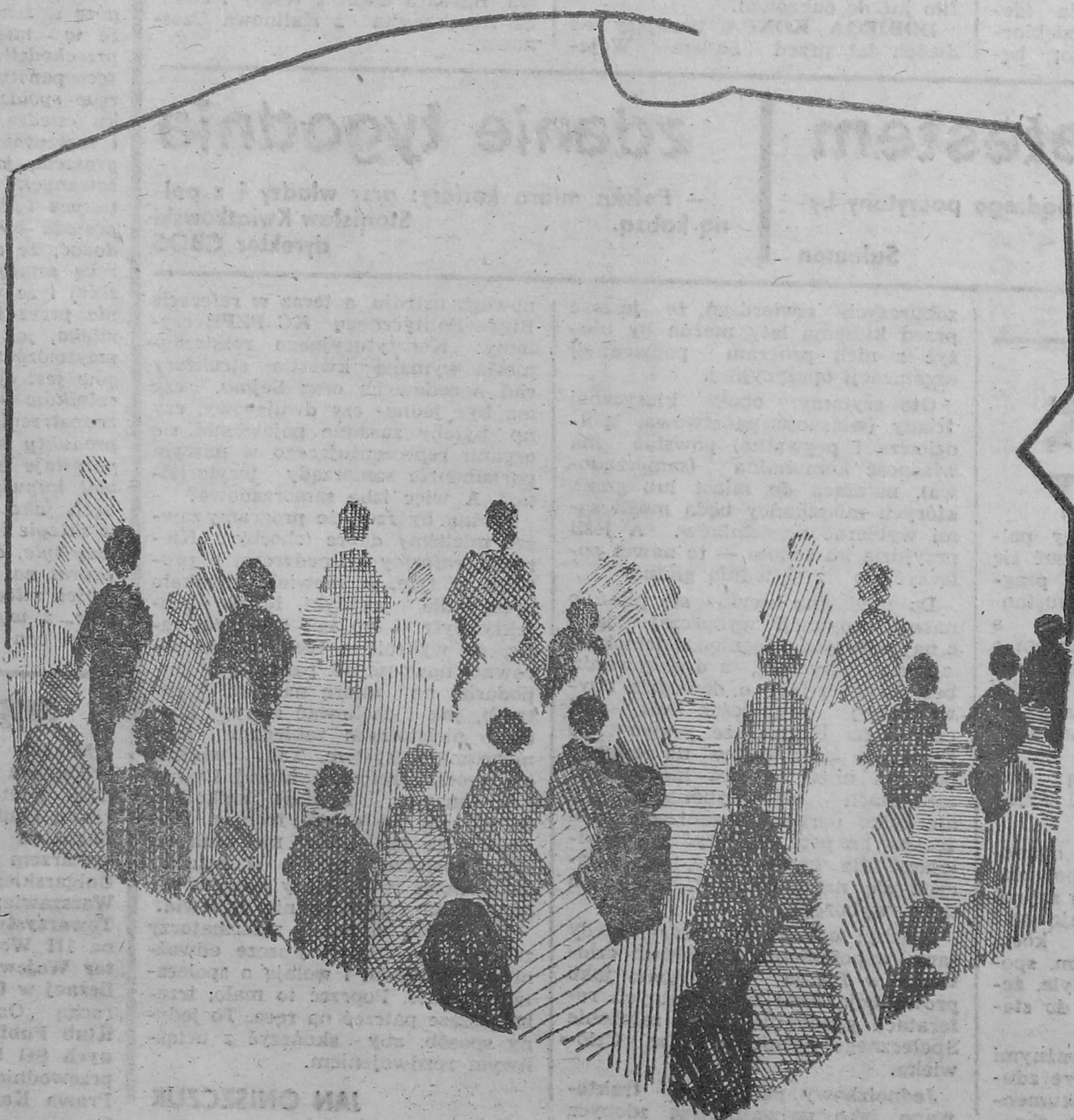
20 zł

LEKCJA odpowiedzialności

termin : 29 listopada 1987 r.

miejsce : punkty głosowania

temat : jesteśmy za postępem,
a przeciw porokom.



przesłanie
do
wątliwego

STANISŁAW ZAGÓRSKI

„Jedno jest pewne — zauważa „Il Messagero” — że nie było nigdy we Włoszech tylu czystych szyb samochodowych, ile jest obecnie dzięki Polakom. Ale nawet jeśli ci grzeczni ludzie otrzymują datkę za swą usługę, to przeżywają dramat. Zwiększa się bowiem czas oczekiwania na możliwość emigracji do innych państw. Problem polega obecnie na tym, że teraz nie udaje im się wyjechać nigdzie.” Jak przyjąć doniesienia włoskiej prasy na temat Polaków, którzy przybywają tam z wizami turystycznymi i zostają, licząc na rychłą przesiadkę do USA czy Kanady?

Można wzruszyć ramionami: a co nas to obchodzi, chcieli pojechać — to mają za swoje. Niech nimi tam pomiatają. Niech wycierają brudy. Tyle że jakoś wstyd. Bo to przecież — było nie było — nasi. Jak się okazuje, nie biedni, nie ciemni, z dyplomami, u nas, w Polsce, wykształceni i wydają się, że nam potrzebni.

Nie ma co dramatyzować, bo, jak wykazują badania przeprowadzone wśród młodzieży, na stałe chce wyjechać z kraju około 13 proc. Reszta chce pozostać, a jeśli wyjechać, to na krótko, by dorobić się tam i w kraju móc lepiej pracować. Oczywiście, można zlekceważyć te dane, ale ważna jest tendencja oraz zwątpienia, jakie

CIĄG DALSZY NA STR. 7



DLUGOLETNI ZABIEGI władz województwa łomżyńskiego o doprowadzenie do regionu gazu przewodowego zostały uwieńczone sukcesem. W ubiegłym tygodniu (wtorek, 17 bm.) wojewoda łomżyński podpisał porozumienie z Mazowieckimi Okręgowymi Zakładami Gazowniczymi w sprawie rozpoczęcia budowy gazociągu (w II kwartale 1988 roku). Inwestora reprezentowała inż. Bogumiła Nawrocka-Fusch, obecny był również dyrektor przedsiębiorstwa Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo — Jerzy Grzędowicz.

W UBIEGŁY PIĄTEK minął termin osiągnięcia gotowości do zimowego utrzymania dróg przez Rejony Dróg Publicznych. We wszystkich czterech Rejonach plugi śnieżne i piaskarki są sprawne; na niektórych zainstalowano radiotelefony. Ogółem w województwie obowiązkową opieką RDP-ów objętych jest ok. 1880 km dróg, w tym pierwszej kolejności odsnieżania — 160 km.

220 MLN ZŁ wypracowali już w tym roku w czynie społecznym mieszkańcy województwa. Przebiegają gminy: Piątnica (tempo prac jest tam trzykrotnie szybsze od planowanego), Perlejewo, Wizna, Czyżew, Szczuczyn. Większość społecznych przedsięwzięć to remonty i budowa dróg (dotychczas ulepszono nawierzchnię na 135 kilometrach).

W REJONIE PULW ŁOMŻYŃSKICH na powierzchni 106 ha, po melioracji (planowane jej zakończenie w 1991 roku), przygotowany zostanie teren na około dwa i pół tysiąca 3,5-arych działek pracowniczych. W Wojewódzkim Zarządzie Pracowniczych Ogródków Działkowych od dziewięciu lat leży 3000 podań o przydział działek.

NA 600 HEKTARACH w rejonie wsi Kupiski i Jednaczewo powstanie naturalna oczyszczalnia (deszczownia) ścieków z Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego; bę-

dą one następnie wykorzystane do użytkowania łąk, co umożliwi zebranie trzech pokosów siana. Inwestycja zakończy się w 1990 roku, kosztować będzie (w obecnych cenach) 1,5 mld zł.

EGZEKUTYWA KW PZPR zapoznała się z przygotowaniami do referendum. Nazwiska na listach do głosowania sprawdziła ponad połowa uprawnionych.

Z INICJATYWY miejskiego PRON-u powstało i działa w Łomży 68 obywatelskich komitetów do spraw referendum (w zakładach pracy, instytucjach i szkołach). Informują o idei referendum, organizują dyskusje na społecznie ważne tematy (cykl spotkań dyskusyjnych z udziałem władz miasta, radnych i działaczy PRON odbył się również w komitetach osiedlowych). W dniu 29 listopada czynny będzie w Łomży telefon 32-95, pod który mogą dzwonić osoby starsze i schorowane; na ich życzenia zawiezie je do lokalu głosowania specjalny samochód.

ZAKOŃCZYŁ SIĘ skup buraków cukrowych w województwie łomżyńskim. Zebrano ok. 245 tys. ton (nieco mniej niż przed rokiem); plony wyniosły średnio 315 q z hektara (w ubiegłym roku 322 q). Około 70 proc. skupionych buraków trafiło już do cukrowni.

DOBIEGA KONCA trwający od dwóch lat przed Sądem Woje-

wódzkim w Łomży proces między łomżyńskimi hodowcami drobiu, reprezentowanymi przez Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych a Białostockimi Zakładami Drobiarskimi „Poldrob”. Jego przyczyną było dostarczenie przez „Poldrob” partii kurcząt zarażonych salmonellą. Rolnicy domagają się odszkodowania w wysokości 1,1 mln zł lub dostarczenia nowej partii kurcząt za darmo.

UKAZAŁY SIĘ JEDNODNIÓWKI: „Wiadomości „Kolneńskie” i „Głos Zambrowa”. Przynoszą one adresy wszystkich lokali wyborczych w obu miastach i gminach, sprawozdanie z wykonania wniosków przedwyborczych (z poprzednich kampanii) oraz teksty o rolnictwie i przyszłości Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

STRAŻACY OSTRZEGAJĄ: z powodu zwiększonego poboru mocy przegrzewają się instalacje elektryczne; wybuchają pożary, zwłaszcza w gospodarstwach indywidualnych, mieszkaniach i drobnych zakładach wytwórczo-usługowych. Najbardziej niebezpieczne jest jednoczesne włączenie kilku urządzeń elektrycznych o dużym poborze mocy. Pamiętać należy o wyposażeniu instalacji w bezpieczniki topikowe.

MOST W NURCU przy pomocy żołnierzy wybudowali mieszkańcy wsi Wyszonki Błonie.

JAN KRYSIAK z Kolna wygrał wojewódzkie eliminacje konkursu recytatorskiego bibliotek „Rewolucja Październikowa w poezji i prozie”.

UMOWĘ O WYMIANIE grup sportowców podpisali z władzami wojewódzkimi przedstawiciele Okręgowego Związku Kultury Fizycznej i Sportu z Widzina (Bułgaria).

DODATKOWY KREDYT (do miliona zł) dla budowniczych domków jednorodzinnych przyznał Narodowy Bank Polski. Skorzysta z niego może każdy (obywatele, spółdzielnie, zespoły), kto do 31 grudnia 1981 roku otrzymał kredyt podstawowy i złoży oświadczenie, że zakończy budowę do grudnia 1988 roku.

WSRÓD 18 WYRÓŻNIONYCH w konkursie „Historia pewnej inicjatywy”, zorganizowanym przez dwutygodnik „Gospodarka i Administracja Państwowa” znalazło się czterech autorów z woj. łomżyńskiego: Leon Markowski z Trzciannego, Józef Pruszyński z Szepietowa, Barbara Cwik z Wizny i Joanna Roszkowska z Kalinowa Czosnowa.

w naszym numerze:

O zjawisku zwanym sprzedażą protekcyjną kargulowa wojna w Grzymalach jak się zostaje młodzieżowym mistrzem hodowli krów o domu, w którym straszy kto przyjmie reklamacje dotyczące oceny produktów rolnych „Kontakci” Brigitte Nielsen i Michael Jackson.

informacje kulturalne

W piątek, 27 listopada o godz. 17.00 — premiera w Białostockim Teatrze Lalek. Sztuka „Historia o biedaku i osiołku” wyreżyserował Tadeusz Słobodzianek; muzyka — Krzysztof Dzierma, scenografia — Halina Zalewska.

W sobotę, 28 listopada o godz. 10.00 — kolejne seminarium historyczne w Towarzystwie im. Wałgów w Łomży. Referat „Szkoly powszechne w Łomżyńskim w latach 1919–1939” wygłosi ks. prof. Witold Jemielity (w lokalu Towarzystwa, ul. Sadowa 12).

W niedzielę, 6 grudnia o godz. 10.30, w Muzeum im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu rozpocznie się VII doroczny konkurs gry na ludowych instrumentach pasterskich.

z przyjaznych szpał

Jerzy Kwiatkowski na łamach „Polityki” (nr 47) pisze o spółdzielczości mleczarskiej:

„Odnoszę wrażenie, że komuś zależy na tym, aby znowu, jak to już bywało nieraz w powojennej historii gospodarczej Polski, «ustalić» z góry wszystko po nowemu. Mielimy przecież okres, gdy mleczarstwo spółdzielcze obywateli się bez dotacji. Trwał on przez 18 powojennych lat, do 1963 roku, kiedy zaczęto dopłacać każdemu kupującemu mleko o zawartości 2 proc. tłuszczu. Od 1971 r. dotacjami objęto także inne produkty mleczarskie i odtąd spirala dotacji pięta się w górę w tempie zawrotnym. Z tym, że w międzyczasie mleczarstwo przechodziło z rąk spółdzielczych w ręce państwa, i znów w skrupowane ręce spółdzielców, którzy w dodatku «siedzą na garnuszku państwa» i rozrzutnie szastają dotacyjnym groszem, jak wynika z często lansowanych opinii prasowych. Ale to jest tylko połowa prawdy. Żeby prawda była cała, trzeba jeszcze dodać, że dotacje są najmniej na rękę samej spółdzielczości mleczarskiej i że wynikają z faktu ustalania przez rząd zarówno cen skupu mleka, jak i cen detalicznych jego przetworów. Celem zaś tych zabiegów jest ograniczenie bogaceniu się rolników — producentów mleka i zaopatrzenie konsumentów w tanie produkty mleczarskie. Zysk netto pozostaje w kieszeni tego, kto nabiał kupuje. W krajach przytaczanych jako przykład [...] litr mleka w sklepie kosztuje co najmniej dwa razy tyle, co w skupie. U nas jest akurat na odwrót. Można spółdzielczości mleczarskiej zarzucać wszystko, z wyjątkiem stanowienia polityki cen i dotacji.”

zaprosili nas

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych — na wieczór poetycki Andrzeja Cholewickiego; Gminny Ośrodek Kultury w Bogutach — na spotkanie z sekretarzem Ambasady i dyrektorem Bułgarskiego Ośrodka Kultury w Warszawie; Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Rozwoju Rodziny — na III Wojewódzki Zjazd; dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Ostrołęce — na sesję literacką „Ostrołęcki krag literacki”; Klub Publicystów Społeczno-Prawnych SD PRL — na spotkanie z przewodniczącym Komisji Reformy Prawa Karnego.

myśl z atestem

„Gdy głupi milczy, za mądrego poczytany bywa.”

Salomon

zdanie tygodnia

— Polska miara kariery: przy władzy i z pełną kabzą.
Stanisław Kwiatkowski
dyrektor CBOS

NA GORĄCO

Polak rozdwojony

Obywatel uważnie śledzący polskie życie polityczne może czuć się porządnie skolowany. Jeśli pragnie zmian, skazany jest na nieustanną wędrówkę między nadzieją a zwątpieniem, między zdziwieniem a irytacją. Chodzi, oczywiście, nie o osobę, która całą swoją wiedzę polityczną czerpie z telewizji, lecz o kogoś, kto studiując przynajmniej najważniejsze dokumenty, a do tego ma kontakt z codzienną rzeczywistością. Taki obywatel żyje z rozdwojeniem jaźni.

Gdy siedzi na naradzie, opanowuje go zwątpienie. Widzi bowiem, że stare trzyma się mocno, a zaprawieni w bojach soliści próbują grać nową melodię — wychodzi kocia muzyka. W zakładzie, owszem, sporo się zmieniło, ale nie aż tyle, żeby nie można było wrócić do starego.

Kiedy pochyla się nad ważnymi papierami, ogarnia go szczere zdumienie. W oficjalnych dokumentach politycznych tyle jest obra-

zoburczonych stwierdzeń, że jeszcze przed kilkoma laty można by ułożyć z nich program podziemnej organizacji opozycyjnej.

Oto czytamy: obok klasycznej triady (własność państwowa, spółdzielcza i prywatna) powstać ma własność komunalna (samorządowa), należąca do miast lub gmin, których mieszkańcy będą mogli sami wybierać naczelników. A jeśli przyjdzie im ochota — to nawet połączyć się z sąsiednią gminą.

Do niedawna zwykło się pisać o naszej ordynacji wyborczej jako o największym osiągnięciu demokracji socjalistycznej, a o głosowaniu bez skreśleń jako o dowodzie obywatelskiej dojrzałości. Dziś stoi czarno na białym, że prawo do zgłaszania kandydatów na radnych powinni mieć również ludzie na zebraniach przedwyborczych, a nie tylko partie i organizacje społeczne, i że pora skończyć z przywilejami dla kandydatów, znajdujących się na pierwszych miejscach listy wyborczej.

Niezbyt odległe są czasy, kiedy samo wspomnienie o prawach człowieka w Polsce traktowano jako prowokację. Dziś w oficjalnych referatach proponuje się założenie Społecznego Komitetu Praw Człowieka.

Jednoizbowy parlament traktowano jako najważniejszą zdobycz

nowego ustroju, a teraz w referacie Biura Politycznego KC PZPR czytamy: „Konstytucyjnego rozstrzygnięcia wymaga kwestia struktury rad narodowych oraz Sejmu, czy ma być jedno- czy dwuizbowy, czy np. byłoby zasadne pojawienie się organu reprezentującego w naszym parlamencie samorządy terytorialne”. A więc izba samorządowa?

Można by rzec, że programy zawsze mieliśmy dobre (choćby „Kierunki reformy gospodarczej”), problem w tym, iż niewiele wynikało z tego dla praktyki. Nasze projekty były (i są) tak skonstruowane, że wykroić z nich można zarówno nowoczesne państwo i gospodarkę na miarę naszych potrzeb, jak i zachować stary, podany nieistotnym zabiegiem kosmetycznym, system. Taki właśnie los spotkał reformę, której twórcy i wykonawcy, zamiast atakować, cofnęli się na całym froncie. Wyglądało to tak, jakby nie czuli na sobie społecznej presji. W rezultacie powstał twór, który nikomu nie odpowiada i niczego nie załatwia.

Po pięciu latach reformatorzy zebrali siły, ułożyli jeszcze odważniejszy program i wołają o społeczne poparcie. Poprzeć to mało, trzeba jeszcze patrzeć na ręce. To jedyny sposób, aby skończyć z uciążliwym rozdwojeniem.

JAN ONISZCZUK





ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA W ŁOMŻY oferuje

mechaniczne oczyszczanie jezdni z popywaniem piaskiem w okresie zimy.

Do mechanicznego utrzymania będą przyjęte jezdnie o nawierzchni asfaltowej. Równocześnie informujemy, że obowiązek oczyszczania jezdni w okresie zimowym, do osi jezdni, spoczywa na administratorach i właścicielach posesji. Obowiązek ten będzie egzekwowany przez służby nadzoru.

Koszt utrzymania zimowego 100 metrów kwadratowych jezdni wynosi 1400 zł miesięcznie.

W okresie letnim oferujemy mechaniczne zmiatanie ww. odcinków. Koszt zmiatania 100 metrów kw. wynosi 34 złote.

Informacji na temat usług udziela kierownik ZOM, tel. 48-19.

W PRZYPADKU AWARII

w budynkach mieszkalnych
ZGŁOSZENIA NALEŻY KIEROWAC
DO

**Zakładu Gospodarki
Mieszkaniowej (tel. 56-65)**

codziennie w godz. 7.00—15.00, w poniedziałki od 9.00 do 17.00.

W dni robocze służby awaryjne pracują ponadto od godz. 15.00 do 22.00, a w dni wolne od pracy (w tym niedziele) od godz. 7.00 do 15.00. W czasie zimowej służby awaryjne pracują we wszystkich dni całą dobę.

**CHCESZ OPRÓŻNIĆ
POJEMNIKI NA ŚMIECI
LUB SZAMBO**

— dzwoń pod numer 48-19. Zapewniamy wykonanie usługi najpóźniej następnego dnia. W okresie zimowym telefon jest czynny całą dobę.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży zatrudnia 480 pracowników w następujących Zakładach: Komunikacji Miejskiej, Oczyszczania Miasta, Transportu i Sprzętu, Zieleni Miejskiej Gospodarki Mieszkaniowej, Drogowym, Drzewnym i Remontowo-Budowlanym.

● Zakład Komunikacji Miejskiej codziennie przewozi ok. 50 tys. pasażerów 73 autobusami, które przejeżdżają dziennie 11 tys. km. W godzinach szczytu na ulice Łomży wyjeżdża 47 autobusów. W tym roku przedsiębiorstwo wprowadziło do eksploatacji 15 autobusów typu „Jelcz”.

Ceny biletów pokrywają jedynie 30 proc. ponoszonych kosztów. Budżet miasta do każdego biletu dopłaca 16 zł, w skali roku dotacja wynosi ok. 150 mln zł.

● Zakład Oczyszczania Miasta zajmuje się wywozem nieczystości stałych i płynnych, zmiataniem ulic, placów i chodników, zimowym utrzymaniem ulic, dziełami sztuki i konserwacją punktów zatrzymania dla bezdomnych psów.

Dziennie wywozi się 400 m sześć. śmieci i 200 m sześć. fekalii. Ceny: 480 zł za duży pojemnik, 48 zł za mały pojemnik, 324 zł za 1 m sześć. fekalii.

● Zakład Transportu i Sprzętu zajmuje się przede wszystkim świadczeniem usług na potrzeby pozostałych zakładów.

● Zakład Zieleni Miejskiej to: szklarnia na „Grabowcu”, kwiaciarnia, wydział produkcji i konserwacji terenów zielonych, punkt usług pogrzebowych, targowica miejska.

W opiece zakładu znajduje się ok. 30 ha terenów zielonych, na które rocznie wysadza się 300 tysięcy kwiatów (trzykrotnie), 6000 roz i 1000 drzew.

Punkt usług pogrzebowych przyjmuje zlecenia na przewóz zwłok, organizację konduktu pogrzebowego, wykopanie grobu, wykonanie nekrologu, wiązanie okolicznościowych. Punkt dysponuje autobusem pogrzebowym oraz dwoma „Nysami” pogrzebowymi.

● Zakład Gospodarki Mieszkaniowej ma pod opieką 130 budynków komunalnych, a w nich 3600 mieszkań.

Utrzymaniem czystości zajmuje się 30 dozorców domowych, a potrzeby są dwukrotnie wyższe.

Dopłata do mieszkania o pow. 50 m kwadr. wynosi miesięcznie: do eksploatacji — 2200 zł, do centralnego ogrzewania — 3000 zł.

● Zakład Drogowy odpowiada za konserwację ulic i chodników w mieście oraz sprawność sygnalizacji świetlnej. Potencjał techniczny i kadrowy zakładu zapewnia realizację potrzeb w 49 proc.

● Zakład Drzewny (zlokalizowany w Nowogrodzie) pracuje na potrzeby przedsiębiorstwa w zakresie produkcji stolarki budowlanej. Dokonuje także przetarcia drewna tartaczego dla ludności.



ZAKŁAD ZIELENI MIEJSKIEJ OFERUJE

wykonanie następujących usług na rzecz zakładów pracy oraz ludności:

- ☆ systematyczne koszenie trawy,
- ☆ pielęgnacja drzew i krzewów,
- ☆ nasadzanie kwiatów w okresie wiosenno-letnim z zapewnieniem materiału roślinnego,
- ☆ sadzenie drzew i krzewów z własnego lub powierzzonego materiału,
- ☆ urządzenie terenów zielonych od projektu do realizacji.

Zgłoszenia na ww. roboty, przewidziane do wykonania w 1988 roku, przyjmujemy do końca br. Usługi te mogą być wykonywane w oparciu o umowę lub zlecenie jednorazowe.

Informacji na temat usług udziela kierownik ZZM, tel. 22-53.



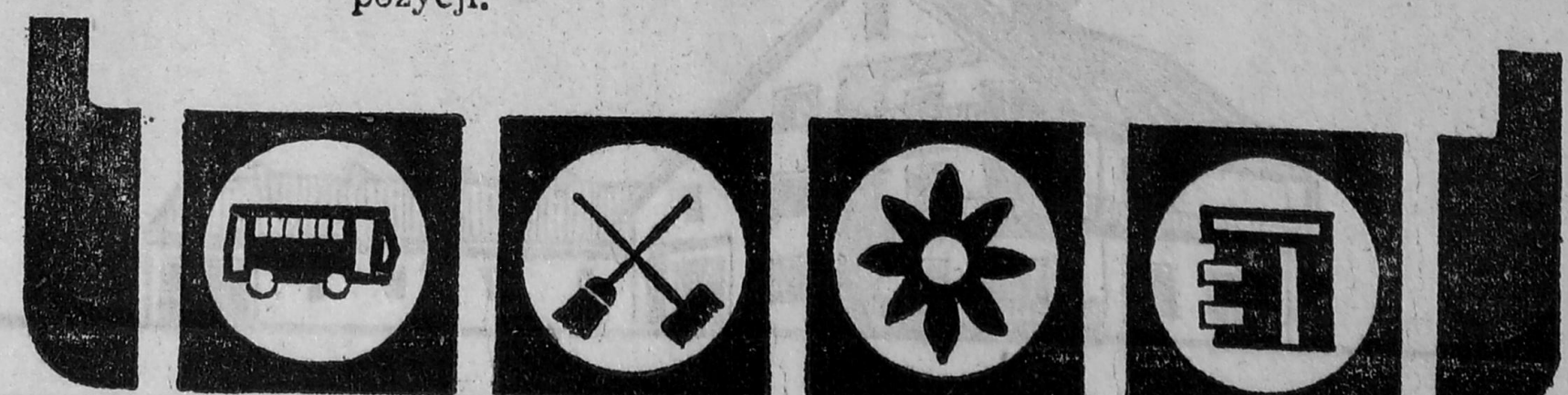
Punkt Usług Pogrzebowych

przy ul. Mikołaja Kopernika (na terenie cmentarza komunalnego) czynny jest od godz. 8.00 do 16.00. Po godzinach pracy pełnione są dyżury domowe. Adresy dyżurnych pracowników wywieszone są w punkcie.

Ceny na podstawowe usługi kształtują się następująco:

1. Przewóz zwłok lub trumny „Nysą” pogrzebową — 51 zł/km i 235 zł za rozpoczętą godzinę postoju. W praktyce na terenie Łomży koszt wynosi ok. 1000 zł.
2. Wynajęcie autobusu pogrzebowego — 2349 zł za godzinę w dni robocze i 3031 zł w dni wolne od pracy.
3. Trumny — od 9 do 43 tysięcy.
4. Wykopanie, uformowanie i zasypanie mogiły — od 2300 do 4000 zł.

Pojazdy do świadczenia usług pogrzebowych są w stałej dyspozycji.





**Od 1 stycznia 1988 r.
PZU wypłacać będzie
wy sze o 60 proc.
odszkodowanie
za budynki
podlegające
ubezpieczeniu ustawowemu,
stanowiące własność
osób fizycznych
i rolników.**

W tym celu zostanie podwyższona o 60 proc. wartość budynków znajdujących się w ewidencji ubezpieczeniowej. Jest to konieczne, gdyż od 1984 r. wartość ich nie była przez PZU zmieniana, a od tego czasu znacznie wzrosły ceny materiałów bu-

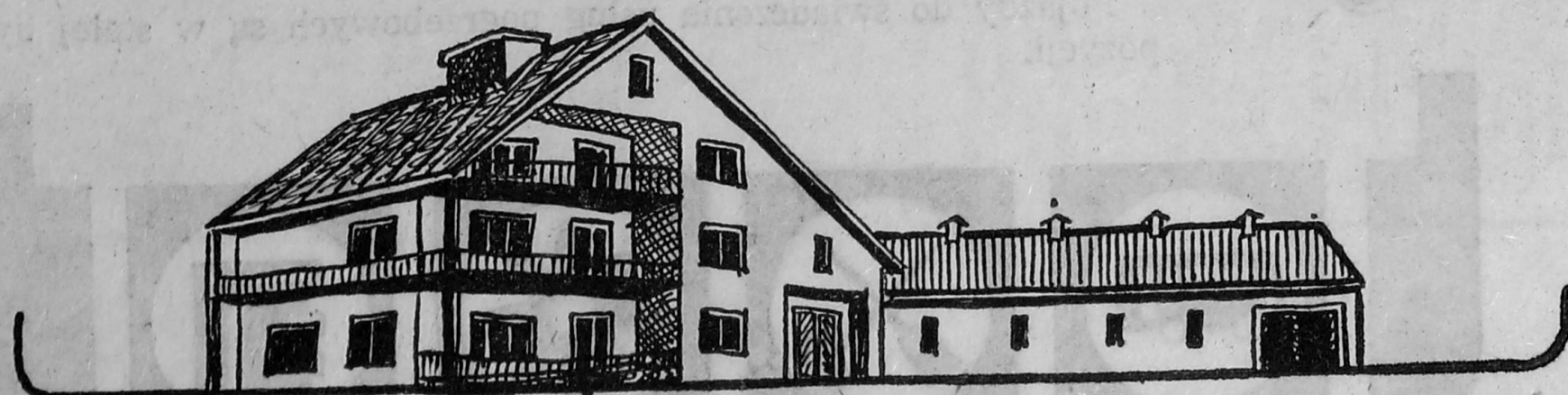
dowlanych i koszty robocizny. Wyliczane na dotychczasowej podstawie odszkodowania nie rekompensowały poniesionych strat, a więc ubezpieczenie nie spełniało swej podstawowej funkcji.

Proporcjonalnie do zwiększenia wartości budynków wzrośnie składka za to ubezpieczenie.

PZU przypomina

że z ubezpieczenia ustawowego wyłączone są m.in.:

- domy letniskowe i kempingowe o powierzchni zabudowy do 30 m²,
- budynki o charakterze przemysłowym, usługowym i handlowym, stanowiące własność osób fizycznych i zespołów rolników. Budynki te można ubezpieczyć indywidualnie w inspektoratach PZU lub u pośredników ubezpieczeniowych.



**Komenda Wojewódzka
Straży Pożarnych
w Łodzi**

OSTRZEGA



Nie dbając o właściwą eksploatację instalacji elektrycznej przyczyniasz się do powstawania pożaru i narażasz na straty nie tylko własne gospodarstwo, ale również twoich sąsiadów.

**Regionalna
Loteria**

■ Kontaktowa ■



**sojusznikiem
ludzi
z inicjatywą**

Jej dochody sprzyjają realizacji najpilniejszych celów społecznych w województwach: białostockim, łódzkim i suwalskim, takich jak:

- ◆ budowa szpitala w Elku,
- ◆ budowa wielofunkcyjnego Ośrodka Kultury w Łodzi,
- ◆ budowa Uniwersytetu Podlaskiego w Białymstoku,

oraz:

- ◆ pomocy naukowych dla szkół,
- ◆ stypendiów dla uzdolnionych muzycznie wychowanków Domów Dziecka,
- ◆ na rozwój czytelnictwa prasy.

OCZEKUJcie KONTAKTOWEJ W CZERWCU 1988 r.!

Jedyniej loterii, w której nie ma przegranych.



**Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”
w Łodzi**

POLECA

naprawy gwarancyjne i bieżące oraz przeglądy techniczne samochodów Polonez, FSO 1500, Fiat 126p, które wykonują Stacje Obsługi Samochodów czynne w godz. 8.00—16.00

- ★ Ciechanowiec — tel. 294
- ★ Szczuczyn — tel. 46

oraz naprawy ciągników rolniczych i przeglądy techniczne samochodów

- ★ Jedwabne, ul. Przytułska, tel. 112

O kondycji władzy terenowej — z JANEM NIEBRZYDOWSKIM, naczelnikiem miasta i gminy Szczuczyn — rozmawia MARIA KACZYŃSKA.



MARIA KACZYŃSKA — Czy czuje się Pan samodzielny?

JAN NIEBRZYDOWSKI: — To jest złożony problem. Spróbuję wyjaśnić cały mechanizm na konkretnych przykładach. Zawsze pod koniec roku dyskutujemy na forum Rady Narodowej o potrzebach finansowych na rok następny; ze-

stawiamy wydatki z przewidywanymi dochodami własnymi oraz dotacjami. Choć budżet miasta i gminy w ciągu tych siedmiu lat, gdy jestem naczelnikiem, wzrósł z 36 do 163 milionów, ciągle daleko nam do zaspokojenia nawet najpilniejszych potrzeb. Co tu dużo mówić: Szczuczyn jest podupadłą miejsciną.

— Ale do rzeczy...

samodzielność z pustą kasą

— No właśnie. Zmierzam do tego, że gdy brakuje pieniędzy, ustawowo zagwarantowane kompetencje Rady Narodowej (oraz moje) pozostają na papierze.

— Co zatem należałoby zrobić, aby Rada Narodowa (i naczelnik, jako jej organ wykonawczy) mogła naprawdę rządzić na swoim terenie: mieć wpływ na tempo rozwoju oraz poziom życia mieszkańców?

— Zanim powiem, co na ten temat myślę, pozwól mi, że dołączę przerwany wątek. Chodzi mi o wyjaśnienie kwestii, jak obecnie wygląda moja samodziel-

ność. Twierdzenie, że skoro brakuje pieniędzy w budżecie, Rada i organy wykonawcze są bezradne, jest uproszczeniem faktycznego stanu rzeczy. Istnieją prócz tego różne inne sposoby pozyskiwania dodatkowych środków na finansowanie potrzebnych ze społecznego punktu widzenia przedsięwzięć.

— Na czym więc naprawdę polega pańska samodzielność?

— Na tym, że nikt mi nie przeszkadza w staraniach o te dodatkowe pieniądze dla miasta i gminy; mam tu wolną rękę. Weźmy sprawę naszego nowego osiedla domków jednorodzinnych „Pawelki”. Na dziewiczym terenie stoją już 54 budynki (w 23 mieszkają ludzie), a 149 działek czeka na nabywców. Brakuje tam dróg, wodociągu, nawet sieci, energetycznej. W budżecie miasta nie ma środków

wypróbowałem też z powodzeniem na innych budowach. Jest ona jednak ryzykowna: nigdy do końca nie mam pewności, że pieniądze otrzymam. Jest uciążliwa: trzeba przekonywać ludzi, żeby dobrowolnie brali na siebie część kosztów. Ale innego sposobu nie widzę.

— Czy satysfakcjonuje Pana taka samodzielność?

— Oczywiście, że nie. Rada Narodowa dopiero wówczas poczułaby się pewnie, gdyby miała wpływ na tworzenie własnych dochodów oraz na ich pomnażanie. U nas, w Szczuczynie, sięgają one teraz zaledwie 20–30 proc. wielkości ogólnych wpływów budżetowych i pochodzą głównie z podatków od rzemiosła oraz drobnych opłat od przedsiębiorstw uspołeczniionych; reszta wpływów to dotacje z wo-

jewództwa. Moim zdaniem sytuacja będzie zdrowa dopiero wówczas, jeśli się te proporcje co najmniej odwróci. No i jeśli stworzony zostanie mechanizm zapewniający pomnażanie dochodów własnych.

— Jak Pan sobie wyobraża ten mechanizm?

— Jeśli władze terenowe będą zainteresowane bezpośrednio podatkami od przedsiębiorstw uspołeczniionych, na pewno będą się starały o rozwój produkcji w tych przedsiębiorstwach; będą też zakładały własne. To jest jedyna droga.

z bocznych tras

★ **ŚNIAADOWO.** „Rekord” oczekiwania na międzymiastowe połączenie telefoniczne wynosi tu cztery godziny. Często czeka się bezskutecznie. Nie dziwnego, urząd pocztowy ma starą, przeciążoną centralę. Mimo obietnic Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego, od lat nie można jej wymienić na lepszą. Poseł Anatoliusz Miszk, podczas ostatniej wizyty w Śniadowie, wpadł na pomysł, by gminna poczta odkupiła od łomżyńskiej „Bawelny” jej nie wykorzystaną centralkę o „pojemności” 200 numerów. Może jest to sposób na rozwiązanie problemu?

Przedłuża się też budowa szkoły. Ściany stoją, ale dekarze z Wytworki Urzędów Turystycznych „Gromada” nie uporały się przed zimą z dachem; gdyby się nawet uporali, i tak nie można by było przystąpić do robót wykończeniowych, gdyż inwestorowi brakuje pieniędzy. Bez pomocy województwa chyba się nie obejdzie.

★ **SZCZEPANKOWO** (gmina Śniadowo). Sąd odrzucił wniosek o reprivatyzację rozparcelowanego podczas reformy rolnej majątku. Grabińskich (złożony przez jednego z potomków tej rodziny). Trzeba przyznać, że obecni użytkownicy XIX-wiecznego dworu nie świecą gospodarskimi cnotami. Tabliczka, że mieści się tam Wiejski Dom Towarowy, informuje chyba trochę na wyrost; wejście z obitymi blachą drzwiami nie zachęca do przekroczenia progu. Część pomieszczeń jest opuszczona, zaniedbana. Mieszkańcy chcą ulokować tam, oprócz sklepu, klub rolnika z biblioteką. Gminna Spółdzielnia odnowi elewację budynku, ale malarze wezmą się do roboty dopiero w przyszłym roku.

★ **KOZIKI** (gmina Śniadowo). Kolejny konflikt. Jeden z mieszkańców tej wsi wykupił w sierpniu węgiel. Otrzymał kwit i zapłacił należność, ale węgla nie odebrał w przepisowym, trzydniowym terminie; w składzie opałowym zjawili się dopiero we wrześniu. Pracownicy GS-u machnęliby ręką na spóźnienie, gdyby w tym czasie nie było podwyżki cen węgla; zaproponowali dopłatę, ale rolnik nie chce o niej słyszeć. Uważa, że został skrzywdzony, pisze

skargi. Trwają wyjaśnienia. Sprawa ta może być ostrzeżeniem dla innych: w dzisiejszych niepewnych czasach należy starannie pilnować własnych interesów.

★ **SZUMOWO.** Budynek handlowo-administracyjny Gminnej Spółdzielni, szkoła, dom kultury — to wznoszone obecnie inwestycje w siedzibie gminy. Przygotowywana jest kolejna — sala gimnastyczna.

★ **ŁĘTOWNICA i SREBRNA** (gmina Szumowo). O budowie wodociągu mówi się tu od lat. Sprawa odżyła znowu, podczas dyskusji na wiejskich zebraniach przed referendum. Teraz jej rozwiązanie jest już kwestią być albo nie być: w przydomowych studniach zaczyna brakować wody. I pomyśleć, że kiedyś na przeszkodzie staną zwykły brak jedyności.

★ **OSTROŻNE** (gmina Śniadowo). Po epoce sukcesu we wsi została mieszkalnia pasz. Jej urządził z biedą udało się sprzedać; co zrobić z budynkiem? Interesowała się nim firma polonijna, ale właściciel — Spółdzielnia Kółek Rolniczych — żądał za wysokiej ceny. Ostatnio słychać, że nowe przedsiębiorstwo budowlane, które po likwidacji WPBK ma powstać w Zambrowie, ulokuje tam na starcie swoją bazę. W Ostrożnem cieszą się: dobrze mieć pod ręką budowlanców.

★ **ANDRZEJEWO.** Gospodynie myślą już o wiosnie: Koło Gospodyń Wiejskich zbiera zamówienia na kurczaki z wylęgami. Zainteresowanie hodowlą drobiu od pewnego czasu spada. Trudno dociec przyczyn, bo przecież nie ma kłopotu ze zbyciem jaj, choć w gminie nie ma punktu skupu. Może mają na to wpływ: epidemia salmonelli (w ubiegłym roku „Poldrob” dostarczył kurcząt zarażonych tą groźną chorobą) i kłopoty z nabyciem tzw. promienników, czyli sztucznych kwok?

★ **ZALUSKI** (gmina Andrzejewo). Pod ciosem reformy padł klub „Ruch”. Firma twierdzi, że placówka mogłaby istnieć, gdyby obroty w klubie klubowym wynosiły przynajmniej 160 tys. miesięcznie; tymczasem sięgają zaledwie 45 tys. Mieszkańcy wsi twierdzą, że obroty są małe, bo w klubie nie ma nic do kupienia. Chyba trzeba im wierzyć: wieś należy do zamożniejszych w gminie.

(W.K.)



ŁOMŻYŃSKI KLUB SPORTOWY — GÓRA!

Piłkarskim mistrzem jesieni w okręgowej klasie ciechanowsko-ostrolęcko-łomżyńskiej została drużyna ŁKS-u Łomża. Na prezentowanym zdjęciu od lewej (u góry): Emil Gleń — trener, Janusz Wilczewski, Jacek Chojnowski, Robert Sztachelski, Wojciech Kowalski, Sławomir Stanisławski, Robert Chrzanowski, Andrzej Zebrowski, Janusz Grzymkowski — kierownik drużyny, (u dołu): Paweł Ciolek, Adam Płatek i Sławomir Remez. Poza tym w skład drużyny wchodzi: Zbigniew Skowroński, Krzysztof Dąbrowski, Tomasz Dąbrowski, Andrzej Ciszewski i Sławomir Matysiewicz. Gratulujemy! Czekamy na awans do III ligi.

NIEKOCHANE

W województwie łomżyńskim mamy 20 rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które zajmują 2505 hektarów i zrzeszają 393 członków. Przeciętnie każda z nich gospodaruje na 120 ha, liczy 19 członków, posiada 5 ciągników, jeden kombajn i samochód dostawczy. Z portretu statystycznego niewiele jednak wynika, ponieważ charakterystyczną cechą tych spółdzielni jest ogromne zróżnicowanie zarówno wielkości, jak i jakości gospodarowania. Największa, w Rajgrodzie, zajmuje 340 ha; najmniejsza — w Wiźnie i wiają kłopskie grunty (ponad poła-Sokołach — po 9. Wszystkie uprawia V i VI klasy), a do tego wyjątkowo rozdrobnione, o działkach rozmieszczonych często o 15 kilometrów od siebie. Ta największa ma ziemię w 50 kawałkach. Warto dodać, że są to zwykłe gleby wilgotne lub nawet bagniste. Majątek trwały i sprzęt też do imponujących nie należy; wielu prywatnych gospodarzy może pochwalic się znacznie lepszym.

Jak gospodarują? Można powiedzieć, iż nieco lepiej niż wynikałoby to z powyższej charakterystyki. Plony zbóż i ziemniaków do przodujących nie należą (odpowiednio 25,5 q i 180 q), choć różnie bywa w różnych spółdzielniach.

Sześć spółdzielni nie prowadzi w ogóle chowu zwierząt. W pozostałych — może poza RSP z Raj-

grodu — hodowlą w żadnym wypadku nie można nazwać intensywną. W ogóle spółdzielnie niechętnie podejmują ryzyko. Najczęściej sięgają więc zboże lub sadzą ziemniaki, żeby do jesieni zebrać i zimą mieć spokój. Częściowo spowodowane to jest brakiem budynków inwentarskich.

Co by jednak nie mówić — wychodzą na swoje. Od dwóch lat nie ma wśród nich bankrutów; dochód stale rośnie, za trzy kwartały tego roku osiągnął 150 milionów złotych. W spółdzielniach widać duże zainteresowanie własną przyszłością, które wyraża się dużymi odpisami na rozwój: ponad jedną piątą dochodów. Marne są to uprawy pieniędzy, ale najważniejsze, że spółdzielcy nie rezygnują. Imają się różnych sposobów, aby zarobić choć trochę więcej. Produkcja materiałów budowlanych z miejscowych surowców i opakowania; świadczyć usługi remontowo-budowlane i transportowe. Dokonane, na V Wojewódzkim Zjeździe Delegatów RSP, zmiany w statucie zmierzają do rozszerzenia obszaru zainteresowań m.in. o produkcję sprzętu przeciwpożarowego i wyrobów z tworzyw sztucznych. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby RSP zajęły się także przetwórstwem produktów rolnych. Słowem: wszystko dobre, co przynosi zysk.

Muszą się jednak bardzo starać, aby — jak powiedział jeden z gości Zjazdu — zdążyć na pociąg, którym zabiera się cała gospodarka i... nie skakać w biegu. (jon)



STYCZEN. Siarczyści mróz. Ludzie mają przydział węgla, ale na papierze. Wszyscy się denerwują i komentują, każdy na swój chłopski rozum: skoro jest ustawa, że tyle i tyle się należy za zdane zboże albo tuczniki, to dlaczego tak nie jest? Dla kogo te założenia, ustalenia? Dla rolnika? Jeśli nie wystarcza węgla na taki duży przydział, to obciąć normę i nie denerwować ludzi! Po sześć ton trzeba było jeździć trzy razy. Kto się liczy ze zmarnowanym czasem rolnika? Niby wszystkich wypadło obdzielić „po równo” i stąd te trzy kursy, ale czy to jest sprawiedliwe, gdy trzy dni na sam węgiel zmarnowane? Zimą rolnik też ma co robić w gospodarstwie. Ale nie ma sytuacji bez wyjścia. Gdy o trudnościach mówi się szczerze i otwarcie, ludzie inaczej reagują. A tu chłopcy mówią do mnie: „No i jak ta partia rządzi?” Dobrze, że jeszcze prądu tak często nie wylaczają.

LUTY. Koniec zimy, ale nie koniec zmartwień, bo już trzeba myśleć o wiosnie. Nawozy azotowe kupiłem jeszcze w grudniu. Mogłbym (gdyby było ich pod dostatkiem) siać 600 kilogramów na hektar w ciągu roku. Z przydziału wypada mi 100. I jak tu mówić o wynikach gospodarowania? Mam gospodarstwo wdrożeniowe. Jeśli przestawilibym się z użytków zielonych na produkcję roślinną — np. na zboża — wtedy może nawozów wystarczy. I znówu te same komentarze. Partia obrywa za wszystko. Z drugiej strony: trudno byłoby mi zmienić charakter gospodarstwa. Jestem przyzwyczajony do odpowiedniej wydajności, np. 570 kwintali buraka z hektara, to jak się przestawić na niższe plony? Trochę ambicja na to nie pozwala, choć pewnie niejednego sytuacja do tego zmusi. Na przyszły rok nie będę siał, gdy tak będzie trudno z nawozami. Zawsze wydaje mi się, że panuje takie przekonanie w społeczeństwie: niech się rolnik martwi! A przecież nie powinno być to tylko zmartwienie chłopca, bo jeśli nie urosnie na moim polu, miasto na pewno to odczuje.

MARZEC. Maszyny, paliwo, środki ochrony roślin, materiał siewny. Zaczyna się latanie. Ci, co mają własne opryskiwacze, mogą spać spokojnie, bo środki ochrony zapewnia stacja kwarantanny, a reszta? Na ostatnim szkoleniu dowiedziałem się, że były i takie wioski, które w ubiegłym sezonie w ogóle nie doczekały się oprysków, bo chwastoxu w SKR-ze nie uświadczysz. Nie jest najgorzej z paliwem.

KWIECIEŃ. Narzekanie nie tkwi w mojej naturze, ale... Niektórzy w urzędach lubią zastawiać przed rolnikiem szlabany. Buduję dom. Potrzeba mi dwadzieścia ton cementu. Dostałem przydział na osiem. Brak nawozów fosforowych. Pojechaliśmy z kolegą do gminy Łomża. My tam, a tamtejsi rolnicy pewnie jeszcze gdzie indziej. Ludzie tak jeżdżą. Czy tego nie powinna załatwiać służba rolna? Pośrednictwo w końcu XX wieku to chyba powinna być normalna rzecz! Silniejszy i sprytniejszy zawsze wygra, a jakie szanse ma stary i słaby? Słyszę czasem pod swoim adresem: „Dobrze mu idzie, bo partia mu pomaga”, albo: „Zapisał się, a teraz żąda”. Wtedy odpowiadam: zapisz się i ty! Nigdy nie chodziłem do partii na skargę, choć nieraz widziałem, że są sprawy, z których można by zrobić użytek. Nie straszylem nikogo w komitecie („ja wam pokażę”), nie rzucałem legitymacją (jak czegoś nie dostanę, to nie mnie z nimi nie łączy). Nikt chyba w całej gminie nie może się na mnie uskarżać. Wiem, że we wsi na co dzień mnie obserwują. To może tylko wydawać się, że tak łatwo wszystko mi przychodzi. Rzeczywistości sam doświadczam na własnej skórze.

Zawsze marzyłem, żeby zostać na gospodarstwie. Po rodzicach przejął starszy brat, więc postanowiłem, że nie wydam pieniędzy na próżno. Kupiliśmy ziemię z drewnianymi szopami. 6 lat na swoim to może i mało, ale gdzie były moje ambicje? Miejscowi mówili wtedy, że na pewno sobie poradzimy, może stąd te komentarze dzisiaj, że pomagają nam partia. Myślę nieraz o swoim charakterze i o tym, co mówi moja żona: człowiek jest silniejszy od kamienia; jak mu coś nie idzie, nigdy nie może się zalać.

Najbliższe cementownie znam chyba nie gorzej jak ci, którzy w tych miejscowościach mieszkają. Pojechałem po cement sam. W GS-ie tona kosztuje 900 złotych; mnie kosztowała dwa razy tyle.

Zaczęliśmy sianie mieszanki.

ZWIERZENIA SAMOTNIKA

MAJ. W nowym domu zakładamy centralne. Teraz robota przy sianiu buraków cukrowych i półcukrowych, kukurydzy. Trzeba myśleć o opryskach. Marzy mi się prasa do słomy. Dostałem talon na żuka. Kosztuje milion dwadzieścia pięć tysięcy. Dwudziestego piątego odebrałem z Lublina. Musiałem sprzedać „malucha”. Szkoda. No, ale nigdy nie sprzedalbyśmy krowy.

Ze stacji hodowli z Piątnicy zawiadomili mnie o wizycie profesora Kijaka z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Najpierw w Łomży był wykład profesora i jego asystentów na temat krzyżowania bydła rasy mięsnej. Wieczorem przyjechali do mnie. Najbardziej zdziwiła profesora wydajność moich krów. Rekordzistka Kalina daje 8 tysięcy litrów rocznie; średnio do skupu przywożę 6200 litrów. Niektórzy we wsi zakładali się ze mną, że to niemożliwe. Zawsze mówię, że sami nie wiedzą, co mają we własnej oberze! Jakże są możliwości genetyczne krów! Ale to przede wszystkim sprawa wiedzy, bo nie wystar-

bie na takie marnotrawstwo i fuszerkę? Aby wypchnąć z fabryki, a dalej niech się chłop martwi! Co to komu przeszkadza, że zanim wyjedzie w pole, musi zrobić kapitalny remont. Kontrola jakości (chyba raczej bylejakości) zrobiła przecież swoje! Myślę, że gdyby nie było zbytu, inaczej by fabryki do swoich wyrobów podchodziły. Dzisiaj liczy się sztuka; nieważne, jak wykonana. Rolnik i tak ją kupi, bo ma dosyć stania w kolejce po przydział.

Nieraz mam takie odczucie, że rolnik to taki człowiek, co w urzędzie tylko zawadza. Służba rolna zwykle składa się z kierownika oraz dwóch pań do odbierania telefonów i przekładania papierów. Tam powinni być rolnicy z praktyką, a nie z tytułem inżyniera prosto z uczelni, może wtedy zrozumieliby kłopoty i utrapienia wsi. Kiedy byłem dzieckiem, ludzie przeganiali z podwórza agronoma. Dzisiaj każdy chętnie by z nim pogadał. Całe szczęście, że jest WOPR.

SIERPIEŃ. Leje. Zniwa w pełni. Akurat wróciłem z SKR-u, kiedy przyjechał redaktor z „Przeglądu

gospodarstwa jak ze sznurkiem: pociągniesz za jeden koniec, to i drugi po tej samej drodze przejdzie. Nie może przecież brakować pokarmu dla zwierząt i dla roślin. Jak ograniczyć przydział nawozów, trzeba będzie skasować użytki zielone. Nie chciałbym tego robić, bo ten rodzaj produkcji najbardziej mi odpowiada, ale ziemia się uczy i my od niej także.

PAŹDZIERNIK. Dostałem zaproszenie do udziału w posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego w Łomży o problemach rolnictwa. Nasłuchałem się bolączek, ale skąd ja to znam! Jedni narzekali na klasyfikację mleka, nieuczciwość w skupie ziemiopłodów i jakości usług świadczonych przez tych, co obsługują rolnictwo (GS-y, SKR-y, POM-y). To prawda, że często nas zwodzą, zabierają cenny czas na czekanie. Rolnicy opowiadali, jakie są skutki ich skarg i żalów: odwet. Po tem wyglądało tak: zgłaszasz usługę w SKR-ze, a oni ci mówią, że nie wykonają, i jeszcze dodadzą: „Leć do partii na skargę”. Nie dość że chłop jest pokrzywdzony zmarnowaniem czasu, to jeszcze ponosi konsekwencje przynależności do PZPR. Pamiętam głos rolnika ze Srebrnej. Opowiadał o swoich perypetiach z zepsutym ciągnikiem. Przesunął termin usługi, bo nie mógł się pogodzić z traktowaniem chłopca i zrobił wokół tego szum. Co zyskał? Czekal jeszcze dłużej, bo należy do partii. Czy to tak powinno być, żeby trzeba straszyć komitetem ludzi, którzy biorą pieniądze za pracę sprzętu na naszych polach? Czy partia powinna wyręczać tych, co robią łaskę, że pracują, i tłumaczyć się za nich? Zastanawiam się, co robią w tych rolniczych usługowych instytucjach organizacje partyjne?

Słuchając dyskusji na tym plenum zgodziłem się z brakiem opalu, ale nie mogę z zarzutami dotyczącymi niewłaściwej klasyfikacji mleka. Chyba już czas, żeby uświadomić wszystkim, że to sprawa czystości i odpowiedniego odżywiania krowy. Nieraz widziałem, jak obok dojarki leżały zardzewiały łańcuch, widły z gnój, a do tego jeszcze pies. Na plenum mówili też o problemie przyjmowania kandydatów do partii. Były głosy, że ludzie się „zapisa”, ale za „coś”. Dalej tkwi przekonanie, że kto należy do PZPR, ma same korzyści. Jeżeli tak jest, to czemu nie wstępują, tylko wstydzą się wejść do komitetu, rozglądają na wszystkie strony, chociaż tam szukają ratunku czy rady? Przecież partia ma służyć wszystkim ludziom, więc skąd ciągle ta opinia o pomocy i popieraniu wybranych?

Jestem we wsi jedynym członkiem partii. To nieważne ile ludzi jest w organizacji; ważne — ja. W każdej wsi jest coś do zrobienia, do poprawienia. U nas, na przykład, od kilku lat położone są krawężniki, a chodników nie ma. Chciałbym, żeby było nas więcej, bo co grupa, to nie w pojedynkę.

Jutro do Szepietowa przyjeżdża minister Zięba. Jestem zaproszony na to spotkanie. Dostałem zawiadomienie z Wydziału Rolnictwa z Urzędu Wojewódzkiego, że uzyskałem wysoka lokatę w konkursie „Mistrz produkcji zwierzęcej” w 1986 r.; 5 listopada podsumowanie i wręczenie nagród.

Zaczęły się kolejki po ropę. Wyczytałem chyba w „Gromadzie”, że to wina rafinerii, bo akurat tam są remonty. Słów brakuje, żeby ocenić taką beznadziejność. Robota w polu, a u nich czas na remonty, jakby w zimie nie mogli! Przez taką jedną nieżyłową decyzję skutki łatwe do przewidzenia — a za wszystko i tak obciąża się partię, bo to najłatwiej.

Już myślę o końcu roku. Zawsze to bliżej do podsumowania. Do nowego domu myślimy wprowadzić się (na razie na parter) na święta. Gdybym teraz zaczął budowę, zrobiłbym dom o jakieś dwadzieścia metrów dalej od gumna; drzew kwiatów nasadziłbym, żeby choć na trochę oderodzić się od tego widoku i tak wyoczywać, bo inaczej rolnik nie może. Mam dużo planów. Jeden najważniejszy: jak tylko potrafię najlepiej — służyć mojej ziemi i wychować dzieci.

Spisala **GABRIELA SZCZESNA**

JÓZEF JALBRZYKOWSKI jest rolnikiem we wsi Gardlin (gm. Zambrów), ma 33 lata; należy do partii od 1981 r.

Fot. **GABORA LÜRINCZEGO** jak i pozostałe nie podpisane zdjęcia w numerze

UCZYĆ SIĘ



ZIEMI

czy zwierzęciu dać pić i wypędzić na pastwisko.

Wyjeżdżaliśmy do siania buraków i akurat przyjechał naczelnik z Ministerstwa Rolnictwa. Zdziwił się, że to wszystko, co mamy, zrobiliśmy w 6 lat.

CZERWIEC. Leje. Pierwszy pokos traw z pięciu hektarów. Suszyłem wentylatorami. Centralne założone. Z WOPR-u z Szepietowa przyjechali z dwoma Bułarami. Jeden to zootechnik, drugi — dyrektor jakiejś rolniczej spółdzielni. Oglądali, pytali, jak ja to robię. Cudów nie ma! Zawsze tak odpowiadam.

LIPIEC. Pada i pada, ale ja nawet nie dopuszczam do siebie myśli, że może mi się coś zmarnować. Większość naszych chłopów bierze kombajn z SKR-u w Wiśniewie. Ale co to za maszyna, która po trzydziestu godzinach ma rozwaloną skrzynię biegów?! Słońce na niebie, a bizon stoi. Nie wiem, jak w kryzysie można w fabryce pozwolić so-

bie na takie marnotrawstwo i fuszerkę? Aby wypchnąć z fabryki, a dalej niech się chłop martwi! Co to komu przeszkadza, że zanim wyjedzie w pole, musi zrobić kapitalny remont. Kontrola jakości (chyba raczej bylejakości) zrobiła przecież swoje! Myślę, że gdyby nie było zbytu, inaczej by fabryki do swoich wyrobów podchodziły. Dzisiaj liczy się sztuka; nieważne, jak wykonana. Rolnik i tak ją kupi, bo ma dosyć stania w kolejce po przydział.

Nieraz mam takie odczucie, że rolnik to taki człowiek, co w urzędzie tylko zawadza. Służba rolna zwykle składa się z kierownika oraz dwóch pań do odbierania telefonów i przekładania papierów. Tam powinni być rolnicy z praktyką, a nie z tytułem inżyniera prosto z uczelni, może wtedy zrozumieliby kłopoty i utrapienia wsi. Kiedy byłem dzieckiem, ludzie przeganiali z podwórza agronoma. Dzisiaj każdy chętnie by z nim pogadał. Całe szczęście, że jest WOPR.

WRZESIEŃ. Nawozy azotowe. Znówu się zaczyna temat. Potrzeba mi dziesięć ton, a na przydział z GS-u mogę dostać połowę. Pojechałem do Krypna w woj. białostockim. Dzisiaj bez azotu daleko w gospodarstwie nie ujedzie. To oznacza natychmiast spadek wydajności z hektara, mniej mleka, wieprzowiny. W



Skuteczne powstrzymanie najazdów Jaćwingów przez Leszka Czarnego, a później unia Polski z Litwą, pozwoliły na stabilizację życia pogranicza północno-wschodniego. Gród utracił znaczenie obronne, a na plan pierwszy zaczęły się wybijać funkcje handlowo-gospodarcze, do których nie był przystosowany. Pod koniec XIV wieku przeniesiono Łomżę na dzisiejsze miejsce, umożliwiające dogodne rozplanowanie, rozwój przestrzenny i przeprawę przez spławną rzekę. Osada szybko się rozwijała i w roku 1410 parafia przeszła ze Starej Łomży do Kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny i Rozesłańców, wzniesionego na Popowej Górze.

Prawa miejskie uzyskała Łomża 15 czerwca 1418 roku z nadania księcia mazowieckiego, Janusza I. Przywilej lokacyjny sporządzony był w oparciu o prawo chełmińskie. Zgodnie z tym prawem miasto mogło prowadzić różnorodną działal-

między Krótką a Dworną

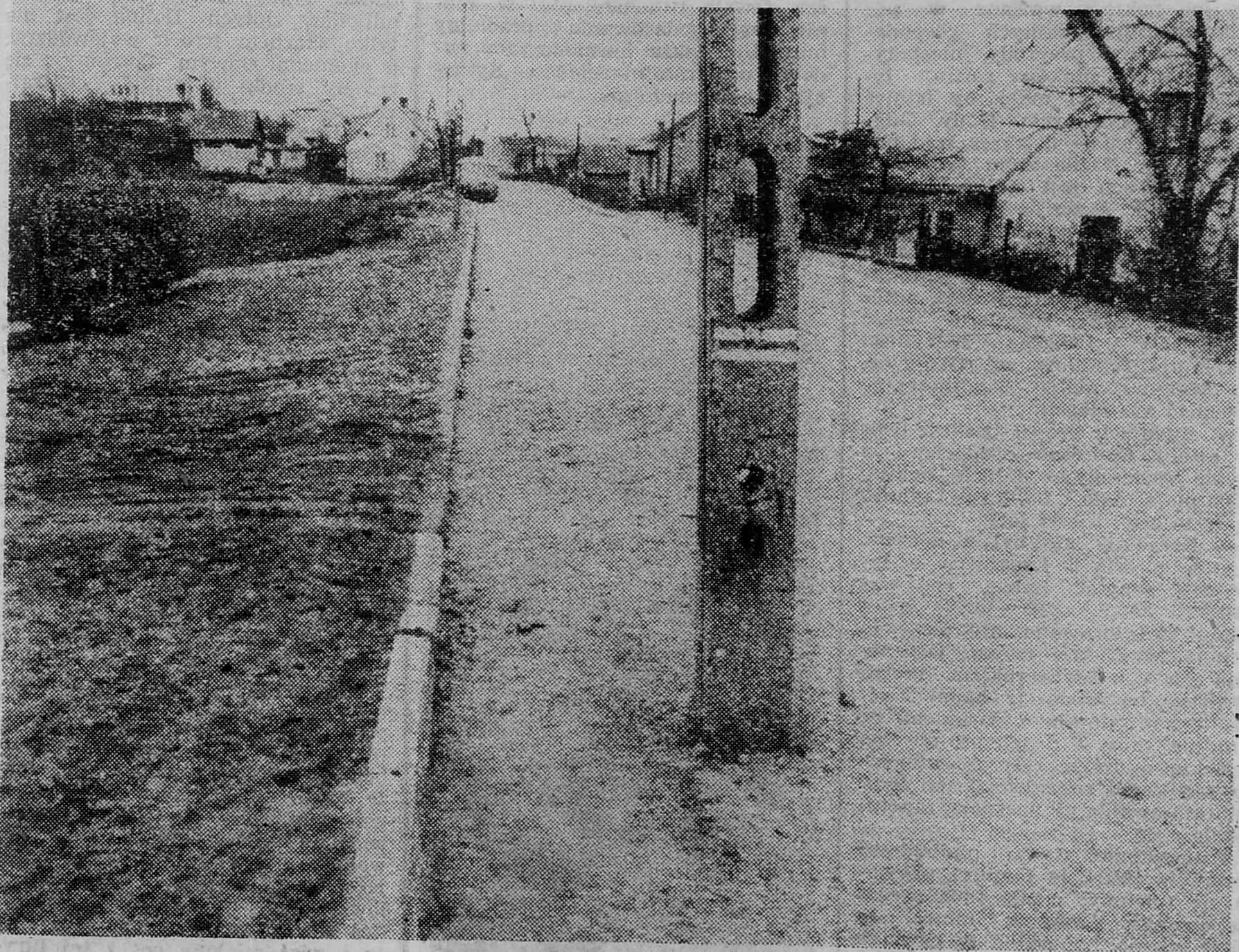
ność rzemieślniczą i wolną wymianę handlową na swoim terenie; określono również wysokość świadczeń komunalnych. Zasadniczy wpływ na powstanie planu przestrzennego miasta miały następujące czynniki miastotwórcze: spławną rzekę, sieć lokalnych dróg lądowych, łączących miasto z zapleczem, struktura zawodowa ludności.

Podporządkowując się istotnym warunkom naturalnym i komunikacyjnym, miasto przybrało wydłużony kształt, rozlokowując się na krawędzi skarpy, opadającej w kierunku Narwi na powierzchnię ok. 3 hektarów, a linia jego rozwoju przestrzennego biegła z południowego-wschodu na północny-zachód.

Wobec braku przekazów kartograficznych można jedynie hipotetycznie ustalić wygląd miasta średniowiecznego. W zachowanym do dziś (z nieuniknionymi zmianami)

średniowiecznym układzie przestrzennym akcentem dominującym był duży plac rynkowy w kształcie prostokąta o wymiarach 100×120 m, przylegający dłuższym bokiem do głównej arterii komunikacyjnej, ciągnącej się z północnego-wschodu na północny-zachód. Arterię tę tworzył trakt od zamku, ciąg ul. Senatorskiej przez rynek i dalej ul. Długą. Główną drogą dojazdową do rynku od Narwi z miejsca przeprawy i portu rzeczno-rybaki, przeobrażona później w ul. Żydowską. Tak więc teren średniowiecznego miasta był ograniczony na zachodzie ul. Krótką, na wschodzie zamkiem, od południa — ul. Dworną, poprowadzoną równolegle do głównej arterii komunikacyjnej, a od północy kościołem p.w. NMP i Rozesłańców. (W.L.)

ŁOMŻYŃSKIE OBRAZKI



Ulica Zdrojowa. Bylibyśmy usatysfakcjonowani, gdyby o ten słup rozbili się pianiści. Nie-tety, im to nie grozi; guzy nabijają sobie przechodnie.

strażak w spódnicy

O marzeniu „nie dla dziewczyny”, Prometeusza i dmuchaniu na zimne — z Małgorzatą Niklewicz, uczennicą klasy II Technikum Budowlanego w Łomży — rozmawia Gabriela Szczęsna.

GABRIELA SZCZĘSNA: — No, się strażacki mundur z gwiazdkami? Co za pomysł, dziewczyno?

MAŁGORZATA NIKLEWICZ: — Przyszycie się już do tego, że wszyscy się dziwią i dziwią, a ja tylko chcę być wierna rodzinnej tradycji. Mój dziadek nosił ten mundur ponad czterdzieści lat, oficerem pożarnictwa jest także mój ojciec, a mama pracowała w Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Już w dzieciństwie, po kryjomu, przymierzałam czapkę i bardzo się sobie podobałam.

— Czy wierzysz, że spełni się Twoje marzenie? Przecież...

— ...tak, wiem. Dziewczyn w szkole oficerskiej pożarnictwa nie chcą. Jeszcze w podstawówce, w

tajemnicy przed rodzicami, zdobyłam adres, napisałam i pisałam przez tydzień. W końcu przyznałam się tacie. Najpierw była awantura, perswazja, a potem narada nad wyborem szkoły średniej. „Budowlanka” daje mi znajomość technologii budowlanych, sporządzania dokumentacji, a to mi się przecież przyda!

— Jak wyobrażasz sobie pełnienie tej służby; czy widziałas kiedykolwiek pożar?

— Po raz pierwszy w życiu rok temu. Gdy słyszę, że gdzieś przez głupotę i beznamiętność dorosłych zginęły w płomieniach dzieci, nie mogę znaleźć sobie miejsca. Czy po to Prometeusz ukradł z Olimpu ogień, żeby ludzie nie umieli nad nim zapanować? Przecież to miało być dobrodziejstwo, a nie piekło. Gdy ogień zamiast ciepła i poczucia bezpieczeństwa przynosi tragedię, to naprawdę nie jest wina Prometeusza. Gdy ludzie w ogóle wiedzą, co to jest prewencja? I właśnie w tej dziedzinie wyobrażam sobie swoją przyszłą pracę w mundurze pożarnika.

— Nikt nie lubi pouczenia. Czy

wiesz, jak ludzie reagują na prze-
strogi strażaków?

— Bardzo dobrze. W siódmej klasie założyłam harcerską drużynę pożarniczą. Helmy i toporki przy mundurkach wyglądają bardzo efektownie, ale to bez sensu, gdy cała robota tylko do tego się sprowadza. Dorosli mieli nas dosyć i nie robili nic, żeby wspólnie z nami wpajać innym zdrowy rozsądek i przekonanie, że przed pożarem można się ustrzec.

— Czy jesteś przezorna?

— O, tak. Nie spaliłam jeszcze żadnego garnka, choć w życiu sparzyłam się nieraz. Dzisiaj dmucham na zimne.

— Co Ci pomaga trwać w swym postanowieniu?

— Przede wszystkim psychiczne wsparcie rodziców, własny upór i życiowy optymizm. Ponadto listy dziewczyn, które czytam w „Przebiegach Pożarniczym”, mających to samo marzenie. Wierzę, że w końcu ktoś ważny się wzruszy i każda otrzymała zawiadomienie o terminie egzaminów wstępnych. Wtedy jeszcze raz przekonamy mężczyzn, że „gdzie diabeł nie może...”

KRZYK

Kochani moi znajomi i nieznajomi z koleżki w „Delikatesach”, ze szkolnej ławy i z korytarza w biurze Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa”. Zdarłem już gardło od tłumaczenia wam, dlaczego nie ma waszych nazwisk na liście świeżo przyjętych członków tej Spółdzielni. Przychodźcie, niby słuchacie, a potem idziecie w miasto i gadacie trzy po trzy. Nie podoba wam się człowiek, który założył książeczkę w 1983 roku i jest na liście. A czy wiecie, że to inwalida wojenny, który poświęcił zdrowie, abyście wy dziś mogli pokrzyknąć sobie? A ten chłopak, który wpłacił wkład w 1987 roku? Bądźcie szczęśliwi, że nie jesteście na jego miejscu. Jest młody, przystojny, wykształcony i wesół, ale... nie potrafi sam się poruszać! Tam, gdzie teraz mieszka, nie ma kanalizacji ani bieżącej wody. Proszę, może chcecie się z nim zamienić na życie? On z radością przyjmie wasze zdrowe nogi i odda miejsce na liście członków. Tamten to wychowanek domu dziecka. Wy macie rodziców, którzy pomogą w urządzeniu mieszkania, kupią boazerię i glazurę. On nigdy nie miał domu. Dlaczego jesteście przeciwko niemu? Dlaczego wytykacie palcami nazwisko samotnej starszej kobiety, wegetującej w walczącej się rudzie wraz z myszami i szczurami? Czy wiecie, co to jest samotna starość w cudzym domu? Nie nie wiecie.

Dwa lata chodzę po łomżyńskich mieszkaniach. Próbowaliście mi wmówić, że siedmiomiesięczne dziecko śpi na zsuniętych krzesłach, podczas gdy w mieszkaniu można było urządzić dyskotekę. Nie mogliście doliczyć się członków swej rodziny. Jeszcze dziś słyszę wasz szept: „A Marek to tu zameldowany sam czy z rodziną?” Pamiętam siostrę, która nie potrafiła wskazać pokoju, w którym śpi jej brat. Inna, na moje pytanie: „Czy mieszka tu NN?”, zawołała mamusię; nie wiedziała osiemnastoletnie biadactwo, czy braciszek z żoną mieszka z nią, czy nie.

Racja jest zawsze po waszej stronie. Tylko wam wolno mówić, inni muszą słuchać. A jeśli ktoś przejrzy was na wylot, krzyczycie! Nie chcecie uwierzyć, że są ludzie, którym jest gorzej niż wam. Czy pomyśleliście kiedyś o nich? Zanim więc znów podniesiecie krzyk, obliczcie najpierw, czy w waszym mieszkaniu przypada pięć metrów kwadratowych na osobę i czy mieszkanie tam już pięć lat. A kiedy przyjdę do was — udowodnijcie mi to.

„OSA”

chronika kulturalna

● „Time release” to tytuł pierwszego spektaklu, przygotowywanego przez Teatr Eksperymentalny — nową grupę, działającą od 1 listopada przy Miejskim Domu Kultury — Domu Srodowisk Twórczych. Czy nazwa „teatr” nie jest na wyrost, przekonamy się już wkrótce (premiera w lutym).

● Pojawił się kolejny numer „Wiadomości” — biuletynu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prawie w całości poświęcony jubileuszowi 60-lecia skansenu w Nowogrodzie (m.in. „Kronika pamięci skansenu w Nowogrodzie” J. Chętnikowej oraz „Adam Chętnik i Towarzystwo” Donaty Godlewskiej).

● Po spektaklu „Złe zachowanie” białe imprez kulturalnych znów mieli okazję odrzucić się o prawdziwą sztukę, tym razem na koncercie holenderskiego zespołu rockowego „Eton Crop”. Znako- mita muzyka sympatycznych Holendrów nie przyciągnęła jednak tłumów młodzieży. Nieliczni, którzy nawet w połowie nie wypełnili niewielkiej przecież sali Osiedlowego Domu Kultury, przyjęli zespół z rezerwą, niemrawo reagując na żywiołową, wspaniałą brzmiającą muzykę. Czyżby rock sprawiał przyjemność już tylko „dinozaurom”?

● W nerwowej atmosferze odbywały się przygotowania do wyjazdu do Bazyliki dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1. Na szczęście trudności zostały pokonane i przeszło 100-osobowa grupa małych wykonawców opery „Trzy złote włosy diabła”, wraz z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną, koncertuje już w Szwajcarii. Pobyt za granicą sfinansowała fundacja Alexa Eckerta. Powrót przewidziany jest na 30 listopada.

● W Ostrołęce odbyły się trzecie już Ogólnopolskie Spotkania z Piosenką Kabaretową „OSPA 87”. Do konkursu stanęło 17 zespołów i solistów; jury po wysłuchaniu 41 piosenek rozdało nagrody podkreślając, że jest usatysfakcjonowane wysokim poziomem artystycznym imprezy. Niestety, nie miało to odzwierciedlenia w koncercie finałowym. Nawet zdobywca głównej nagrody — kabaret „Petla” z warszawskiego klubu studenckiego „Riviera — Remont” nie wyszedł poza stereotypowe dociepany na temat reformy gospodarczej i prywatnej inicjatywy.



kontakty kontaktów

Listy z Kazania (2)

Drugi list z Kazania piszę w przeddzień wielkiego święta: 70-lecia Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, i do tego pamiętnego jubileuszu w całym kraju idą przygotowania już od początku roku. Podsumowuje się rezultaty we współzawodnictwie socjalistycznym, publikuje się informacje o wykonaniu planów produkcyjnych, o wywiązaniu się z jubileuszowych zobowiązań. W kioskach trwa ożywiony handel gratulacyjnymi pocztówkami, świątecznymi proporzeczkami, różnymi pamiątkowymi wyrobami.

A 3 listopada oczekujemy w Kazaniu na wysoką delegację z Łomży, z wojewodą Markiem Strzalińskim na czele. Weźmie ona udział w uroczystej akademii i świątecznej demonstracji na placu Wolności.

W pierwszym liście obiecałem napisać o naszym honorowym obywatelu, Riwkacie Hafizowiczu Ismagilowie. Riwkat nie miał jeszcze 18 lat, kiedy go zmobilizowano — to było w styczniu 1943 roku. Niepełna pół roku uczył się w szkole wojskowej i już latem 1943 r. został skierowany na front. Walczył na Ukrainie, Białorusi, w Prusach Wschodnich, brał udział w forsowaniu Wisły pod Sandomierzem. Ale najbardziej tragiczne chwile w swoim życiu przeżył w czasie walk pod Częstochową, kiedy z 32 żołnierzy jego plutonu zginęło 25. Zostali pochowani na polskiej ziemi. Sam Riwkat został ciężko ranny pod Wrocławiem; leżał w szpitalu w Oleśnicy.

A po wojnie, kiedy się już w życiu wszystko ustakowało, Riwkat Hafizowicz wszczął poszukiwania grobów swoich towarzyszy broni. I okazało się, że stary włościanin Adam Ziętal ze wsi Łobodno, którego opiece Riwkat Hafizowicz powierzył groby poległych żołnierzy, skrupulatnie spełnił prośbę radzieckiego sierżanta.

Już znacznie później prochy poległych zostały przeniesione na cmentarz radzieckich żołnierzy w Częstochowie — dzięki energicznym staraniom i ingerencji Zdzisława Lewandowskiego, kierownika wydziału kultury UM w Kłobucku pod Częstochową. Od tego czasu rodziny Ismagilowów i Lewandowskich przyjeżdżają się (dwa razy gościło w Polsce małżeństwo Ismagilowów i także dwa razy przyjeżdżali do Kazania z rezydentami Lewandowskimi) Mieszkają oni teraz w Częstochowie. Zdzisław Lewandowski jest tu zastępcą dyrektora Okręgowego Muzeum, w którym zorganizowano oddzielną ekspozycję, poświęconą Riwkatowi Ismagilowowi i wzruszającej przyjaźni dwóch rodzin — polskiej i tatarskiej.

Riwkat Hafizowicz ukończył po wojnie uniwersytet, został prawnikiem, zajmował odpowiedzialne stanowiska w prokuraturze, w wielkich zakładach pracy, a w ostatnich latach był kierownikiem wydziału Rady Ministrów Tatarskiej Republiki. Nie bacząc na emerytalny wiek — kontynuuje pracę w Radzie Ministrów jako ekspert. Jest wielkim przyjacielem Polski i z radością wykonuje zlecenia Towarzystwa Radziecko-Polskiej Przyjaźni.

A teraz ciekawostka: w Kazaniu w październiku ani razu nie padał deszcz! Nad Kazaniem jaskrawy błękit, ośniewające świeci słońce. Takiego października nie pamiętają nawet bardzo starzy kazaniacy. A wieczorna gazeta podaje, że w dokumentach obserwatorium meteorologicznego nie zanotowano od 60 lat takiego precedensu! Prawda, w 1940 i 1961 roku też były „suche” październiki, ale opady, chociaż nieznaczne, jednak się zdarzały. Lecz żeby tak zupełnie „na sucho” przy miesięcznej normie 50 milimetrów — to coś nadzwyczajnego!

ZYGMUNT BLUMSZTEJN

„Gdy będziemy wiedzieli, co i jak chronić, może już nie być tego rezerwatu”

(głos w dyskusji).

— CO GMINA MA Z TEGO BOGACTWA? — pytam kierownika referatu rolnego w Wiźnie.

— Nic nie ma. Może w Trzciannem mają?

Pytam gospodarza unikalnych w Europie terenów. Naczelnik Trzciannego rozkłada ręce.

— Wegetacja — mówią rolnicy z „bagiennych” wsi. — Same piachy. Dają tyle, by przeżyć.

Czasem ktoś idzie w te lasy, w te bagna, i już nie wraca. Właśnie trwa akcja poszukiwania 73-letniej Honoraty Mocarskiej ze wsi Budy. W sobotę jakiś myśliwy widział ją — szła w kierunku bagien. Jest poniedziałek. Zabłądziła? Cierpiała na zanik pamięci? A może już od dawna chciała stąd uciec gdzieś przed siebie? W latach ubiegłych inną kobietę znaleziono dopiero zimą.

wstępnym wystąpieniu Mieczysław Czerniawski, I sekretarz KW PZPR. Jedenaście lat temu (w 1976 r.) podjęto badania tych terenów. Ich wyniki miały stanowić podstawę do podjęcia ważnych przedsięwzięć. Zaprezentowano je w 1984 r. podczas narady w tym samym miejscu (sala UW). Stan badań, wnioski, zebrana wiedza — wszystko to zostało wysoko ocenione przez zebranych. Opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego uznano za niezwykle pilne. Minęły trzy lata. Prace nad planem nie zostały podjęte. Czy ta konferencja doprowadzi do konkretnych ustaleń? Referat: „Aktualny i perspektywiczny stan środowiska przyrodniczego w pradolinie Biebrzy jako podstawa planu zagospodarowania przestrzennego tych terenów” — przedstawił prof. dr hab. Henryk Okruszko (22 000 hektarów już uległo degradacji). Rozgorzała dyskusja.

— Uczulam na nieporadność polskiej techniki. Na przykład w Słupsku przez 12 lat budowano o-

— Nie koszone łąki degradują się, a młody rolnik nie wyjdzie z kosą. Brakuje specjalistycznego sprzętu

— Chronić przyrodę należy czynnie. Kto to ma robić? Człowiek, który tam mieszka. Tereny najbardziej cenne są już bezładne. Proces ucieczki z doliny trwa. Nie wolno tam budować. Więc kto będzie chronił?

Naukowcy zgłosili potrzebę opracowania badań hydrologicznych. Obserwacja wody w lata mokre i suche to praca na co najmniej 5-8 lat. Wtedy dopiero będzie można stworzyć plan całłościowy.

— Będzie za późno!
Głos rozgłosił: — Pośpiech może być złym doradcą i doprowadzić do takiej niefortunnej decyzji, jak w przypadku Parku Bieszczadzkiego, gdzie do dzisiaj wiele spraw jest bardzo dyskusyjnych. Lepiej rok, dwa dłużej...

Istnieją trzy wersje obszaru: chroniony mocno, rolniczy i leśny oraz tereny sporne, wytypowane do dalszych badań.

niebywale pilne

Jedna trzecia gminy to bagna; całe ich hektary wpisane w posiadanie indywidualnych gospodarzy. A piękno przyrody, niespotykane gatunki ptaków, roślin, łosie, bobry, to za mało, by istnieć tutaj do końca życia. Budy, Guginy, Boguszewo — uciekają stąd nawet starcy. Każda zima przeżyta w tych lasach jest ciężka. Laskowiec, Zajki, Brzeziny mają wokół bagniste łąki i pola. Do gminy daleko, do urzędów wojewódzkich — jeszcze dalej. Przystanki autobusowe (z jednym lub dwoma autobusami dziennie) odległe o sześć kilometrów. Lekarze specjaliści przyjmują rolników w... Grajewie. Na poranne analizy laboratoryjne dojechać nie sposób.

W studniach często brakuje wody pitnej. Budować wodociąg w czynnie społecznym? Ludzie pytają: a co nam dała Polska Ludowa przez te czterdzieści lat?

— Naczelnik nie był u nas ani razu — mówią w Laskowcu — żeby choć zapytał: ludzie, co was boli?

Łąki zmeliorowano, ale tak, że zginęła szlachetna trawa. Degenerują się z każdym rokiem coraz bardziej, bo woda je nadal zalewa i boli kłótnia z sąsiadem, co sam nie skosi i drugiemu nie da, i piekło o drogę, i spory, których nie ma komu rozsądzić. I ten brak zainteresowania, i poczucie zapomnienia.

U naczelnika (trwa nadbudowa piętra w Urzędzie Gminy) urywają się telefony; ciągle ktoś czegoś się domaga. Naczelnik mówi: że wiele można by zrobić w czynach społecznych. Urząd by pomógł, ale ludzie nie chcą. A tych melioracji, według niego, nie zrobiono zgodnie z planem. Są miejsca bez spadku, gdzie woda ma płynąć pod górę. Brakuje drożnych rowów i wałów ochronnych. Rolnicy nie chcą płacić podatków. W roku ubiegłym Wydział Rolnictwa UW wyasygnował 3 miliony na szybka konserwację. Zabrakło wykonawcy.

Jedni już uciekają, inni się boją, że zostaną wysiedleni, gdy powstanie tu park narodowy. A jeżeli ich zostawia w otulinie, czy pozwolą korzystać z lasów? Znikąd pewności.

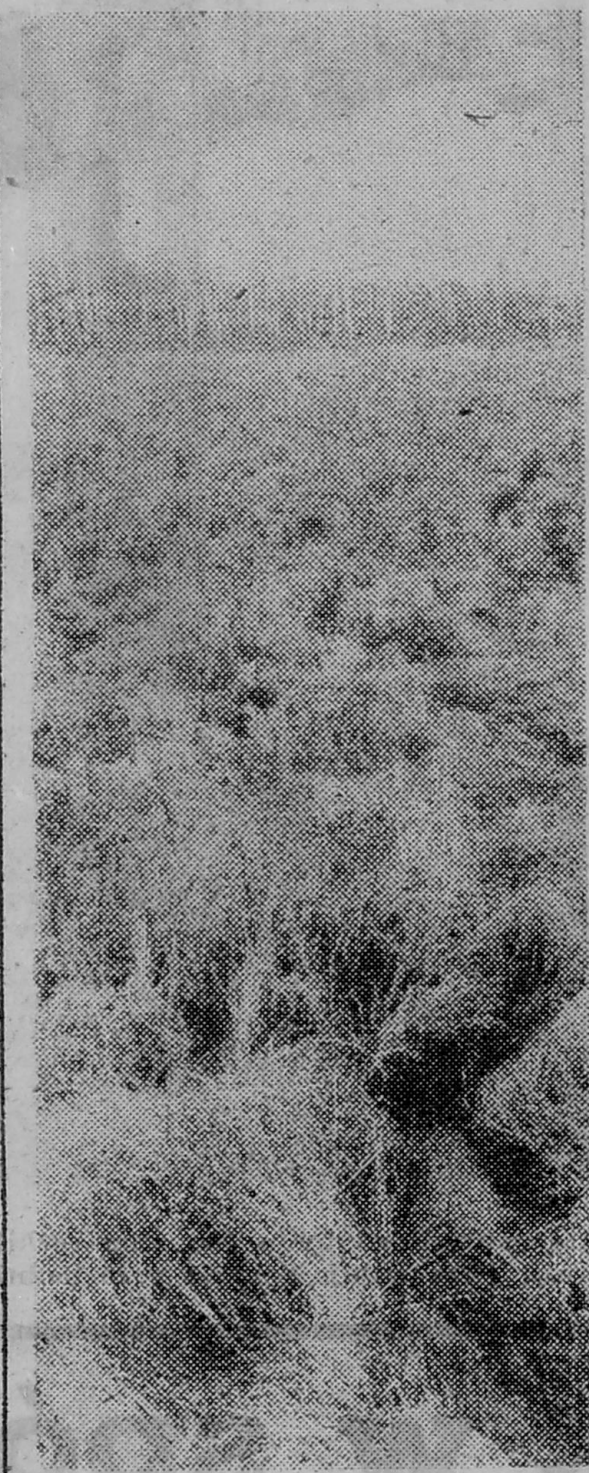
— Gadamy, gadamy dwadzieścia lat i nie możemy podjąć decyzji. W te albo we wte! — naczelnik też jest zniecierpliwiony.

* * *

— UCZULAM NA SLAMAZARNE DZIAŁANIE. Odra stracona, Wisła stracona, Bug stracony. Zlewisko Narwi i Biebrzy to nasze największe bogactwo — tak brzmiał głos w dyskusji podczas konferencji (3 XI br.) przedstawicieli Suwalskiego, Białostockiego i Łomżyńskiego na temat zagospodarowania Biebrzy. Uczestniczyli w niej naukowcy z Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku oraz reprezentanci resortu z Warszawy.

— Przy tworzeniu rezerwatu trzeba pamiętać także o zapewnieniu warunków żyjącym ludziom — zasygnalizował problem w swoim

czyszczalnię ścieków i przez cały rok trwało uruchamianie. W planie zagospodarowania pradoliny musi być także harmonogram budowy oczyszczalni ścieków. Sytuacja jest dramatyczna.



Kwestię tę warto pogłębić o ostatni raport NIK-u (z lipca br.) na temat ochrony środowiska w województwie łomżyńskim. Na 12 miast tylko w dwóch są oczyszczalnie. Nie rozpoczęto ujętych w planach: w Kolnie, w zakładach mleczarskich w Mężeninie, Sokolach, Stawiskach i Zambrowie. Na modernizację czekają oczyszczalnie w Zespole Szkół Rolniczych w Marianowie i OSM-u w Piątnicy. To tylko niektóre inwestycje potrzebne „na wczoraj”. Czystość rzek w województwie w 60 proc. nie odpowiada normie, a Biebrza i Narwa (woda pitna dla Łomży i Warszawy) powinny mieć pierwszą klasę. Zanieczyszcza je potężny ładunek ścieków z Białostockiego oraz gnojowica z 6 dużych ferm. W Łomżyńskim nie ma już ani jednej rzeki w pierwszej i drugiej klasie.

Na sali obrad padały coraz mocniejsze stwierdzenia.

— Nie chrońmy bez sensu i za

— Domagam się, by na czas badań ograniczyć wszelką działalność gospodarczą, bo może być za późno.

— Jakże byłyby koszty? Rok badań hydrologicznych to ok. 35 milionów złotych. Dolina jest nie tylko skarbem trzech województw, a ogólnonarodowym. Powinny się znaleźć środki w planie centralnym.

— Prace nad modelem gospodarki wodnej winny być prowadzone równoległe z założeniami zagospodarowania przestrzennego.

* * *

— ZEPSUJ NAM ŁAKI! — Sołtys Wądołowski z Rutkowskich (gmina Wizna, po przeciwnej stronie bagien gminy Trzcianna) pokazuje teren za rzeką — Było bardzo dobrze i dwa pokosy wypadały, ale gdy pogłębiono Narwę, woda do maja stoi na łąkach. Słychać, że ma być rezerwat. Zabiorą i odejmą sposób na życie.

Chciałby, żeby zmeliorowali łąki, by można było hodować dużo bydła, ale śmiali się na zebraniu, gdy to powiedział. Bo tu nie wolno już nic naruszać. A sposób na życie w Rutkowskich mają piękny: domy sobie stawiają i nie tylko; w czynnie społecznym zbudowali sklep (prezes GS-u, Jerzy Potoczek, obiegał pomóc w wyłożeniu podłogi, ale mija już czwarty miesiąc...) i prom. Marzy im się klub młodego rolnika i remiza strażacka (klubem zainteresował się ZMW, może wesprze finansowo? Z remizą gorsza sprawa: nie dostali pozwolenia na budowę, ale są uparci, odwołali się — czekają). Latem przyjeżdżają tu turyści z namiotami, łowią ryby. Przydałaby się świetlica z bufetem w tym klubie, może i wieś miałaby coś z tej turystyki? A w sklepie winny być nie tylko artykuły spożywcze, ale i przemysłowe.

Sołtys z synem budują nową oborę. Z górki za stodołą widać łąki, mokradła, a po prawej stronie — lasy. Czternaście kilometrów stąd, na wprost, biegnie „carska droga”

— „Niech łopata ziemi rubel kosztuje, droga musi być”, powiedział car, no i powstał szos — śmieje się sołtys.

Wieś Rutkowskie przystąpiła do konkursu „Mistrz gospodarności”.

* * *

PODPISANIE POROZUMIENIA w sprawie wspólnego działania trzech województw zakończyło obrady. Do 31 marca 1988 r. Wojewódzkie Rady Narodowe rozstrzygną niezbędność opracowania planu zagospodarowania przestrzennego doliny Biebrzy. Głównym koordynatorem prac ustanowiono wojewodę łomżyńskiego.

* * *

7 listopada br. w Białymstoku powstało Towarzystwo Biebrzańskie, skupiające pracowników nauki, administracji, zakładów pracy, studentów i uczniów. Celem Towarzystwa jest zdecydowanie i konsekwentne bronienie przed degradacją tego, bardzo cennego, obiektu przyrodniczego.

ALICJA NIEDZWIECKA

„Szkłane sklepy”

OD REDAKCJI: W 46 numerze „Kontaktów” zwróciliśmy uwagę, iż Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni milczy. Zanim numer ukazał się w sprzedaży, otrzymaliśmy odpowiedź Zarządu:

Nawiązując do artykułu Władysława Tockiego w sprawie budowy sklepu we wsi Koziki („Kontakty” nr 33/87), Zarząd Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Łomży informuje, że GS „Sch” w Sniadowie działalność handlową prowadzi poprzez 22 placówki detaliczne. Z tego tylko 7 jest obiektów własnych, a pozostałe są dzierżawione. Przeciętna ich powierzchnia użytkowa wynosi 29–42 metry kwadratowe. Z tego wynika, że w podobnej sytuacji jak mieszkańcy wsi Koziki znajdują się mieszkańcy innych miejscowości z terenu gminy Sniadowo.

Widząc potrzebę zmiany Zarząd GS w Sniadowie opracował program unowocześnienia handlu na lata 1986–2000. Przyjął w nim do realizacji szereg prac remontowo-inwestycyjnych. Ich wykonanie znacznie poprawi sposób obsługi ludności wiejskiej w artykuły konsumpcyjne i do produkcji rolnej. W 1986 roku na prace związane z poprawą stanu technicznego spółdzielni wydatkowała 17,5 mln zł. Obecnie trwa budowa wiaty o powierzchni 960 m kwadratowych, a na lata 1988–1995 przewidziana jest budowa magazynu zbożowego i Wiejskiego Domu Handlowego w Sniadowie o powierzchni użytkowej 1000 m kwadratowych.

Według oceny Zarządu WZGS Gminna Spółdzielnia w Sniadowie należy do jednostek ekonomicznie słabszych i nie posiada niezbędnych środków inwestycyjnych na rozwój. Wszystkie inwestycje są i będą finansowane ze środków będących w dyspozycji gminnej spółdzielni, pożyczki WZGS, a także kredytów bankowych.

W latach 1985–1987 wojewódzki związek przeznaczył na rozwój tej spółdzielni 22,7 mln zł, co tylko w niewielkim stopniu złagodziło potrzeby. W tej sytuacji przyjęto kolejność realizacji poszczególnych inwestycji, które mają zasadniczy wpływ na obsługę rolników.

Ustosunkowując się do postulatów mieszkańców Kozik, widzimy celowość budowy w tej miejscowości placówki handlowej. Obecnie Zarząd GS załatwia czynności formalno-prawne związane z lokalizacją sklepu i przygotowaniem dokumentacji. W 1988 roku spółdzielnia będzie mogła rozpocząć realizację tej inwestycji przy wydatnej pomocy mieszkańców wsi.

ZARZĄD WZGS „Sch”
(dwa nieczytelne podpisy)

sprzedaż mięsa i wędlin

W związku z listem („Kontakty” nr 41/87) PSS „Społem” w Łomży pragnie poinformować klientów, że sprzedaż mięsa, wędlin i drobiu warunkują nam urządzenia chłodnicze. Ich przydział objęty jest centralnym rozdzielnikiem, a zamówienia nasze realizowane są w 10 procentach.

Z przeprowadzonych kontroli przez pracowników WSSE i TSSE w Łomży wynika, że w sklepie nr 50 przy ulicy Świerczewskiego brak jest właściwych warunków do rozdzielnej sprzedaży mięsa, wędlin i drobiu. A więc sprzedaż tych asortymentów naruszałaby przepisy dotyczące dozoru nad mięsem i przetworami mięsnymi (ustawa z dnia 25.11.1970 r.).

Widzimy trudności w zaopatrzeniu się mieszkańców z najbliższych osiedli w artykuły mięsne i dlatego informujemy o przewidywanej na pierwszy kwartał przyszłego roku zmianie funkcjonowania sklepu. Nowa aranżacja pozwoli nam na wprowadzenie szerokiej sprzedaży mięsa, podrobów, wędlin i drobiu.

TERESA-KASPERKIEWICZ
zastępca prezesa PSS w Łomży

im towarzyszą. Dramatyczność tych wyjazdów polega nie na życiu w lagrach włoskich czy RFN-owskich w oczekiwaniu na przepustkę do zaoceanicznego raj, ale na braku jakiegokolwiek wiary, że w Polsce możliwa jest poprawa gospodarcza, szybki postęp cywilizacyjny i rozwój.

Jeśli z województwa łomżyńskiego tak dużo wyjeżdża „za wodę”, przy czym wyjazdy te mają charakter typowo zarobkowy, obliczony na dofinansowanie gospodarstw rolnych i domowych, to znaczy, że niedostatek dóbr, które gospodarstwa rolne i domowe mogą skutecznie wspomóc i wyposażyć, zwiększa — i tak dotkliwie odczuwane — różnice między poziomem życia w mieście i na wsi.

Norma łomżyńska, norma polska... A może tak zerwać z taką nie-normalną normą? Ot i tak dochodzimy do referendum narodowego, w którym mamy się opowiedzieć, czy jesteśmy za radykalnym wariantem przywracania równowagi rynkowej i gospodarczej, choćby

siębiorności, 30,5 proc. — że rozszerzy samorządność państwowych zakładów, 29,3 proc. — że zwiększy wydajność produkcji.

Jak się okazuje, optymizm jest dla wielu Polaków równie deficytowy, jak liczne towary przemysłowe. Staliśmy się ostrożni; Polak — poparzony wielokrotnie — dmucha na zimne. Czasami tak dalece nie ufa, że już z góry zakłada, iż wszystko, co ktokolwiek wymyślił lub wymyśli, sygnowane przez rząd (w ogóle — władzę), jest niedobre czy też niegodne uwagi.

Kiedy tenże sam CBOS zapytał naszych rodaków, czy przeczytali lub wysłuchali wystąpienia premiera w Sejmie w dniu 23 X (właśnie tego przemówienia, które traktowało o najistotniejszych gospodarczych sprawach naszego kraju), tylko 10 proc. odpowiedziało „tak”, ale równocześnie aż 40 proc. badanych stwierdziło, że premier nie powiedział nic nowego.

Aby wątpić, trzeba wiedzieć; wielu z nas jednak im mniej wie, tym bar-

swego wysiłku produkcyjnego, zaków, ale kompetentnych, sprawnych, życzliwych ludziom, bowiem bez chwile się nasz rynek żywnościowy, stawiając pod znakiem zapytania jakiejkolwiek dalsze reformy życia politycznego i gospodarczego kraju. I mogłoby się wtedy stać to, co przed kilku laty już wieścił w złości młody rolnik spod Kolna: może przyjdzie czas, że głodne miasto przyjdzie w pokorze na wieś z łyżką, spragnione stawy.

Łomżyńskie zafundowało sobie na referendum afisz, w którego projekcie przeczytałem między innymi: „Kto głosuje — ten decyduje”. Między innymi o tym: „czy zahamowany zostanie rozwój biurokracji [...] a ty przestaniesz być sługą urzędników”. Wojewoda, przeczytawszy to, pewnie się obruszy, bo tak naprawdę — w gminach, czyli najbliższych rolników, urzędników za dużo nie ma. Raczej wyżej ich wielu; garną się do słonka centrum, gdzie jeszcze cieplej, wygodniej i bezpieczniej. Osobiście, choć nikt by mnie o to nie podejrzewał, gotów jestem bronić urzędni-

przesłanie do wątpiącego

wymagał on przejścia przez trudny dwu-, trzyletni okres pewnych wyrzeczeń, czy też łagodniejszym, który rozciągnie w czasie reformę i gdzieś w nieokreślonej przyszłości poprawi nasz byt.

Z pozoru wybór wydaje się łatwy: oczywiście, wszyscy jesteśmy za radykalnymi rozwiązaniami, byle wreszcie skutecznie i byle wreszcie odczuwalnie. Do takich śmiałych rozwiązań nawoływała nawet opozycja, oskarżając rząd o sabotowanie reformy. Teraz, kiedy rząd wyraźnie zmierza do pełnego wprowadzenia reformy, Lech Wałęsa i jego grupka (tak: grupka, bo ma coraz mniej zwolenników) nawołuje do bojkotowania referendum. Przytomniejsi czy też bardziej wyrachowani z jego dawnych sojuszników, jak na przykład Lis, powiadają: trzeba głosować, trzeba wziąć udział w referendum. Czyli i tam nastąpił pewien rozłam, wyraźniejszy podział racji i orientacji. Bo — prawdę mówiąc — w ich sytuacji nie wiadomo, jak się zachować, jakżeż głosować przeciwko temu, czego się latami domagano, zyskując społeczny poklask. Jakżeż być gorliwym od banku światowego, polityków zachodnich czy też prasy zachodniej, która — mimo uprzedzeń — dostrzega nie tylko dobre intencje polskich reformatorów, lecz polskie rozwiązania.

„The Washington Post” z 24 października br. donosi: „Polski parlament zatwierdził wielki plan reorganizacji rządu, zmniejszający radykalnie biurokrację i zaaprobował przeprowadzenie referendum, które zadecyduje o radykalnych środkach „leczenia gospodarki” oraz komunistycznym modelu demokracji życia politycznego. Działania te stanowią pierwszy krok rządu Jaruzelskiego w jego dążeniu do wprowadzenia w życie programu wielkich ekonomicznych i politycznych zmian... Rząd przedstawia referendum jako kluczowy sprawdzian dla programu reform i bezprecedensowego rozszerzenia demokracji”.

„El Pais” z 26 X br. pisze: „W referendum zwołanym na 29 listopada wyborcy mają zaaprobować lub odrzucić plan poważnych reform zaprezentowanych przez rząd. Aby zrozumieć powody, które doprowadziły rząd do ogłoszenia referendum, trzeba mieć na uwadze przede wszystkim aspekt gospodarczy. Polska w nieunikniony sposób potrzebuje głębokich reform, aby przezwyciężyć katastrofalną sytuację ekonomiczną, zaostrożoną przez wzrost zadłużenia zagranicznego. Dlatego rząd proponuje rozszerzyć rolę rynku, dać więcej swobody prywatnym przedsiębiorstwom i więcej autonomii przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym. Ceny zbliżą się do sytuacji na rynku, co oznacza ich poważny wzrost”.

Agencja „France Presse”, omawiając wyniki sondaży przeprowadzonego przez Centrum Badania Opinii Społecznej, akcentuje szczególnie to, że 65,3 proc. badanych Polaków uważa konkurencję za niezbędną dla ożywienia produkcji, 18,8 proc. myśli, że przyczyni się ona do rozwinięcia przed-



Rys. Henryka Cebuli

dział wąpi. Cierpimy na chorobę, która jest następstwem zwyrodnienia wątpliwości, jaką powszechniejszą, niż by to usprawiedliwiać fakty, niewiarą, która każe nam odsuwać myśl, że może być lepiej.

Ta nasza ostrożność, nasza zachowawczość, nasz konserwatyzm staje się zmurą naszego życia. Siła inercji, bezwładu, którą już Marks określał jako najstraszliwszą z sił społecznych, zdaje się paraliżować umysły i chęci. Ktoś niebylem nam życzliwy powiedział, że Polacy zachowują się tak, jakby nie zdawali sobie sprawy z niemożliwości kupna, zdobycia choćby jednej minuty swego narodowego bytu. I trafił w sedno. Nie mamy już czasu, nie możemy dalej ani na dzień odkładać niezbędnych reform, musimy uwolnić się od złej przeszłości i chorób teraźniejszości.

W opublikowanej ostatnio (14–15 VII br.) informacji o założeniach polityki cenowo-dochodowej w II etapie reformy gospodarczej już same sformułowały sygnalizujące, o co chodzi („Potrzeba przebudowy cen i dochodów”; „Przebudowa cen nie jest drenażem dochodów”; „Utrzymanie poziomu życia ludności”; „Dochody rolników”; „Zasiłki i inne świadczenia”; „Rewaloryzacja oszczędności”; „Kto może stracić”; „Pytania o gwarancje”). Obywateli Łomżyńskiego powinien zainteresować przede wszystkim rozdział „Dochody rolników” i pytania o gwarancje. No tak, rolnicy, co zrozumieli, nie dostaną rekompensat takich, jak pracownicy gospodarki uspołecznionej czy emeryci i renciści. Zyskają na wroście cen skupu produktów rolnych, tracą na wroście cen środków produkcji. Pytanie; czy w sumie więcej zyskają, czy więcej tracą?

W tym przypadku jestem optymistą. Jestem przekonany, że opłacalność produkcji rolniczej będzie wzrastać. Jakby nie patrzeć — rolnicy mają w rękach broń najważniejszą: żywność. Jeśli zmniejszą produkcję, zmniejszą dostawy, przymuszani nieopłacalnością

sprawnej biurokracji trudno się obejść w nowoczesnym państwie.

Najwięcej wątpliwości i obaw towarzyszy pytaniu, czy tym razem się uda, czyli jakie są gwarancje powodzenia II etapu reformy. I tu jest najmniej pewniaków. Gdyby było tak, że reforma nie zagraża niczym interesom, pewnie oylibyśmy już znacznie dalej w jej wprowadzaniu. Wśród tych, których interesy są zagrożone, wymieniam się zakamufłowane w zrzeszeniach dawne zjednoczenia, to ministerstwa, to średni personel. Nie chcę się spierać ani wyważać tego, kto bardziej ciągnie naszą gospodarkę wstecz, która z tych grup, ale przynajmniej szczerze, że zaprezentowane powyżej grono jest nazbyt szczupłe, a w pewnym sensie przeciwnikiem reformy jest każdy z nas albo przynajmniej bardzo wielu z nas. Przeciwny Polak, na co wskazują sondaże socjologiczne, ceni sobie przede wszystkim poczucie sprawiedliwości wyrażane w hasle „Wszyscy mamy równe żółtą”. Z tego wniosek, że wszyscy powinni otrzymać mało, ale równo. Nauczylimy się dzielić „sprawiedliwie” coraz mniejszą pulę towarów. Wprowadziliśmy kartki na mięso, których utrzymania nadal wielu się domaga, żeby było taniej i sprawiedliwie. Podnosimy pobory, choć maleje wydajność pracy, też po to, żeby było sprawiedliwie, równo, socjalistycznie. No i w rezultacie sprawiedliwie dziadziejemy.

Czas się chyba ocknąć, czas odpowiedzieć: nie chcemy takiej równości i takiego marnotrawstwa ludzkich zdolności lub umiejętności, dosyć marnotrawstwa materiałów i energii (zapotrzebowanie na surowce i energię jest w Polsce dwukrotnie większe niż w innych krajach uprzemysłowionych), czas — jak życzą nam nasi węgierscy przyjaciele — na zmianę biegu w wstecz na posuwający kraj do przodu. Do świadomości ilu z nas do trze ta prawda w dniu narodowego referendum?

STANISŁAW ZAGÓRSKI

SPRAWNOŚĆ DLA ZDROWIA



Świetna zabawa i autentyczne sportowe emocje towarzyszyły finałom współzawodnictwa „O zdrowie i sprawność załogi”. Turniej, w którym uczestniczyli reprezentanci kolneńskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego, grajewskiego Zakładu Płyt Wiórowych, zambrrowskiej „Mery-Błonia” oraz łomżyńskich — Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego i „Narwi”, został zorganizowany w ramach obchodów 30-lecia TKKF-u. Nagrodę główną — kryształowy puchar, ufundowany przez I sekretarza KW PZPR, Mieczysława Czerniawskiego — zdobyła załoga Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Gratulujemy!

Tekst i zdjęcia
GABORA LORINCZEGO



WYSTĘP

Przekonują, że się wcale. Przeciwnie! Ale gdy pytał: „Czy chce przekazać ziemię rozległą się wżawa”

Tego krzyku przery. Zwrócił się do sądu, że odstepuję stołem kopnął syna, stąp, synu, odstąpił świadczył jednak trzymując roszczenia przodkach”

Rozłam świadcząc samym: zło pacy jak na wieży Babel rozumieć, nie mogąc wieść jest razem — i władza — mógł przecież zapisać nią naczelnik: czy lenie. Sąd wiedział, kuje Aleksander P. ni naczelnik praw nie, a oni, chłopcy, bić, dlatego zmienił tal zrozumiałe: czy nie oddać.

— Odebrać ziemię absurd, niemożliwe, racje swym autorytetem Bronisław Dąbrowski, dlaczego sąd w ogółnie takiej sprawie.

Więc są spokojni — Teraz — pokójki gminy Sniadowskiej — nie będzie nękać. Gdy wieść będzie pani jeździć, dołno szuka dzień tarke.

— Gdyby dotknął nieszczęście, nikt nie pomógł. Nie wiadomo, miał kto wynieść — pada nagle twórcu.

Bo stary, czyli stary naprawdę, gdzie mu bliżej: ziemię? Młodego straż inżyniera z



WŁADYSŁAW TOCKI

czystymi, przytępił zachęcają sentencję, przyjacielu, z warty suchar, a będąc do rogala.

Obaj, ojciec i syn, wóbec wsi wielkiej. Występ podwójny! W tym roku, zmienili się Sierżputowski proboszcz specjalny w Kurii stary rosnący w ksiadze roku. Może otwiera polsku: „Dziś o 26 godzinie czternastu Bolestaw Sierżputowski zał mi dziecię dane zostały im szard”. Aż nagle Trynieszewska z tego: „Panie S.



uj, że...
Przebieg...
Ale gdy...
y chce...
ziemi...
ie wrac...
yku prz...
i się do...
Pod...
nają sy...
odstap...
jednak...
oszczeni...
yku po...
tych...
o jezyki...
ezy Ba...
nie mo...
razem...
władza...
Sąd...
cież zap...
o odda...
wiedzi...
dedu...
ander P...
ze pa...
ra poj...
chłopi...
pogru...
i sp...
iale: cz...
rowol...
rać ziem...
emożliw...
era ich...
n autor...
Dąbr...
ad w og...
awie...
y spok...
pobliwi...
- pok...
Sniado...
Milew...
nie bę...
pani...
y wieś...
niezdie...
u. Po...
ka dzie...
sekre...
y dotk...
jakieś...
ba nie...
e, nikt...
nie wi...
bedzie...
wynieś...
starego...
nie b...
smie...
y, czyli...
jest...
radowe...
Więc...
bliz...
zy na...
Młodeg...
magi...
czkami...
przyci...
sente...
du, z w...
wardy...
będzie...
wo do...
ojciec...
i wo...
wielki...
Wstę...
wójny...
lata...
nienili...
wywali...
puputow...
siad...
specj...
w...
ry ro...
Fkal...
dział...
że ow...
Dział...
26 pr...
o...
Sier...
zicie...
Ry...
Az na...
wska...
anie S...

zy: „Nie jestem Sierżputowski. Jestem Grabiński”. I po kim wzięli to nazwisko? Po dziadku, jasne! panie Szczepankowa, Janie Jacku Grabińskim!

— O, to był pan... — szuka określenia Władysława Janicki — Istny skorpion. Jak ten w telewizji.

Co tam jednak nazwisko. Pod koniec marca 76 ludzi otrzymało powiatkę z Sądu Rejonowego w Łomży. Nie wiedzieli, o co chodzi. Trzynastego kwietnia, w pierwszy dzień wiosennej pogody, dobrej na wybieranie ziemniaków, stłoczeni w ciasnej sali Sądu zrozumieli, że Grabińscy wystąpili o zwrot ziemi, którą władza dała wsi po parcelacji majątku Jana Grabińskiego. Tego dnia w ludzi wstąpiła złość.

— To formalność — spokojnie reaguje na wieść o drugim terminie rozprawy, obyty w urzędach, radny Jerzy Janicki, ale nie powstrzyma tym rozmów, z których od tygodni ciągle wyłazi przeszłość.

Przypomniały się nagle zdarzenia, które mają świadczyć przede wszystkim o tym, że wieś jest w prawie nie tylko sądowym. Bo kim był dziadek, Jan Jacek Grabiński, którego nazwisko z taką pychą przejął Bolesław i Zdzisław Sierżputowski? Lubieżą, gorszy-cielem, mordercą i marnym nade wszystko gospodarzem. Porzucił prawowitą, piękną żonę, którą wcześniej wykradł z rodzinnego domu i uwiódł. Wolął zabawy z pokojówkami. Ganiał je nago wokół stawu, aż jednej z nich zrobił syna. Ożenił ją wówczas z Sierżputowskim. Dziecko otrzymało imię Bolesław, ale Sierżputowski, który domyślił się prawdy, porzucił rodzinę. Matka Bolesława wróciła wówczas do dworu i była „panią” do wybuchu wojny. Parę lat przed nią Grabiński zabił swojego dzierzawcę. Niejeden wcześniej oberwał pięścią lub pejem. Potem zwykła dziedzic rzucał skrzywdzonemu pięć złotych i odchodził ze śmiechem. Wózek Żyda-szklarza potrafił w se-

To był zdradziecki, mówią, podstępny ród. Nawet proboszcz, argumentują, wyrzucił tablicę z ich nazwiskami spod ołtarza do sieni. Nie zgodził się na upamiętnienie podobnym epitafium Jana Jacka Grabińskiego, o co usilnie zabiegał przed dziesięciu laty jego nieślubny syn, Bolesław. „Godne miejsce przynależy nie za dobre urodzenie, ale za dobre życie” — odprowadził go ksiądz. W rzeczywistości proboszcz przeniósł epitafium do prezbiterium wyłącznie z powodu konieczności przesunięcia ołtarza, który by je zupełnie zasłonił. Ale ludzie wiedzą swoje. Przede wszystkim: majątek sprawiedliwie trafił po reformie rolnej w ręce tych, którzy ciężko na nim za grosze pracowali. Tym sprawiedliwiej, że Choroszewski, sekretarz partii, podzielił tak uczciwie, iż sobie nie wziął ani ara.

— To był prawdziwy komunista, jak Chrystus — mówi Janicki, nie kryjąc jednocześnie, że nie o taką władzę, jaka przyszła, walczyła. A przysięgę o walce do krwi ostatniej za wolną Polskę składała już w grudniu 1939 roku. Z reformy nie wzięła nic, choć według praw nowej władzy należało się jej. Uważała, że trzeba postępować i mówić tak, jak się myśli.

W Szczepankowie pamięć ludzka zda się jednak przeczyć wszelkim prawom natury: im odleglejsze czasy, tym szczegóły nabierają ostrzejszych konturów. I odwrotnie.

Na czasy „kulaństwa” i „oportunistów” wszyscy mają jednakowe alibi: ciężko pracowali, oddzieleni od świata szerokimi miedzami. Więc jeśli władza cisnęła na społeczeństwo, to chyba łagodnie, gdyż we wsi spóźnień nigdy nie było. Gdy ktoś trafił do więzienia za niewywiązanie się w terminie z obowiązków dostaw, może rzeczywiście być oporny? Bezradnie patrzył po sobie, gdy wspominał Adolfa Pisińskiego, który w 1954 r. zarobił na wielki tytuł w powiatowej gazecie: „Kombinator Pisiński” i rysunek, na którym zwało szufluje piasek do worków ze zbożem, przeznaczony dla państwa. Nie może przypomnieć sobie także Janina Siennicka, była świetliczanka w Szczepankowie, a teraz mieszkanka Ostrołęki. Nie wie nawet, że prasa piętnowała ją wówczas za to, że jej świetlica nie jest „czynnikiem mobilizującym do wykonania planowego skupu zboża”. Współzałożyciel Gminnej Spółdzielni „SCH”, Aleksander Pawłowski, wbrew pożądanym stronicom gazet, jest skłonny udowodnić, że wieś skutecznie walczyła z odlogami, stała do współzawodnictwa, przodowała w dostawach. Raz tylko postawiła się władzy: w obronie pałacu! W 1951 r. Prezydium PRN-u w Łomży podjęło uchwałę o rozbiórce starej siedziby Grabińskich z 1938 r. i przekazaniu cegły na szkołę w Uśniku. W Szczepankowie nikt o niczym nie wiedział do chwili, gdy uśnicy zaczęli rozbić mury. Wyszliz wówczas całą wsią, odpędzili. Natychmiast wysłali delegację do Łomży. Przewodniczący przyjął ich i chwycił za słuchawkę: „Proszę przysłać trzy samochody milicji”. A do nich: „Władzę stać na to, by was uczyć”. Nie przestraszyli się. Telefon okazał się bluffem. Wywalczyli pałac, w którym otworzyli Wiejski Dom Towarowy, a dziś mieliby go oddać „przechrzconemu” Grabińskiemu?

W Urzędzie Gminy w Sniadowie pracuje Krystyna Zielińska. Wiele mogłaby powiedzieć o dziwnych przypadłościach chłopskiej pamięci. Często opowiadają anegdoty: chodziła z komisją po wsi, by stwierdzić, czy rolnik rzeczywiście przychował ciele. Przysługiwała mu wówczas ulga w dostawie mleka. Po paru godzinach zorientowała się, że jeden byczek „obsłużył” kilkanaście gospodarstw. I co z tego?

Prawie nic. Tyle że takie „anegdotki” rozbili starą moralność. Chłop oszukiwał, kombinował, kłamał, piaszczył się, buntował, by prze-trwać.

Zdzisław Grabiński mówi dziś o nim: masa Broń Boże — ciemna! Chodzi o to, że chłop, jak kameleon, przystosowuje się do okoliczności. W każdym razie zawsze woli nie pamiętać żadnych grzechów władzy i nie wypominać. Tak jak przed wojną nie śmiał niczego wypomnieć jego dziadkowi. To świadectwo inteligencji, ale i tolerancji. Bo wieś — w nowoczesnych murawach, samochodach, na traktorach, przed kolorowym telewizorem — jak przed wiekiem nie lubi innych.

Ojciec i on zawsze byli inni, gdyż wzięli się z grzechu nie do zmycia: ze związku nie zatwierdzonego przez Kościół. Po 82 latach od tamtego wydarzenia wieś zawiera „przyspieszone” małżeństwa, rodzi nieślubne dzieci — już bez ostracyzmu. Ale co kiedyś osądziła, jest osądzona.

Dlatego oni ciągle powinni się wstydzić. Zgrzeszyć można po cichu, wtedy grzechu nie ma. Grzech jawny jest grzechem podwójnym, potęgowanym przez zgorszenie. Powrotem do nazwiska faktycznego ojca i dziadka, uważa Zdzisław, złamali zasadę ostatecznego osądu, wstydu i skruchy przez ciszę. A przecież w szeptanych rozmowach sami udowadniają, że ojcem Bolesława był Jan Grabiński, dlaczego więc nie mieliby mieć prawa do jego nazwiska? Grabiński zginął w Dachau nie jako przestępca, lecz polityczny, czyli patriota. Ale wieś dla wyjaśnienia inności woli tworzyć mity. Jeżeli czyta: „Henryk Milberg, były generał byłych Wojsk Polskich” — jest dla niej oczywiste, że był zdrajcą. Tymczasem kasaty zakonu dokonali po II zaborze Prusacy. Majątek trafił w ręce Bykowskich. Z Józefą Bykowską w 1833 r. ożenił się właśnie „były generał”. Szczepankowo dostał nie od cara, lecz w wianie. Wcześniej przeżył kampanię napoleońską, w powstaniu listopadowym bronił Warszawy.

I tak dalej, mówi Zdzisław, przy czym żałuje, że nie jest socjologiem, bo pojąłby mechanizm tworzenia się lokalnych, mijających się z prawdą, legend. Choć może niebawem zrozumieć: mówią o nim ostatnio, że przystąpił do sekty chodurów.

— Nie piję w „Barze uniwersalnym”, przez który trzech ludzi straciło życie, lecz dość systematycznie wpłacam na Centrum Zdrowia Matki Polki; byłem długo w Stanach i nie rozbijam się zachodnią kareta, nie mam nawet „malucha”. Zrobiłem studia, ale nie rwę się do urzędu na dyrektorskie stolki — wylizał swoje grzechy inności.

Akta sprawy Grabińskich przeciw wsi otrzymały w Sądzie Rejonowym w Łomży sygnaturę I Ns 729/86. Majątek Jana Grabińskiego liczył tuż przed wojną niewiele ponad 70 hektarów. Grabiński zginął, zostało po nim trzech, czterech spadkobierców. Gdyby uznano ich prawa, ziemia nie podlegałaby reformie. Czasy były jednak takie, że za ubieganie się o „pańskie” można było otrzymać kwaterę w użytkowanie wieczne. Po reformie została resztkówka: ogród i dziedzińiec z pałacem. W każdym razie, przekonują „ostatni dziedzice Rzezypospolitej” (jak z przekąsem tytułuje ich wieś), sprawy te nie są do dziś uregulowane. Dlatego wystąpili do sądu.

— Przed laty pewnie musiałbym przeciwko „reakcyjnym ciągłom” mobilizować aktyw gminny. Teraz komitet nie angażuje się w tę sprawę zupełnie. Jest sąd, niech rozsądza — mówi sekretarz KG PZPR, Zbigniew Jasiński, i spokojnie przystępuje do mocowania karniszy w odnowionym gabinecie.

Reportaż wyróżniony w konkursie „Tygodnika Kulturalnego”.

Życie muzyczne w Łomży i województwie nabrało rumieńców. Jednak w kręgach zbliżonych do Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej powtarzają się głosy o dwóch bastionach zupełnie nie opanowanych przez muzykę: zespołach szkół — drzewnych i weterynaryjnych. Czyżby drewniane ucho poddało się dodatkowej kastracji?

W przeddzień „dnia Kotańskiego”, czyli bez sprzedaży alkoholu, większość sklepów monopolowych zanotowała wzmożony ruch i obroty. Jakże tu nie wypić za pomyślność tak wspaniałej akcji, jak „Pić albo być”?

W jedynym łomżyńskim sklepie ZURT-u zaopatrzyć się można głównie w talerze, półmiski i filiżanki, które całkowicie wyparty z półek telewizory, radia, magnetofony oraz adaptery i gramofony. Zdezorientowani klienci pytają: co jest grane? „Prezydium reformy”, który to utwór starsi obywatele, zwłaszcza z zapadłych wsi, pamiętają pod tytułem „Od mydła do powidła”.

Trzy (doskonale zresztą) książki historyczne o okresie międzywojennym (Andrzeja Ajnenkiela: „Od rządów ludowych do przewrotu majowego” oraz Andrzeja Garlickiego — „Przewrót majowy” i „Od maja do Brześcia”) kosztują już łącznie 1400 złotych. Historia jest nauczycielką życia, a za naukę trzeba płacić. Rekompensat nie będzie.

Wzrost płac za prace wyładunkowe i dwunastoprocentowa bariera podwyżki funduszu wynagrodzeń postawiły przed gminnymi spółdzielniami, zatrudniającymi do rozładunku wagonów pracowników najemnych, dylemat: płacić kary fiskusowi czy „osiwo” — Polskim Kolejom Państwowym. W ślepym zaułku oberwać można z każdej strony. Lecząc człowieka wycina mu się ślepa kiszka, lecząc gospodarke — należałoby wyciąć... Ano, właśnie: komu i co?

Według danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego — w gospodarce uspołecznionej województwa łomżyńskiego najmniej zarabiają pracownicy kultury i sztuki. Średnia płaca w październiku wyniosła 18 200 złotych. Zazwyczaj cenimy wysoko tylko to, co mamy.

LKS nareszcie na czele tabeli i z widokami na awans. Zarząd klubu dziękuje za to zawodnikom, szkoleniowcom i działaczom, apelując jednocześnie do zakładów pracy o pomoc. Bez niej dalsza egzystencja chłuby łomżyńskiego piłkarstwa jest zagrożona. W lidze wojewódzkiej zawodnikom przysługują wyższe apanaże. W reformach nie grają.

Jeden z Komitetów Osiedlowych w Łomży wysunął pod adresem władz miasta postulat zlikwidowania wszystkich melin. Niech władze zbudują, najlepiej za miastem, baraki i tam wysiedla niepożądany przez spokojnych ludzi element. O drucie koleczastym nie wspomniano.

Nagrodę 500 złotych za najlepszy sygnał tygodnia „To się nada” do „Spieć” otrzymuje autor informacji o przegrzewce do reformy.





Czarownice mają w uszach kolczyki, na twarzy ślady flamastra (supermodny makijaż!) i rury od okurzacza w rękach, bo pocztowa szcztotka do zamiatania to już dzisiaj przeżytek. Zamiast na Łysą Górę — zjechały prosto do pracowni chemicznej z płonącym na środku ogniem piekielnym.

Nic nie pomoże kandydatowi na alchemika tabliczka ostrzegawcza z napisem: „Nie dotykać! Urządzenie elektryczne!”, którą zawiesił sobie na plecach. To on powinien się bać. I boi się, choć chłopak, bo czarownica (urocza i do tego pewnie z jednej ławki) wykrzykuje mu prosto w nos: — Musisz przejść wiele prób: ognia, wody i powietrza! — po czym zawiązuje mu oczy kraciastym szalikiem. Ledwie żywego obskakują zaraz jej siostry i już wypychają mu do ręki rekwizyty, które musi rozpoznać przez dotyk.

— Szczypce do próbek! — wyrzuca z siebie przyszły alchemik. — A nie — wrzeszczy czarownica — bo do ściskania uszu! — i demonstruje nowe zastosowanie przedmiotu na uszach nieszczęśnika.

— Szcztotka do czyszczenia próbek! — cieszy się kandydat, obmacując drugi rekwizyt. — Akurat! — woła młodsza siostra-czarownica. — Do mycia twoich uszu!

Kandydat kurczy się, ale nie rezygnuje. Teraz próba zapachów. Czarownice przedstawiają stoiki, pobrękują próbkami. Podsuwają mu pod nos butelkę. — Siarkowódór! — Coś takiego? — dziwi się najmłodsza. — Ropa! Nie nadajesz się na alchemika! — zapada wyrok.

— Niech jeszcze spróbuje — wspólczuje mu średnia. — Co to? — wyjmując następną butelkę. Zapada chwila milczenia. Tego kandydat nie przewidział: takie skomplikowane, ale skądś znane! — Coś... coś... bardzo śmierdzącego!

Czarownice płoną oburzeniem. Przecież to perfumy! No, teraz już naprawdę ostatnia szansa: próba smaku. Znowu brzęczą stoiki. Kandydat próbuje. — Papryka! — Po tem są musztarda i sól. — Przeszedłeś próbę — mówi z uznaniem czarownica. — Teraz przez najbardziej chemiczną z wiedz, zostaniesz pasowany na chemika. Wiedźma (pani od chemii, Elżbieta Olbrys) dotyka próbką lewego ramienia klęczącego kandydata: — Pasuję cię na chemika.

— O... rozlega się szmer uznania, ale nagle atmosferę emocji przerywają słowa czarnoksiężnika, który (w czarnym płaszczu i czapie w księżycy i gwiazdy) zjawia się wśród zebranych: — Wasze pasowanie na chemika jest stare i głupie! — stwierdza autorytatywnie, a czarownice zaciskają ręce na odkurzaczowych rurach. — Znam zaklęcie, które czyni alchemikiem w ciągu kilku sekund. Mam tu czarodziejski proszek. Jeżeli wsympie go w jedno ucho tego oto nieszczęśnika, a proszek wysypie się drugim, posiędzie on tajemnicę czarnej magii. Co prawda będę miał konkurencję, ale

— pada od progu. — Obywatelka Zasada oskarża... — po czym sąd znika. — Taki będzie, niestety, początek maja — wyrokuje czarownica.

— Co jeszcze mówi kula? — popędzają ją niecierpliwie głosy.

— Widzę dużo ludzi. Zaraz, zaraz... wielki chemik w laboratorium! Wielka uroczystość! Wracają mu Nagrodę Nobla! Odkrył nowy pierwiastek: podpowiadacz!

— Kto to jest! — wołają zebrani nad głowami czarownic i kulę.

— Nasz Czesio! — pada odpowiedź.

— Uczniowie brną przez zaspy do szkoły — mamroczą druga czarow-

nam. Czarownice odczytują: — Do mostaw! — Bardzo dobrze, będzie siedział w domu!

— Anastazy! — Fabian! — Kacper! — Benedykt! Ładnie! — mówi Atomek (dziewczyna).

Męska strona, pełna emocji, odczytuje imiona skądś całkiem dobrze znane: Marzena, Ewa, Joanna.

— Ulka! — woła czarnoksiężnik.

— Brawo! — odpowiada czyjś głos.

— Wiedziałem, że się spotkamy.

— Igły! — Już alchemik i właścicielka głosu rzucają je na wodę. Niestety, nie spotkały się.

— Co prawda jesteśmy jeszcze w młodym wieku — spogląda na siostry czarownica — bo mamy dopiero po 967, 663 i 333 lata, ale czas już o małżeństwie pomyśleć — i wszystkie przepychają się do mierzania kroków.

— Będę miała powroźenie! — cieszy się jedna z czarownic. — Na pewno! — odpowiada młodsza. — Jutro, u nauczycieli. Ciekawe, kto cię spyta?

Alchemik opłatany przewodami i drucikami radzi życzliwie: — Rzuć za siebie skórę przez lewe ramię! — Skórka z obranego jabłka ląduje na środku pracowni. Zgadują, w jaką literę się ułożyła: — G, b, d? Co mamy jutro? — Geografię! Do tego z nowym panem!

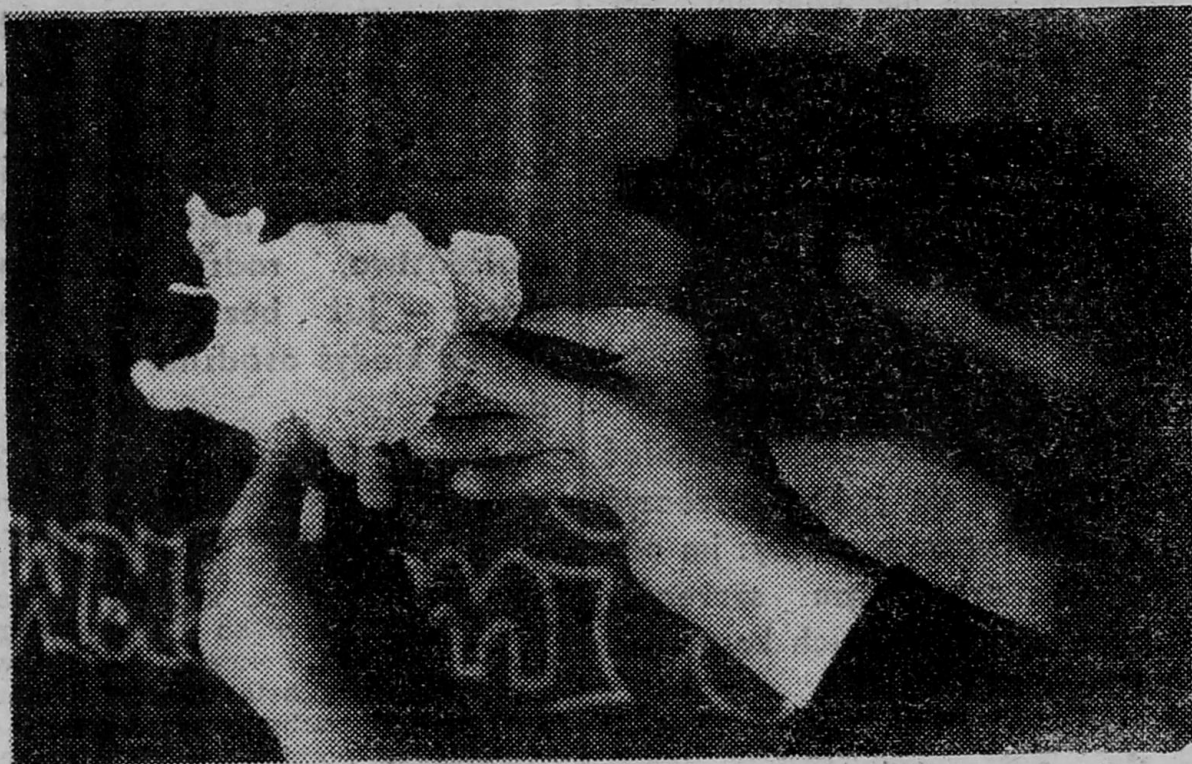
— E! — odczytuje skórkową wróżbę druga czarownica. — Z panią Lucją będziesz mieć przeprawę! — wyjaśnia ktoś usłużnie. Trzeciej skórkę przypomina literę „M”. Matematyka! — Może pani odda jutro klaskówki?

— A więc uczmy się! Do lekcji! — wołają zgodnie alchemicy.

Jeszcze tylko pasowani — na zakończenie próby andrzejkowego wieczoru magii, czarów i wróżb — składają przysięgę: „Uroczście przyrzekam na wszystkie lapy nie-topery, czarnego kota i pierwiastki chemiczne, że zawsze wiernie będę służył swoimi osiągnięciami czarnoksiężskimi uszechpotężnej chemii i czarnej jak noc bez księżycza magii”. A potem tańczą zawrotny taniec radości, jak na członków kółka chemicznego w łomżyńskiej „Jedynce” przystało.

GABRIELA SZCZĘŚNA

ANDRZEJKOWE PASOWANIE



czego nie robi się dla młodzieży — zabiera się do „przesypywania” wiedzy. Niestety, proszek zostaje w uchu „młodzieży”. Czarownice wyją z radości, machając ręką na „cudowne” sposoby czarnoksiężnika, i zsiadają wokół — gorzącej ogniem (żarówki) — kuli. Co było? Co będzie?

— Kula mówi, że kiedy na świecie zapanuje maj i wspaniała pogoda, nad naszym kółkiem zawisnie czarna chmura: sąd nad kwasami! — Na dowód słów czarownicy zjawia się wysoki sąd. — Proszę wstać!

nica — a tam czeka na nich czarna tablica z reakcjami zubożnienia. Straszny widok! Biedni żaczkowie! W grudniu rzeź niewinnych murywana! Kula nie kłamie! — dodaje w głębokiej ciszy.

W czerwonym rondelku topi się parafina. Pierwsze rzucają się czarownice, potem — kwiat alchemii.

— Co to jest? Chyba mój kot?!

— E, widać diabełka. Twój diabelski charakter na pewno się niebawem ujawni!

Teraz alchemicy drżącymi rękami wyciągają z woreczka kartki z imio-

FAMILIANCI (3)

JANUSZ HR. ROSTWOROSKI (starszy brat ojca awanturzysty Julii, a syn pułkownika napoleńskiego), szambelan JCKM, koniuszy dworu, dyrektor Stadnin Państwowych w Janowie i radca stanu, miał kompleks matki, Terezy Izabelli z Rosengardów — córki właściciela hotelu „Drezdeńskiego” w Warszawie, w którym spotykali się moi goście nie posiadający własnych pałaców.

Ojciec Janusza, kiedy wcześniej owdowiał, często dojeżdżał z synami do brata w Kowalewsczyźnie. W najbliższym sąsiedztwie leżał Tykocin, należący do hr. Jana Alojzego Potockiego (z matki Branickiej), żonatego z Antoniną z markizów Coux-Cercey de Lusignan, z którą miał dwie córki. Młodsza, Leonia, dziewczynkę ładną i pełną wdzięku, upodobał sobie dwaj młodzi Rostworowscy. Janusz zdecydował się oświadczyć o rękę panny. Napisał z Warszawy list do stryja Stefana (ojciec już nie żył) i poprosił, by razem z nim wybrał się do Tykocina z oficjalną wizytą, uprzednio wyładawszy grunt. Stryj spełnił to życzenie i odpisał, by Janusz przyjechał. Udali się więc kareta do Kowalewsczyzny dwaj panowie w cylindrach, a stamtąd pojechali do Tykocina. Jakież było ich zdziwienie, gdy państwo Potoccy, nieco zaskoczeni, oznajmili, że w przeddzień Adam Rostworowski oświadczył się o rękę Leonii i został przez pannę przyjęty!

Poświęcił się wówczas Janusz pracy gospodarczej i nawiązał bliższe stosunki ze sferami rządowymi. Został dyrektorem Stadnin Państwowych w Janowie, otrzymał później tytuł koniuszego dworu i szambelana JCKM, co mu kuzynowie wyrzucali jako dowód zbyt lojalnej współpracy z zaborcą. Chwilowo nie żenił się, mając (nie znaną bliżej) merrese francuską, z którą siołdził córkę, nie noszącą jednak nazwiska Rostworowskich; wyślął ją później za Francuza Comte de Pontavessé i bogato wyposażył. (Płw na pogrze-

DOBRO CZYŃCA



bie Janusza i poskładała wizyty rodzinie, ale po polsku nie mówiła).

Mając około 45 lat Janusz ożenił się z Karoliną Koffler wdową po Franciszku hr. Potockim. Była to osoba słynna z urody, choć pochodzenia bardzo niskiego: dziecko leśniczego czy nawet gajowego w dobrach Franciszka hr. Potockiego, który — owdowiawszy po Sydonii ks. de Ligne (córecie słynnej Heleny z ks. Massalskich) — zachwycił się 15-letnią córką swego pracownika. Łożył na jej wychowanie, wykształcił, posłał do Petersburga, gdzie wyrobił dla niej szlachectwo i tytuł baronowski do nazwiska Koffler a gdy miała 21 lat, ożenił się z nią, uzyskując dla niej order św. Katarzyny i tytuł damy dworu cesarskiego. Umierając (był od niej o przeszło 40 lat starszy) przekazał jej całą swą fortunę.

Z bogatą tą wdową ożenił się Janusz i dołączając jej fortunę do swojej — stał się jednym z zamożniejszych ludzi w Warszawie w latach 1860—1890. Januszowa była w całym słowa tego znaczeniu *une grande dame de l'époque*. Prowadziła przy Miodowej w Warszawie salon w wielkim stylu, przez który przewijało się wiele osób ze świata artystycznego, literackiego i arystokratycznego.

Januszowie byli bezdzietni i oboje bardzo wielełożyli na charytatywne cele. Karolina na starość brzydła, jak to bywa z pokrewnością bez wybitnych rysów, ale nie traciła majestatyczności wielkiej damy. Zawsze nosiła wspaniałe toalety, które podkreślały jej monarszy snosób bycia, nacechowany laskawą dobrocią i uprzejmością. Znana jest

jej miniatura Verneta w młodym wieku, ale już jako żony Janusza. Bardzo piękny jej portret w starszym wieku namalował Stanisław Rostworowski; podobieństwo było tak wielkie, że Janusz — owdowiawszy w roku 1888 — zastanawiał go kazał firaneczką w swoim gabinecie, gdyż mu zbyt żywo nieboszczkę przypominał.

Janusz umarł w 1891 r. w Warszawie, a fortunę swą przeznaczył w lwiej części na cele dobroczynne: re-sursę obywatelską, żłobki, przytulki, a przede wszystkim na — ufundowany przez jego żonę — Instytut Ociemniałych. Fundacja ta była wówczas głośna w całym kraju. (Niestety, ręce, które tymi funduszami zarządzały, okazały się jej niegodne, bo w niewiele lat później Instytut stanął przed znacznymi trudnościami finansowymi). Ponadto znacznie podreperował stan majątkowy swojej bliższej i dalszej rodziny.

Ze wspomnień rodzinnych i korespondencji wynika, że Janusz był człowiekiem inteligentnym, ale butnym, zarozumiałym i zawistnym; twardym dla siebie i dla innych, zdolnym jednak do ogromnego przywiązania, jakie wykazał w stosunku do pamięci swojej matki, a także wobec żony, którą ubóstwiał. Rozumiała ona jego zainteresowania; dotyczyły one sztuki i filantropii. Jego fundacji był także oltarz Matki Boskiej Laskawej w nawie kościoła ks. pijarów w Warszawie.

W stosunkach rodzinnych okazał się dość dużym egoistą: brata Juliusza nie lubił, uważając go za lekkomyślnego człowieka; do Adama zachował całe życie żal za uprzedzenie w oświeczonych; Romana nie szanował za miękkość i życiowe niedołęstwo; z Antonim nie utrzymywał bliższych stosunków, a nawiązał je w późniejszych latach, gdy ten, ożeniwszy się, dojeżdżał czasem do Warszawy.

Opracowano na podstawie „Szkicu do monografii rodu Rostworowskich herbu Nał z II” sporządzonego w 1946 r. przez STEFANA MARIANA ROSTWOROWSKIEGO.



Ostatnie lata obfitują w zagraniczne wojaże łomżyńiaków, którzy przywożą z podróży doskonale rozeznane rynki „chodliwych” towarów, ale nie mają już czasu, aby przyjrzeć się ludziom, ich obyczajom, radościom i smuikom. Rzadko też przywożone są z tych wyjazdów ciekawe zdjęcia, choć przecież jest takie powiedzenie: „Turysta, który nie bierze z sobą aparatu, zostawia w domu głowę!”

Nie zapomni o nim fotoreporter „Kontaktów”, Gabor Lőrinczy, gdy wyjeżdżał z wizytą do Związku Radzieckiego. Jego krótka podróż po tym ciekawym kraju zaowocowała wystawą fotograficzną w łomżyńskim BWA (otwarcie 9 XI br.).

Zdjęcia dużego formatu, wystawione w dwu salach, są wynikiem refleksji autora nad zabytkami i pomnikami Moskwy, fabrykami Kazania i Breżniewa, ale nie tylko; znajdziemy tu również twarze i obyczaje zwykłych ludzi, potraktowane z wielką życzliwością, ciepłem i bez zbytejnego patosu.

Fotograf sprawnie i celowo posłużył się obiektywem szerokokątnym, uwypuklając głębię perspektywy ulic i refleksów mokrej kremłowskiej kostki, fotografowanej podczas

deszczowego wieczoru. Nie jest to zwykły dokument, lecz interesujące przetworzenie typowych — zdawałoby się — motywów wielkiego miasta. Autor trafnie wybrał porę i oświetlenie, chcąc przekazać swoje subiektywne odczucia. Wartość tych zdjęć podnosi perfekcja techniczna wykonania czarno-białych powiększeń (formatu 50x60 cm) z negatywu małoobrazkowego!

Szczególnie interesujące są migawki uliczne. Niektóre ze zdjęć są swoistymi etudami fotograficznymi, np. twarze Tatarów krymskich czy dziewczynki pełniące wartę pod pomnikiem wojny Szkoła tylko, że dwóch sympatycznych portretów rosyjskich dziewcząt nie zestawiono w ciągu miejskich anegdot, bo dodałoby to im szczególnego, kobiecego ciepła.

Niezwykle pogodny jest reportaż z wesela. Otwartość twarzy rozbawionych gości weselnych budzi sympatię widza i wywołuje poczucie wspólnoty w zabawie i radości z gościnnymi gospodarzami uroczystości. Ale zabawa jest częścią życia ludzkiego. Kilka zdjęć poświęcił autor rytmowi produkcji wielkiej fabryki i ludziom nią kierującym. Bardzo sugestywny jest fotogram, na

którym rzędy opon prowadzą wzrok w głąb hali, ku robotnikom.

Pomimo krótkiego pobytu w bratnim kraju Gabor Lőrinczy potrafił złapać w obiektyw kawał życia tego wielonarodowego społeczeństwa. Czytelna i komunikatywna jest zarówno część refleksyjna, jak i reportażowa wystawy. Fotografik zaprezentował też grupę różnych technik: od reliefu, przez częściową izohelię i sepiowanie, aż po montaż negatywny (w zdjęciu pomnika wielkiej ludzkiej ręki). Zdjęcia reportażowe wykonał w technice czystego, klasycznego bromu, i słusznie, gdyż w ten sposób uwydatnił dokumentacyjną wymowę fotografii.

Zastrzeżenia budzi zestaw ekspozycyjny w małej sali BWA. Brakuje tam jednolitej, czytelnej koncepcji w układzie tych — w części sepiowanych — zdjęć i dlatego sprawiają one wrażenie „salonu odrzuconych”. W całości jednak ta wystawa jest interesującą prezentacją spojrzenia polskiego fotografa na sąsiadów. Gorąco polecam jej obejrzenie, bowiem „Przyjaźń” — znaczy poznanie i zrozumienie, a fotogramy Gabora Lőrinczy mogą w tym bardzo pomóc.

ZBIGNIEW CIBOROWSKI

PO ŚWIECIAŃSKU

Wyobraźmy sobie, że zastępca naczelnika miasta i gminy Wysokie Maz. wzywa do pomocy swoich kolegów z Ciechanowa i Szepietowa, wyczarowuje kilkanaście milionów złotych, pięć etatów i pięć mieszkań; wszystko po to, aby zorganizować zespół pieśni i tańca. Możliwe? W teorii — tak, ale... A tak powstał zespół pieśni i tańca „Aukštaitija” przy świeciańskim domu kultury w Litewskiej SRR.

Vytautas Macionis, zastępca przewodniczącego prezydium rejonowej rady narodowej 6-tysięcznych Święcian, od lat śpiewający w miejscowym chórze, porwał się na taki zamysł i znalazł zrozumienie, chętnych do występowania w zespole i specjalistów w Wilnie, którzy gotowi byli przyjść pracować do małej miejsciny, leżącej, jak niegdyś określano, we Wschodniej Aukštaitii. Znalazły się też pieniądze: i na stroje, i na opracowania kompozytorskie, choreograficzne czy plastyczne folkloru z litewskiego pogranicza z Białorusią. Opiekę nad zespołem przyjął akademicki Zespół Pieśni i Tańca „Lietuva” z Wilna. I tak z tancerzy dwóch istniejących już zespołów tanecznych, znanego w republice chóru, najlepszych muzyków amatorów z domu kultury i tanecznej grupy dziecięcej został stworzony zespół, który od swej premiery (przed ośmiu przeszło laty) należy do grona reprezentantów litewskiej sztuki ludowej.

— W republice jest ponad dwadzieścia takich zespołów — mówi

Jasevičiūnė Bronė, kierowniczka działu kultury w świeciańskiej radzie narodowej — w tym trzy w pierwszej lidze (tak, sportowo nieco, klasyfikuje się na Litwie zespoły artystyczne) i cztery w drugiej. Nasz zaliczany jest do tej czwórki. Opracowujemy programy w oparciu o folklor litewski, choć nasz rejon zamieszkuje także Rosjanie, Białorusini, Polacy, a nawet Tatarzy. I podobny jest skład zespołu, który liczy ponad 90 osób. Do Łomży przyjechaliśmy, z oczywistych względów, tylko w 50 osób, ale mamy nadzieję, że mimo uszczuplenia występ się spodoba. Największą treść mamy przed wykonaniem suity kurpiowskiej, której układ taneczny przygotował Jan Rekosz, kierownik muzyczny Zespołu Pieśni i Tańca Łomża; jesteśmy jego gośćmi.

Napomnienie o tremie nie było wcale grzecznościową retoryką. Obserwowałam podczas występu panią Bronę, która na widowni (zwykle śpiewa w chórze; tym razem, po trzytygodniowej chorobie, musiała pauzować) bardzo przeżywała występ swoich koleżanek i kolegów (5 XI br.). Najbardziej ujęła w nią publiczność szczerze wykonania, przebijająca zarówno z nostalgicznych nieco pieśni, jak i wesołych tańców; szczerze polegająca nie na próbie wywołania zachwyty, dorównania profesjonalistom, ale przekazaniu głębokiego poczucia swojskości, rdzenności tej sztuki.

(J.B.)



prezentacje





STING

Wielu ludzi obserwujących poczynania Stinga zadaje sobie zapewne pytanie, w czym tkwi sukces tego chłopaka z Wallaseend?

Urodził się bowiem w małym, górniczym miasteczku w bardzo biednej rodzinie. Matka była kasjerką, ojciec mleczarzem. Rodzice niewiele mogli mu ofiarować, dlatego też chłopak miał się różnych zajęć. Był chłopcem na posyłki w sklepie, grywał w klubach bliżej nie określonej muzykę, aż wreszcie zdobył dyplom nauczyciela. Długo jednak w szkole nie zagrał miejsca. Muzyka, jak magnes, przyciągała z różnych stron. Okres od 1977 roku do 1984 to pasmo sukcesów Stinga i jego grupy „Police”, później definitywne zerwanie z zespołem i marzenia o karierze solisty oraz tworzeniu muzyki, o której ciągle myślał.

Właśnie ukazał się długo oczekiwany album Stinga „Nothing Like the Sun”, który już teraz pretenduje do miana płyty roku. Piosenkarz zwierzył się w jednym z wywiadów, że wszystkie utwory z tego krążka powstały pod wpływem kobiet. W rzeczywistości piosenki nie ograniczają się do samego tylko oczarowania piękną. Nagranie „They Dance Alone” jest na przykład holdem dla żon ofiar represji politycznych w Chile, które tańcząc publicznie z wizerunkami swych straconych ukochanych wyrażają w ten sposób swój ból.

„Pragnę tworzyć muzykę, która jest we mnie — mówi Sting. — Nie zawsze jest ona zrozumiała dla wszystkich, ponieważ większość kojarzy mnie jeszcze z zespołem „Police” i oczekuje muzyki lekkiej, nadającej się do tańca. Na mojej nowej płycie jest trochę takiej muzyki, bo życie przecież nie może składać się tylko z polityki. Myślę jednak nad utworami o wiele poważniejszymi, które tak jak utwory muzyki klasycznej przeszły do historii. Muzyk musi przecież pozostawić coś po sobie dla potomnych. Do tej pory moją ambicją było tylko żyć, grać i wyżywić za to rodzinę, opłacić rachunki. Nigdy nie pragnąłem być bogatym i sławnym, nawet teraz, gdy osiągnąłem już wiele. Pragnieniem moim jest jedynie poznanie wszystkich tajemnic muzyki.”



SABRINA

Włosi pozazdrościli Anglikom Samantha Fox i wykreowali swoją sex-girl.

Sabrina urodziła się 15 marca 1968 roku, ma 174 centymetry wzrostu i waży 55 kilogramów. Pochodzi z Genui i występowała już w wielu popularnych programach telewizji włoskiej. Ostatnio występowała pierwszą nagrodą na festiwalu w Veronie.

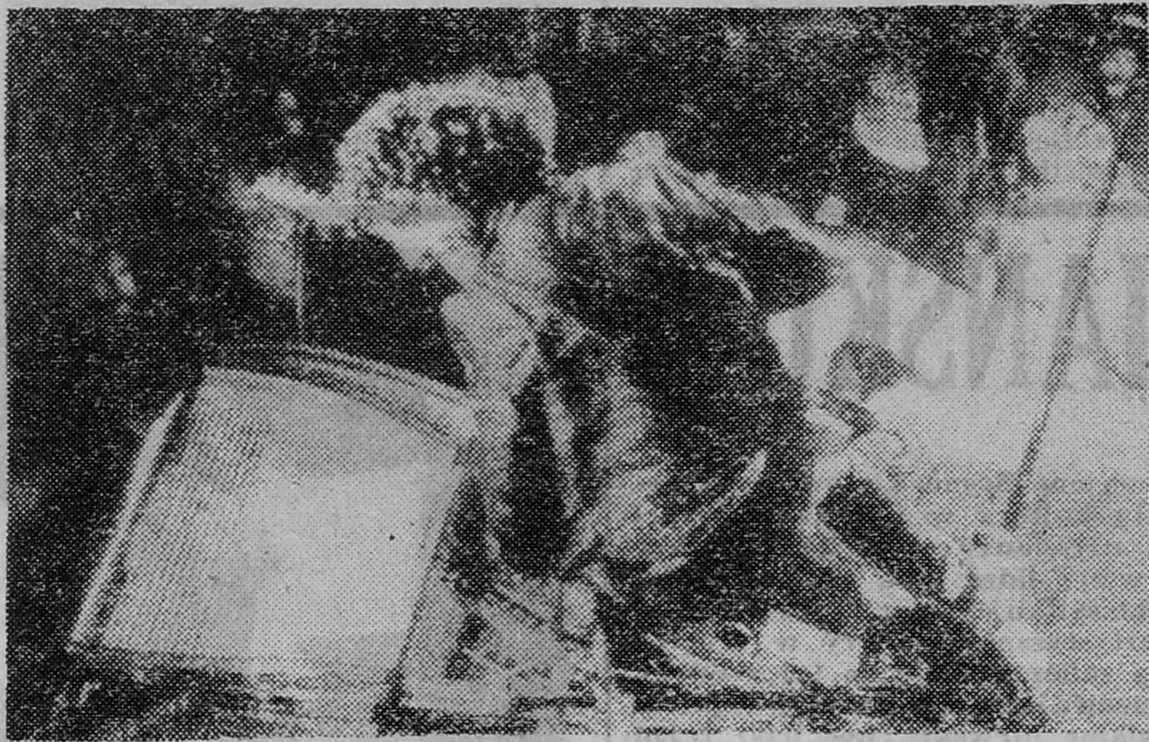
„Tunel miłości”

„Album ma solidną współczesną klarowność, lecz nie jest wygładzony. To tak jakby Springsteen chciał podrapać nowy samochód dobrej marki papierem ściernym” — tak zrecenzowano w jednym z amerykańskich tygodników najnowszą płytę Bruce'a Springsteena „Tunnel Of Love”.

Jest to płyta o miłości, ale dotyczy uczucia podszytego strachem i wątpliwościami, nacechowanego niepewnością, która rzuca cień na każdy czuły gest. Nagranie tytułowe sugeruje igraszkę w wesołym miasteczku, ale kończy się liryczną refleksją, że człowiek, jeżeli chce nauczyć się żyć z tym, nad co nie może się wznieść, musi przejść przez

taki tunel miłości, który może być i poniżeniem, ale pozwoli też zabić kompleksy i stresy, które dręczą i popychają w beznadziejne życie.

Płyta stanowi pełne zaskoczenie. Nie tego spodziewali się fani Springsteena, lecz mimo że „Bos” zbiera nie najlepsze recenzje, wydaje się jednak najlepszym albumem Bruce'a w jego dotychczasowej karierze. Siła szczegółowa tego krążka tkwi w różnorodności postaci, o których śpiewa Springsteen. Od zwykłych kobiet i zmęczonych sobotnią miłością kowbojów, od bogaczy po wyrobników, ludzi zwykłych i niezwykłych, którzy próbują rzeczy najbardziej przekłębnych. Byle tylko nie stać się ofiarą.



— Czy świadom jesteś swojej popularności?

— Nierzbyt mnie to interesuje. Jestem muzykiem, który tworzy dla innych i wcale nie oczekuję holdów, lecz tylko zrozumienia i przyjęcia w taki sposób, jak ja czuję muzykę i jej piękno.

— Grasz tak, jakbyś miał u każdej ręki po 10 palców...

— Żałuję, że moja gitara ma tylko 12 strun.

— Jaką muzykę cenisz najbardziej?

— Z muzyki klasycznej słucham

JOSE FELICIANO

O SOBIE i swojej muzyce



najchętniej genialnego Fryderyka Chopina, ze współczesnej — Cate Stevensa. Nie zawsze mam jednak czas na słuchanie tego, co robią ludzie na całym świecie. Musiałbym poświęcać każdego dnia wiele czasu, a na to nie mogę sobie pozwolić. Muszę dużo pracować, bo tak wiele chciałbym po sobie zostawić.

— Czym interesujesz się poza muzyką?

— Uwielbiam jazdę konną, żeglownię i wędkarstwo.

— Niedawno w Nowym Jorku otwarto szkołę muzyczną im. Jose Feliciano, czy masz zamiar podjąć się roli nauczyciela?

— Nigdy tego nie zrobię, brak mi cierpliwości i nie takie mam cele w życiu.

wyrzut sumienia

W historii tak się już dziwnie układa, że wspaniałe cywilizacje i kultury rosną zwykle na ludzkiej krzywdzie; na niedoli słabych rodzi się wielkość silnych; na pochowach żerują szczęściarze. Niewolnictwo było podstawą bytu tak sławionych przez historyków starożytnych miast greckich i antycznej Italii. Ukształtowanie się systemu czarnego niewolnictwa w XVIII i XIX wieku umożliwiło zagospodarowanie Ameryki Łacińskiej przez Europejczyków. Nie ulega również wątpliwości, iż zarówno handel Murzynami, jak i rozwój gospodarki plantacyjnej i górnictwa w obu Amerykach przysporzyły wielu krajom europejskim znacznych dochodów, a w rezultacie przyczyniły się do rozwoju kapitalizmu w najbogatszych państwach starego kontynentu. Nikt dziś nie wątpi również, że Amerykanie i Europejczycy mają ogromny dług w stosunku do Afryki, zwłaszcza zachodniej i południowo-zachodniej. Wywóz czarnych niewolników doprowadził do wyludnienia wielu obszarów Czarnego Łądu, opóźniając jego rozwój. Utrata kilkunastu milionów ludzi — nawet w ciągu czterech stuleci — była trudna do uzupełnienia w warunkach dużej śmiertelności niemowląt, charakterystycznej dla dawnych epok i prymitywnych warunków higienicznych. O ludzkim cierpieniu wspominać nie warto, bo jest niewymierne.

Wygląda to na paradoks, ale obracanie w niewolę należy w dziejach człowieka traktować jako początek bardziej humanitarnego traktowania — jenców wojennych. Wcześniej do prostu ich zabijano. Później starożytni Grecy i Rzymianie stworzyli skomplikowany system wzajemnych zależności; wprowadzili niewolników do każdej niemal dziedziny życia (nawet do policji), tak że bez nich nie wyobrażali sobie ani domowego wyposazenia, ani publicznej służby. Wkrótce też pojawiły się nauki — uspokajające sumienie kulturalnych obywateli — głoszące, że posiadanie na własność drugiego człowieka jest czymś zupełnie naturalnym. Zdaniem Platona jedni rodzą się, by służyć, inni — by panować. W czasach nowożytnych głoszone, iż czarni to potomkowie Chama, wyklętego syna Noego, i wskutek tego zostali skazani przez Boga na wieczystą służbę u innych. Kilkadziesiąt lat później znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że niewolnicy są zadowoleni ze swego losu, znacznie lepszego od doli robotników przemysłowych w Europie i wolnych stanach Ameryki. Jeszcze raz okazało się, że człowiek zdolny jest do niezwykłych umysłowych łamańców, byle tylko ratować spokój własnego sumienia.

Trzeba przyznać, iż starożytni traktowali swoją własność z daleko większym poszanowaniem niż osiemnasto- i dziewiętnastowieczni plantatorzy bawełny. Na ulicach Aten i Rzymu nikt nie odróżniłby niewolnika od wolnego. Ówczesny niewolnik mógł nie tylko żywić nadzieję na odzyskanie wolności, ale również spodziewać się, iż jako wyzwolieniec wejdzie do środowiska ludzi wolnych. Całkowitą pewnością miał natomiast, że uda się do jego synowi. Mógł zarabiać na siebie i wykupić się; niewolnicy dochodzili nieraz do dużych majątków. Człowiek wolny zaś bardzo musiał uważać, by nie popaść w niewolę. Okazji było wiele: dług, wojna, porwanie przez korsarzy. Wolność i niewola wciąż przeplatały się ze sobą, a przepaść między jednym stanem a drugim nie była zbyt głęboka.

Wiele wieków później biały człowiek wpadł na szatański pomysł porwania ludzi czarnych, aby ich łatwiej pilnować i ścigać. O jakiejkolwiek życzliwości nie było już mowy. Rozpoczęła się, trwająca do dziś, wrogość.

JAN ONISZCZUK

Iza Biezuńska-Malowist, Marian Malowist — „Niewolnictwo”. „Czytelnik”, Warszawa 1987.



ceny biletów PKS-u z Kolna od 1 X br.

Kubrzyny		Losowo	40	Nowe Guty,		P. zezdrze	340 posp.
p. Grabowo (na ż.)	110	Łaś	280 posp.	skrzyż. (na ż.)	100	Przyborowo	60
Kumelsk	40	Lubiane (na ż.)	60	Nowogród, rynek	60 i 140 posp	Przytuły p. Poryte	80
Kupiski Nowe	80	Luby Kurki		Nowogród, POM (na ż.)	80	Przytuły p. Zaskroździe	80
Kupiski Stare	80	p. Łomżę (na ż.)	110	Nowosólki	220	Przytuły p. Grabowo	100
Kupiski, kol. (na ż.)	100	Łuków p. Siedlce	520 posp.	Nowa Wies		Praki	40
Kurki	60	Lyse	80	k. Ostrołęki (na ż.)	120	Pultusk p. Ostrołękę	340 posp.
Kurpiki p. Jedwabne	120	Mały Płock	40 i 100 posp.	Nur p. Łomżę, Zambrów	340 posp	Pupki (na ż.)	60
Kurpiki p. Łomżę	120	Mały Płock,		Obiedzino (na ż.)	40	Pupkowizna	60
Kwik (na ż.)	100	leśn. (na ż.)	40	Obrytki p. Grabowo	80		
Lachowo	40	Maldanin (na ż.)	80	Obrytki p. Poryte	80		
Laskowiec k. Ostrołęki	120	Maliszewo		Obrytki p. Zaskroździe	80		
Leman	60	p. Stawiski (na ż.)	140	Olshyn p. Szczytno	240		
Leman, kol. (na ż.)	60	Maliszewo		Olshyn p. Rozogi	160		
Legionowo	420 posp.	p. Łomżę (na ż.)	140	Orlikowo	80		
Lepoldowo		Marianowo		Orzysz, rynek	110		
p. Łomżę (na ż.)	110	p. M. Płock (na ż.)	80	Orzysz, PKP	110 i 180 posp.		
Leśniczówka		Marianowo		Ostrołęka p. Łomżę	140		
p. Kąty (na ż.)	60	p. Stawiski (na ż.)	120	Ostrołęka p. Nowogród	240 posp.		
Lipiny (na ż.)	140	Mazewo	60	Ostrów Mazowiecka	240 posp.		
Lisy p. Poryte	60	Mątwica p. Nowogród	80	Pasym, rynek	340		
Lisy p. Zaskroździe	60	Męzki p. Jedwabne	110	Pasym, PKP	340		
Lisy p. Grabowo	100	Miastkowo p. Nowogród	140 posp.	Pachuczyn (na ż.)	30		
Lubartów p. Siedlce	740 posp.	Mikołajki	140 i 240 posp.	Pasichy	60		
Lublin p. Siedlce	740 posp.	Miastkowo p. Łomżę	110	Piatkowizna	100		
Łacha	40	Milewo	60	Piatnica p. M. Płock	80		
Łaś Toczyłowo		Milki	140 i 240 posp.	Piatnica p. Jedwabne	140		
p. Stawiski (na ż.)	140	Młynarze p. Ostrołękę	240 posp.	Piatnica p. Stawiski	120		
Łaś Toczyłowo		Morgoniki p. Kąty	60	Piecki	120 i 240 posp.		
p. Łomżę (na ż.)	140	Mostek	140	Pisz	80 i 140 posp.		
Łączki	100	Mragowo p. Pisz, Uktę	160 i 280 posp.	Polesiec (na ż.)	40		
Łomża p. Grabowo,		Myszyń	100	Poniat			
Jedwabne	140	Myszyń	110	p. Jedwabne (na ż.)	120		
Łomża p. M. Płock	80 i 140 posp.	Myszyń	110	Popiołki (na ż.)	40		
Łomża p. Nowogród	100	Niedźwiadna	60	Popowo k. Szczuczyna	100		
Łomża p. Stawiski	120	Niskowizna	40	Poryte	40		
Łomżyca	80	Nikutkowo (na ż.)	280 posp.	Potanie	40		
		Nowe Guty	100				

Dwaj rolnicy z Hodyszewa, 67-letni wdowiec Józef U. i 35-letni kawaler Henryk N., gospodarzący z matką na 5 hektarach, 28 października po piętnastej pojechałi wozem konnym do pobliskiego lasu, by skłusować jakąś zwierzynę. Józef U. wziął z sobą, niezupełnie zresztą sprawny, dubeltówkę 16 mm, załadowaną nabojami własnej produkcji. Siedzieli „w kucki”, oddaleni od siebie o jakieś trzy metry, gdy U. manipulował przy dubeltówce. Niespodziewany strzał rańił śmiertelnie Henryka N. w głowę. Józef U. odprowadził wóz do jego obejścia, a sam udał się do Nowych Piekut na posterunek MO. Został zatrzymany w areszcie.

Siedemnastoletni Mirosław O. z Piatnicy, który edukację zakończył na czwartej klasie podstawówki, ukradł Kazimierzowi D. dubeltówkę, sztucer z lunetą i ładownicę z amunicją. Pościganie bronił ciężył się blisko miesiąc. Teraz przebywa w areszcie.

O dziewiętej wieczorem Ireneusza U., idącego ul. Giełczyńska, ktoś w pobliżu Katedry chwycił za kolarz. Cios zadany pięścią w twarz pozbawił go przytomności na pół godziny. Po jej odzyskaniu stwierdził brak zegarka oraz teczek, w której miał chiński parasol oraz termos (również chiński), a ponadto suwmiarkę, notes, lecznicze okulary, szczotkę do butów i pudełko pasty.

z kronik MO

73-letni rowerzysta, Adam W., we wsi Dzierzbica (gm. Stawiski) został potrącony przez motocykl i ponosił śmierć na miejscu. Motocyklista nie zatrzymał się. Pies doprowadził do zabudowań Romana P., mieszkańca Dzierzbicy, u którego 19-letni sprząca wypadku, Sławomir S. z Mieczek, ukrył motocykl. Następnego dnia jednak Sławomir S. przyznał się dyżurnemu RUSW w Kolnie do spowodowania wypadku. Prokurator zastosował tymczasowy areszt.

Prokuratura Rejonowa w Łomży zleciła RUSW śledztwo w sprawie wprowadzenia do obiegu w placówkach handlu społecznego pięciu fałszywych banknotów o nominale 5000 złotych. Są one preparowane z kilku kawałków autentycznych banknotów, sklepanych przezroczystą taśmą.

Już w połowie października zaczął się złodziejski sezon na ciepłą odzież. W Grądach Małych (gm. Jedwabne) złodziej wszedł do prywatnego mieszkania (wybity okno), zabrał m.in. męski kożuch i 1000 złotych. Gospodyni przed przybyciem funkcjonariuszy dokładnie posprzątała mieszkanie, co nie mogło, niestety, spotkać się z ich zachwytem, bowiem zatarta wszelkie ślady.

Z pławicy Anny B., mieszkanki Grajewa, włamywacz wyniósł obuwie i odzież (w tym męski kożuch) na ogólną sumę 147 500 złotych. W garażu innej grajewianki, Honoraty Z., osiemnastolatek Marek W. „znalazł” futro z nutrli, 4 swetry i kilogram szynki.

Kolniane Franciszek Ch. (lat 41, żonaty, czworo dzieci) i Bogusław K. (lat 25, żonaty, dwoje dzieci), pracownicy fizyczny Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych, ukradli w sklepie odzieżowym w Kolnie męską kurtkę wartości 13 000 złotych w sposób szczególnie zuchwały.

Nocą w grajewskich ogródkach działkowych funkcjonariusze MO spotkali 22-letniego Bogusława B., zbiega z aresztu śledczego z Ostrołki, gdzie odbywał karę 1,5 roku pozbawienia wolności. Okazało się, że nie była to pierwsza wizyta B. na działkach. „Odrobił” on bowiem 6 altanek w Grajewie, a wcześniej 5 — w Mragowie i Szczytnie.

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO

w Łomży

OGŁASZA PRZETARG na sprzedaż następujących samochodów:

1. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1009695, cena wywoławcza 246 000,—
2. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1005061, cena wywoławcza 197 000,—
3. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1001672, cena wywoławcza 197 000,—
4. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1005582, cena wywoławcza 197 000,—
5. FSO 1500 sanit., nr fabryczny 1010387, cena wywoławcza 197 000,—
6. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1004039, cena wywoławcza 197 000,—
7. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 994091, cena wywoławcza 197 000,—
8. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1001516, cena wywoławcza 197 000,—
9. FSO 1500 sanit., nr fabryczny 1012680, cena wywoławcza 148 000,—
10. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 993173, cena wywoławcza 148 000,—
11. Fiat 125p sanit., nr fabryczny 1001679, cena wywoławcza 148 000,—
12. Zuk A 13 B, nr fabryczny 274090, cena wywoławcza 221 000,—
13. Nysa 522 T, nr fabryczny 277318, cena wywoławcza 278 000,—

1. most napędowy — 5 szt. — cena wywoławcza 19 000,—

Samochody oraz zespoły samochodowe można oglądać w dniach 8-9 XII 1987 r. w godz. 8.00-14.00 w garażach WKTS, ul. Szosa Zambrowska 1.

Przetarg odbędzie się w dn. 10 XII 87 r. o godz. 10.00 w garażach WKTS. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu na konto nr 45001-1502-139-32 w NBP O/Łomża lub kasie WKTS, ul. Szosa Zambrowska 1/19.

W przypadku niesprzedania samochodów w I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu 23 XII 87 r. o godz. 10.00 Ceny wywoławcze II przetargu będą o 50 proc. niższe.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-444

ŁOMŻYŃSKIE

ZAKŁADY SPOŻYWCZE SPOŁDZIELNIA PRACY

w Łomży

ul. Zjazd 10

zatrudnią

KIEROWNIKA ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO

Specjalność zakładu:

przetwórstwo mięsne, owocowo-warzywne, cukiernicze.

Wymagania: wykształcenie wyższe — technologia żywności.

Warunki placowe korzystne. Bliższych informacji udziela Dział Kadr, Łomża, ul. Zjazd 10, tel. 52-45.

k-443

ogłoszenia drobne

WYKONUJE usługi pielęgnarskie: zastrzyki, mierzenie ciśnienia krwi, pielęgnacja. Chojnowska, Sniadeckiego 2/26. K-4320

OFERTY matrymonialne krajów europejskich wysyła Biuro „Mazury”, Olshyn, skrytka 336. K-240-0

kontakty

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gała, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Alicja Niedźwiecka, Jan Oniszczyk, Stefan Ostrowski, Witold M. Patoka, Gabriela Szczęśna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński Fotoreporter: Gabor Lorinczy. Redaktor graficzny: Stanisław Kędzielski. Redaktor techniczny i korekta: Elżbieta Sińska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Adam Dobroński, Krzysztof Dworniczak, Bronisław Gołębiowski, Wiesław Kołowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wojciech Woźniak, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastępca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji), 34-95 (administracja) Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr mgr Romuald Łazarowicz, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk Białostockie Zakłady Graficzne — dyr mgr Witalis Sadowski, kierownik Oddziału Gazet i Ciepłociągów — Stanisław Fajst Zam. 1625/87 r. Nakład 22 000 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328 Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 260 zł, półrocznie — 520 zł, rocznie — 1040 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótnów i zmiany tytułów. W-3.

mam
sprawę

O wpisach w dowodzie tożsamości informuje mgr JAN RACHUBKA, dyrektor Wydziału Społeczno-Administracyjnego UW.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 26 czerwca 1987 r. (Dz. U. nr 19, poz. 116) zmienia przepisy dotyczące dokumentów tożsamości: stałych i tymczasowych zaświadczeń tożsamości (dla osób z obywatelstwem obcym).

W dokumentach tożsamości powinny być wpisy dotyczące: zameldowania i wymeldowania zmian stanu cywilnego oraz urodzenia i zgonu dzieci do 18 lat życia zakładów pracy z datami przyjęcia i zwolnienia odbycia zasadniczej służby wojskowej i służby w obronie cywilnej lub zastępczej oraz zwolnienia z tych służb wykonywania oraz zaprzestania

wykonywania działalności gospodarczej prowadzenia lub współprowadzenia (oraz zaprzestania) gospodarstwa rolnego.

Wpisy, które mogą być dokonywane w dokumentach tożsamości, dotyczą: uprawnień do przekroczenia granicy PRL z państwami, z którymi zostały zawarte umowy o ułatwieniach w ruchu podróży wydanych książeczek walutowej grupy krwi ciężkich schorzeń zagrażających życiu numeru ewidencyjnego prowadzenia działalności twórczej lub wykonywania zawodu artysty wydania wkładki zaopatrzenia posiadania uprawnień przysługujących kombatanom zaliczenia na trwałe do I lub II grupy inwalidów posiadanie uprawnień do ulg przysługujących młodzieży zaliczonej do I grupy inwalidów.

Wpisy w dokumencie tożsamości, dokonane przez uprawniony organ, stanowią w pełni wiarygodne źródło informacji o obywatelu, wobec tego nie zachodzi potrzeba potwierdzenia ich odrębnym zaświadczeniem przy załatwianiu różnych spraw w urzędach i instytucjach.

„Nie można nauczyć się niczego, co warto umieć.”

OSKAR WILDE

APTEKA
ZIELARZA

WIEDZĄ DZIELI SIĘ MGR FARMACJI, LEON CHOCHLEW

Korzenie zbieramy w okresie spoczynku roślin, a więc jesienią lub wczesną wiosną — przed rozpoczęciem wzrostu, kiedy to znajduje się w nich cały zapas substancji, o które nam głównie chodzi. Po wykopaniu, oczyszczeniu z ziemi i dokładnym umyciu należy rozciąć grube korzenie kilkakrotnie wzdłuż i niezwłocznie przystąpić do suszenia w suszarni ogniowej w temp 40—50°, stosując przewiew. Surowiec przygotowywany własną może być suszony na przewiewnym strychu. Wysuszony — pakuje się w szczelnie zamknięte naczynia i przechowuje w suchym pomieszczeniu (podobnie jak i każdy inny surowiec). Powinien on posiadać barwę naturalną, a zapach specyficzny dla danego gatunku.

Paki (topolowe, brzożowe) zbieramy wczesną wiosną, kiedy są one jeszcze w stanie uspienia, ale tuż przed rozpoczęciem wegetacji. Suszy się je w przewiewnym i suchym pomieszczeniu.

Liście zbiera się przed kwitnięciem roślin — przy suchej i słonecznej pogodzie (po obesznięciu rosy). Natychmiast po zbiorze należy przystąpić do suszenia, aby liście się nie zagrzały. Rozkłada się je cienką warstwą w miejscu przewiewnym i zacienionym, w temp. do 40°. Wysuszone poznajemy po łatwej łamliwości ogonka. Przechowujemy w szczelnych naczyniach, nie dopuszczających powietrza i światła.

Zioła pozyskuje się, suszy i prze-

chowuje w podobny sposób, jak liście.

Kwiaty. Pod pojęciem „kwiat” i „kwiatostan” występują różne części morfologiczne tego organu: kwiatostan rumianku, wrotyczu, kwiat malwy czarnej, ślazu, płatki kwiatowe blawatka, nagietka, kwiatostan z przykwiatkiem lipy, korona kwiatowa dziewanny, jasnoty białej. Zbiera się je podczas pełni kwitnienia, w dni pogodne (po obesznięciu rosy), rozkłada cienką warstwą i suszy w warunkach naturalnych. Im czas suszenia jest krótszy, tym lepszy uzyskuje się surowiec (ta zasada odnosi się do wszystkich części roślin, które podajemy temu zabiegowi).

Nasiona i owoce. Ich zbiór następuje trochę kłopotu z uwagi na nierównoczesne dojrzewanie wszystkich nasion (kminek, kolendra). Zbiór należy dokonywać wówczas, gdy połowa owoców jest dojrzała. Ścina się całe rośliny (przy dosuszeniu pozostała część owoców osiągnie dojrzałość), a oddzielone owoce rozkłada cienką warstwą w suchym i przewiewnym miejscu. Owoce soczyste (malina, poziomka, szklęk, czernica) suszy się w suszarce w temp. do 45°.

A oto najprostszy sposób przygotowania mieszanek ziołowych: zmielone lekko zioła liście, kwiaty i korzenie kładzie się drobno (po rozdrobnieniu trzeba dosuszyć), a owoce i nasiona rozciera w młynku. Do jednorazowego użytku stosuje się przeważnie łyżkę stołową mieszanek, zalewa się ją szklanką wrzątku, nakrywa spodkiem i odstawia na 20—30 min. Wypija się 3 razy dziennie przed jedzeniem. Wyjątek stanowi mieszanka przeznaczona na przeczyszczenie, którą aplikuje się tylko raz dziennie. Po zużyciu przypisaną ilość ziół przerywa się kurację na 7 dni, aby po tym czasie ją powtórzyć, jeżeli zachodzi taka potrzeba. Naparu nie należy przygotowywać na dłużej niż na 3—4 godziny.

już po godzinie. Zmienia, nie zloszcząc się, lecz przyjmując do wiadomości każde wytłumaczenie porażki lub znajdującego takowe samodzielnie.

Gdy chodzę na ryby wiosną, słyszę, że nie biorą do „wody za wysoka”. W środku lata zaś — że jest „za niska”. albo akurat spada lub się podnosi. Gdy panują upały, nie ma brania, bo jest „za gorąco”. Gdy przychodzi ochłodzenie — „za zimno”. Zapamiętanie w domu jakiejś przynęty jest też powodem porażki. Bardzo rzadko obwinia się ryby.

— Nie biorą? Ich prawo — mówią doświadczeni. Taka lojalność wobec przedmiotu westchnienia zasługuje na największą nagrodę (ryby czasem to doceniają) i na zadość uczynienie.

Chciałem zasygnalizować istnienie bardzo ważnego zjawiska, które każdy, kto chce łowić, powinien wziąć pod uwagę — mianowicie przypadek. Będę wracał do niego. Na efekty w wędkarstwie składa się bowiem 98 proc. przypadek i 2 proc. umiejętności.

CIACH

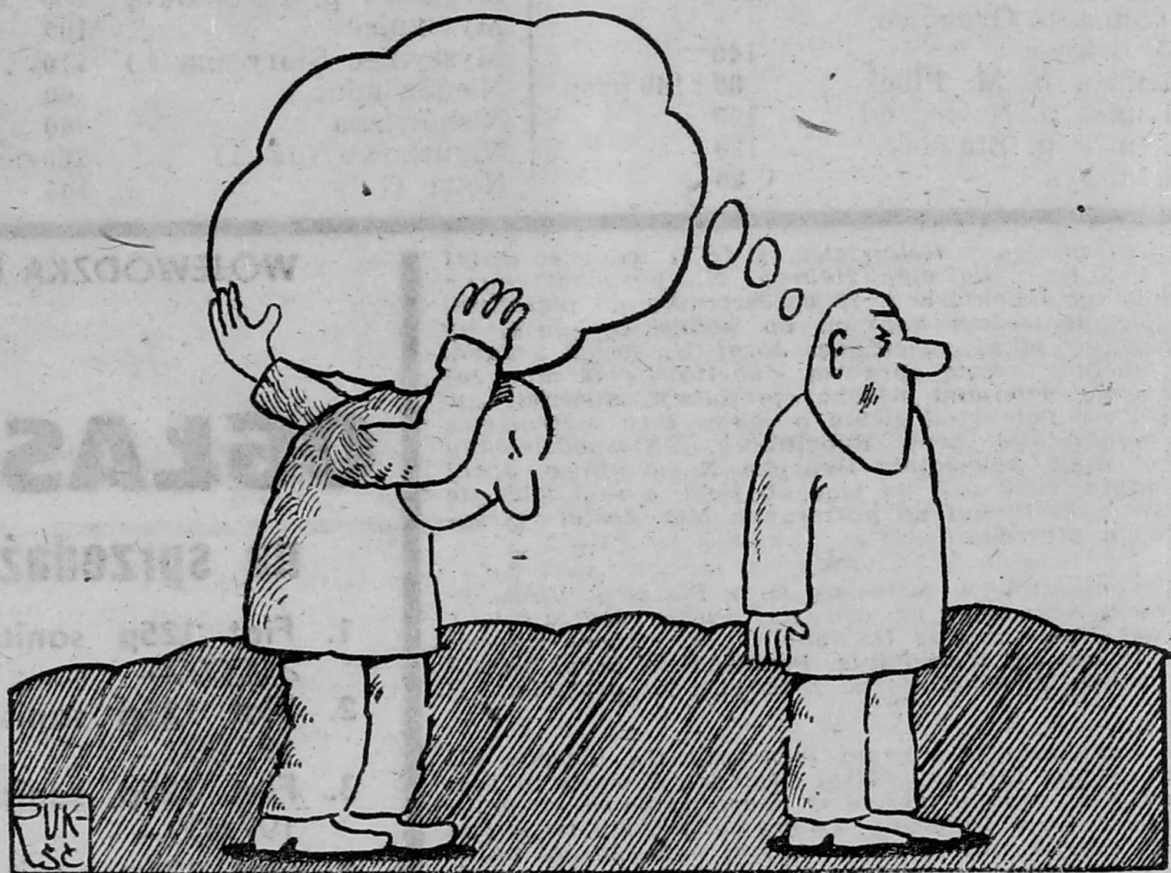
SEKS ZŁOTEGO WIEKU JEST
SPECJALNOŚCIĄ PSYCHO-
SEKSUOLOGA DR. ALBINA
MONCZKI

„Właśnie wtedy, kiedy ukończyłem lat 50, zauważyłem u siebie objawy niepokojące: gdy miało dojść do cielesnego zbliżenia z partnerką, zazwyczaj nie z tego nie wychodziło z przyczyn czysto fizycznych. A nie jestem przecież impotentem, ponieważ bardzo często nad ranem mój męski aparat daje znać o sobie w sposób niespodziewany i męczący. Co mam robić: budzić kobietę czy też iść do lekarza?”

Tak zwany krzepkostój, polegający na porannym twardnieniu członka, nie jest chorobą i występuje niemal u każdego zdrowego mężczyzny w złotym wieku, który przez dłuższy czas nie spółkował.

Ponieważ krzepkostój powstaje w wyniku — mówiąc najogólniej —

powolnego, ale systematycznego regulowania się naszego zegara biologicznego, w związku z czym jest zjawiskiem w pewnym sensie fizjologicznym i z jego objawami walczyć się nie da, więc trzeba naszą fizjologię „przechytrzyć”. Aby to zrobić, w dzień zamierzonego spółkowania, tuż po powrocie z pracy (o ile, naturalnie, pracujemy na rannej zmianie) natychmiast kładziemy się spać — i tutaj uwaga: bez zjedzenia obiadu. Chodzi bowiem o to, żeby obudzić się o północy z uczuciem głodu, jaki zwykle nasz organizm odczuwa rano. Jeśli więc uda się nam zasnąć o 16.00—17.00 po południu i obudzić potem około 24.00, krzepkostój powinien wtedy nastąpić i nasz problem będziemy mieli całkowicie rozwiązany. Jeśli natomiast zasnąć nie potrafimy lub nie możemy z jakiegokolwiek powodu, pozostaje już tylko droga porozumienia się z partnerką, która raz lub dwa razy w miesiącu może obudzić się trochę wcześniej niż zawsze, bez szkody dla jej organizmu, a nawet przeciwnie.



POD PARAGRAFEM

„Niedawno przeczytałam, że niektórymi sprawami Prokuratury zajmuje się w ramach tzw. prokuratorskiego nadzoru przestrzegania prawa. O jakie sprawy chodzi, kto i gdzie może je zgłaszać?”

ODPOWIADA PROKURATOR — MGR KRYSZYNA MICHAŁCZYK-KONDRATOWICZ

Ciągle jeszcze w opinii społecznej funkcja prokuratora kojarzy się głównie ze ściganiem przestępców i ich oskarżaniem. Tymczasem obok prowadzenia i nadzorowania postępowania przygotowawczego w sprawach karnych, wnoszenia aktów oskarżenia i występowania przed sądem w roli oskarżyciela publicznego czy nadzorowania wykonania wyroków, istnieje szeroki obszar działalności pozakarnej Prokuratury. Ustawa z 20 VI 1985 r. o Prokuraturze PRL nakłada na prokuratora generalnego i podległych mu prokuratorów obowiązki realizowane w trybie tzw. prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa, a także zobowiązuje ich do udziału w postępowaniach cywilnych oraz wynikających ze stosunku pracy i ubezpieczeń społecznych.

Działania Prokuratury w sferze prawa cywilnego koncentrują się głównie na ochronie rodziny, młodzieży, praw obywateli, w szczególności — ludzi starych lub nieporadnych, a także na kształtowaniu właściwych stosunków w zakładach pracy. Natomiast w toku prokuratorskiej kontroli przestrzegania prawa prokurator czuwa nad przestrzeganiem prawa w postępowaniu administracyjnym (np. z zakresu prawa wodnego, budowlanego, ochrony środowiska), postępowaniu arbitrażowym oraz innych (np. w sprawach o wykroczenia).

Największym źródłem informacji o naruszeniach prawa w wyżej wymienionych dziedzinach są skargi i

wnioski składane przez obywateli w Prokuraturze. Informacje płyną także z różnego rodzaju spotkań środowiskowych prokuratorów z młodzieżą i załogami zakładów pracy, z zawiadomień otrzymanych z organizacji społecznych, zawodowych itp. Prokuratura po otrzymaniu informacji bądź skargi dotyczącej naruszenia prawa — po wnikliwym zbadaniu sprawy, podejmuje kroki w celu wyeliminowania nieprawidłowości. Służą do tego środki prawne w postaci wnoszenia sprzeciwów, kierowania wystąpień czy wniosków o wszczęcie postępowania. Dużą rolę w walce z naruszeniami prawa w ramach prokuratorskiej kontroli odgrywa kontrola problemowa, np. dotyczące działalności komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi, ustalające sposób realizacji ustawy o zapobieganiu narkomanii czy badające przyczyny wypadków przy pracy, realizacji świadczeń z tego tytułu itp. Należy jednak pamiętać, że środki prawne w postaci sprzeciwów czy wystąpień mają charakter szczególny i ich wnoszenie przez prokuratora jest uzależnione od tego, czy obywatel składający skargę wniosł odwołanie od nieprawomocnej decyzji.

Prokurator kieruje także wystąpienie wówczas, gdy np. naruszenie prawa polega na bezczynności organu, gdy zachodzi potrzeba zaprzestania działalności niezgodnej z prawem lub w celu zwrócenia uwagi na okoliczności wpływające ujemnie na przestrzeganie prawa itd.

Zakres spraw objętych prokuratorską kontrolą przestrzegania prawa jest bardzo szeroki. Każdy obywatel może zgłaszać się do Prokuratury po poradę w tych sprawach, oczywiście — po wykorzystaniu przysługujących mu środków odwoławczych.

radzimy sobie

ZŁOTY
SŁOWNIK

ryby bez winy

Opowiadał mi kiedyś następującą anegdotę: stół wędkarski nad wodą godzinę, dwie, pół dnia... W końcu mówi: — Zebym nie wyciął, że łowienie ryb u spokaj, tobym grzmotnął tak tę wędkę o brzeg, aż by drzazgi się posypały!

Ten dowcip wymyślił zapewne jakiś niedzielnym wędkarz, bo świadczy on o zupełnej nieznajomości psychiki ludzi naszego stanu. Tylko idiota stół pół dnia nad wodą w jednym miejscu. Człowiek znający się na rzeczy „zmienia wodę”





WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO - PSZCZELARSKA W ŁOMŻY

ul. Gwardii Ludowej 14, tel. 62-71, telex: 85-23-23

oferuje

INSTYTUCJOM I ODBIORCOM
INDYWIDUALNYM

w sklepach nasienno-zaopatrzeniowych

w ŁOMŻY
GRAJEWIE
STAWISKACH,
KOLNIE
NOWOGRODZIE
CZYŻEWIE
WYSOKIEM MAZOWIECKIEM,
SZEPIETOWIE,
i JEDWABNEM

1. DRZEWKA OWOCOWE:

- śliwy (węgierka zwykła, węgierka wczesna, dąbrowicka, stanley),
- brzoskwinia i morela — mrozoodporne,
- orzech włoski,
- wiśnia — szklanka.

2. KRZEWY OWOCOWE:

- porzeczka krzaczasta i pienna (czerwona),
- agrest krzaczasty i pienny (biały triumf).

3. KRZEWY OZDOBNÉ:

- róża (szlachetna wielokwiatowa, wielkokwiatowa, parkowa, rabatowa, pnąca — różno-barwne),
- budleya 24 (byliny kwiatowe wieloletnie),
- powojnik — altanowy,
- tamaryszek — ozdobny wieloletni.

Powstała w lipcu 1948 roku. W ciągu bez mała 40 lat działalności rozwija produkcję ogrodniczą i pszczelarską oraz zaopatruje mieszkańców województwa.

WSOP prowadzi skup owoców, warzyw i runa leśnego w 18 stałych i 90 sezonowych punktach, a sprzedaż detaliczną w 20 sklepach owocowo-warzywnych i 15 nasienno-zaopatrzeniowych. Rocznie ilość skupionej masy towarowej przekracza 5000 ton owoców i warzyw, a osiągnięte obroty — 2,5 miliarda złotych.

WSOP zajmuje się także działalnością hurtową oraz przetwórstwem. Dwa zakłady, w Zambrowie i Drozdowie, wytwarzają około 40 wyrobów. Są to głównie dżemy, kompoty, ogórki konserwowe, sałatki warzywne, owoce schładzane, grzyby świeże i solone. 60 proc. produkcji trafia na rynki zagraniczne, a główni odbiorcy to ZSRR i RFN.

WSOP ma również za zadanie kontraktowanie produkcji ogrodniczej na zaopatrzenie województwa, kraju i na eksport. Wiąże się z tym obowiązek zaopatrywania producentów w odpowiednie środki produkcji: nowoczesne środki ochrony roślin, nawozy ogrodnicze, wysokiej jakości materiał siewny oraz najnowszy sprzęt specjalistyczny (opryskiwacze aerodynamiczne, piece mialowe, folia termoizolacyjna). O skuteczności poczyną w tym zakresie świadczy najlepiej stale rosnąca liczba członków Spółdzielni (obecnie jest ich 1600), głównie producentów, ogrodników i pszczelarzy.



W końcu br. zostanie przeprowadzona rejestracja zwierząt objętych ubezpieczeniem ustawowym. W woj. łomżyńskim takiemu ubezpieczeniu podlegają krowy i konie od 2 lat.

Wartość ubezpieczeniowa i składka za ubezpieczenie tych zwierząt nie ulegają zmianie.

Przypomina się, że niezgłoszenie w dniu spisu wszystkich zwierząt, podlegających temu ubezpieczeniu, spowodować może zmniejszenie lub odmowę wypłaty odszkodowania w wypadku powstania szkody.



SPEŁNIAJĄC POSTULATY ROLNIKÓW

od 1987 r. PZU stosuje 20-procentową bonifikatę za bezszkodowość w ubezpieczeniu bydła.

W roku 1988 zniżka ta przysługiwać będzie następującym gospodarstwom:

☆ które podczas rejestracji posiadać będą 11 i więcej sztuk krów, a w III kwartałach br. PZU nie wypłacało im odszkodowań za bydło,

☆ w których zarejestrowanych zostanie 6 do 10 krów, a okres bezszkodowy obejmował rok 1986 i III kwartały br.



Spółdzielnia została założona w 1983 roku i obecnie zrzesza 58 rzemieślników. Są to głównie producenci wyrobów rynkowych oraz prowadzący usługi.

Za wysoką jakość wyrobów na Targach Krajowych „Jesień '85” w Poznaniu otrzymała srebrny medal.

Poza sprzedażą na rynku krajowym część wyrobów jest eksportowana do obu obszarów płatniczych.

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA ▣ PRODUCENT ▣

18-400 ŁOMŻA, ul. Nowogrodzka 200, tel. 60-62

OFERUJE

1. MATERIAŁY BUDOWLANE:

- ▼ bloczki betonowe M-2 i M-4, cegłę ceramiczną, pustaki alfa,
- ▼ terrazyt: gotowe mieszanki do nakrapiania na tynk w szerokiej gamie kolorów,
- ▼ płytki elewacyjne: różnobarwna imitacja piaskowca,
- ▼ kręgi studienne i nakrywy,
- ▼ obrzeża, krawężniki, płytki chodnikowe.

2. KONFEKCJE I DZIEWIARSTWO:

- ▼ płaszcze, kurtki, sukienki, spodnie, bluzki, koszule, dzianiny.

3. WYROBY Z DREWNA I WIKLINY:

- ▼ sklejki, boazerie, meble kuchenne, lampy, kosze.

4. ZABAWKI I GRY SPORTOWE.

5. ŚCIERKI DO PODŁÓG I NACZYŃ, WKŁADY DO DŁUGOPISÓW.

6. WYROBY ELEKTRONICZNE I ELEKTROTECHNICZNE:

- ▼ domofony do domków jednorodzinnych i bloków,
- ▼ interface do ZX Spektrum,
- ▼ joystick.

7. NAPOJE GAZOWANE.

POLECA

- ▼ przeglądy, naprawy i konserwację urządzeń gaśniczych,
- ▼ instalatorstwo sanitarne i elektryczne oraz wykonawstwo zewnętrzne sieci wodno-kanalizacyjnej,
- ▼ pomiary elektryczne,
- ▼ roboty drogowe,
- ▼ ślusarstwo i obróbkę skrawaniem,
- ▼ usługi poligraficzne – kserokopie i druki akcydensowe,
- ▼ regenerację i naprawy podnośników hydraulicznych.

„PRODUCENT” to gwarancja solidnej i szybkiej realizacji każdego zamówienia



INFORMATOR

„KONTAKTY”

ŁOMŻA

LISTOPAD 1987

USŁUG



▣ KONTAKTY ▣ UŁATWIAJĄ KONTAKTY

CZWARTEK — 26.11.87

Program 1

16.25 „Kwant”.
17.30 „Poligon”.
17.55 „Refleksje”.
18.20 „Sonda”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Czym żyje świat”.
19.30 Dziennik.
20.00 „Morduje się łatwo” — film fab. USA.
21.30 „Teraz”.
22.00 „Krajewscy” — tel. film dok.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102”.
18.30 Promocje '87.
19.00 „Muppet show”.
19.30 Konsylium „Kliniki zdrowego człowieka”.
20.00 „Ciężarowcy”.
20.30 Exlibris „Dwójki”.
21.00 Tenis stołowy: Polska — Francja.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Shirley Verrett.
22.50 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 27.11.87

Program 1

16.25 „Rambit”.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.30 Program publicyst.
18.30 Małe Kino: „Wieś królewskich rybaków”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik.
20.00 „Zmiennicy” (4).
20.55 „Ulubieńcy bogów” — tel. film dok.
21.30 Program publicyst.
22.05 Śpiewa Laura Łącz.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 „Między nami rodzicami”.
18.30 „Strażnicy echa”.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „W Wenezueli i tuż obok”.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Róża Luxemburg” — film fab. RFN.
23.55 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 28.11.87

Program 1

9.00 „Drops” oraz „W 80 dni dookoła świata z Willym Foggiem”.
10.30 DT — Wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.30 „Zdrowie” — wojskowy magazyn publicyst.
12.00 Bariery.
12.30 Koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
13.00 Z Polski rodem.
13.30 Antologia dramatu powszechnego: Philip Barry — „Królestwo zwierząt”.
15.10 „Gdzie są taśmy z tamtych lat...”.
16.10 Studio Sport.
17.55 Lista przebojów muzyki poważnej.
18.20 „Boutique — butik”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik.

20.00 „Arabeska” — film fab. USA.

21.45 „Czas”.

22.55 DT — Wiadomości.
23.05 Kino Nocne: „Wielki skok” — film fab. Hong-Kong.

Program 2

15.00 i 22.50 „Auto-Sport”.
15.30 „Czapliniana” — radz. film balet.
16.35 Spektrum.
17.00 „Greta Garbo” (2).
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Zygmunt Krauze — „The last recital”.
20.30 Wigierskie spotkania.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Nagroda dla Wilsona” — ang. film fab.
23.25 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 29.11.87

Program 1

9.00 „Teleranek” i „Alicja w krainie czarów” (2).
10.30 DT — Wiadomości.
10.40 „Arka Noego” (1) — serial przyrod.
11.15 Siedem anten.
11.50 DT — Wiadomości.
12.00 Poranek symfoniczny.
13.10 „Stara Baśń”.
14.35 Koncert życzeń.
15.10 DT — Wiadomości.
15.20 „Biała broń” — pol. serial dok.



16.00 „W rytmie disco” (18)

17.30 Rytm '87.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik.
20.00 „Marynia” — pol. film fab.
21.50 DT — Wiadomości.
22.00 „Pegaz”.
22.30 Sportowa Niedziela.
23.05 DT — Wiadomości.

Program 2

12.15 Jutro poniedziałek.
12.45 Fantazja na smyczki.
13.30 „Podniebni łowcy” — serial przyrod.
14.00 Panorama dnia — wydanie specjalne.
14.10 „Kino-oko”.
15.05 Kino Familijne: „Niebezpieczna zatoka” (4).
15.30 Wideoteka.
16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.30 „Jedwabny szlak” (8).
18.20 Ballada o drodze.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 „Sztuka japońska w Warszawie”.
20.00 Studio Sport.
20.55 Krzysztof Krawczyk.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie” (7).
22.50 Wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 30.11.87

Program 1

16.25 Zwierzyńiec oraz „Zwierzaki, zwierzaki”.
17.30 „Dni Szechenyi'ego”.
18.30 „Laboratorium”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik.
20.00 Teatr TV: David Williamson — „Klub”.
21.40 Program publicyst.
22.10 „Obok siebie” — tv film dok.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102”.
18.30 „Ryzyko” — teleturniej.
19.00 Galerie świata”.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Osądźmi sami.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Życie Augusta Strindberga” (1).
22.45 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1.12.87

Program 1

16.25 „Krag”.
16.50 Wyprawa prof. Ciekawskiego.
17.30 Prosty rachunek.
17.40 Wspólna Polska — wspólne plany.
18.00 „Aglomeracja”.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Spory”.
19.30 Dziennik.
20.00 „Karetka pogotowia” (9).
21.00 Konferencja Jerzego Urbana.
21.15 „Złe zachowanie” — film dok.
22.05 Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych — Zamość '87.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102”.
18.30 „Bitwa pod Yorktown” — film franc.
19.30 „Młodzi rzeźbiarze” — rep.
20.00 Tydzień talentów w Tarnowie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Anna Karenina” (2).
24.00 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 2.12.87

Program 1

16.25 „Tik-tak”.
16.55 Studio Sport.
18.50 Dobranoc.
19.00 Telemost: Warszawa — Waszyngton.
19.30 Dziennik.
20.00 „Powrót po śmierci” — pol. film fab.
21.40 „Spotkania satyryczne” (2) — Marcin Wolski.
22.40 DT — Komentarze.

Program 2

17.30 Magazyn „102”.
18.30 „Nadburmistrz poeta” — rep.
19.15 Zwierzęta wokół nas.
20.00 Telemost Kraków — Mińsk.
21.00 Studio Sport.
21.45 „Jestem pewien” — monodram na podst. opow. Agaty Miklaszewskiej.
22.15 Wieczorne wiadomości.

zobaczcie koniecznie

W piątek, 27 listopada — zachodniomiejowski film „Róża Luxemburg” w reżyserii Margarethe von Trotta. Reżyserka jest jedną z wybitniejszych postaci kina RFN-owskiego (m.in. wspólnie z mężem zrealizowała znany naszym telewidzom film „Utracona część Katarzyny Blum” według powieści Heinricha Bölla). Akcja obejmuje fragment biografii słynnej działaczki ruchu robotniczego od 1905 do 1914 r. W głównych rolach: Barbara Sukowa i Daniel Olbrychski (pr. II, godz. 21.45).

W sobotę, 28 listopada — sensacyjny film amerykański „Arabeska”. Dwa gangi walczą o zyski z kontraktu naftowego podpisanego między Wielką Brytanią a jednym z krajów arabskich. Nie przebiega w środkach. Do niebezpiecznej gry wpłany został profesor Uniwersytetu w Oxfordzie. Przypadkiem poznaje piękną kobietę, która rzekomo chce mu pomóc. Strzelaniny, pościgi, trup pada gęsto. Doborowa obsada: w głównych rolach Gregory Peck i Sophia Loren (program I, godz. 20.00).



„Meteor” CIECHANOWIEC: 26—27.11 — „Yamaha — stragan rybny”, jap., od 1. 12 28—29.11 — „Głupcy z kosmosu”, ang., od 1. 12.
„Roma” GRABOWO: 26—27.11 — „Serdeczne pozdrowienia z Ziemi”, CSRS, od 1. 12 28—29.11 — „List gończy”, pol.-CSRS, od 1. 15.

„Relax” GRAJEWO: 27—20.11 — „Misja specjalna”, pol., od 1. 15; 2—3.12 — „Dziś nie stawia się stopni”, radz., bo.

„Oaza” JEDWABNE: 25—26 i 28—29.11 — „Sygnał ostrzegawczy”, USA, od 1. 15.

„Wrzos” KOLNO: 25—26.11 — „Wierna rzeka” (cz. I, II), pol. od 1. 15 27—28.11 — „Spotkanie po latach”, jug., od 1. 18; 29—30.11 — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy”, USA, od 1. 12.

„Millenium” ŁOMŻA: 26—29.11 — „Wierna rzeka” (cz. I, II), pol., od 1. 15; 30.11—2.12 — „Jak to się robi w Chicago”, USA, od 1. 18.

„Naprzód” MAŁY PŁOCK: 29—30.11 — „Najlepszy kumpel”, USA, od 1. 15.

„Saturn” STAWISKI: 26—29.11 — „Protector”, USA, od 1. 18.

„Awangarda” WĄSOSZ: 28—29.11 — „Boskie ciała”, USA, od 1. 12.

„Wars” WYSOKIE MAZOWIEC-KIE: 26—29.11 — „Obcy — decydujące starcie”, USA, od 1. 15.

„Kosmos” ZAMBROWO: 27—29.11 — „Tang Sitong”, chin., od 1. 15; 30.11—2.12 — „Wierna rzeka” (cz. I, II), pol., od 1. 15.

Wyrazy szczerego żalu i współczucia

Kol. BARBARZE GRYGORCZUK

z powodu śmierci

OJCA

składają:

Dyrekcja i współpracownicy RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPiK O/W Łomża.

K — 451

Wyrazy szczerego żalu i współczucia

Kol. EWIE DROZDOWSKIEJ

z powodu śmierci

OJCA

składają:

Dyrekcja i współpracownicy RSW „Prasa-Książka-Ruch” PUPiK O/W Łomża.

K — 452



Jak już informowaliśmy, piłkarze Łomżyńskiego Klubu Sportowego zostali mistrzami jesieni Ligi ciechanowsko-ostrołęcko-łomżyńskiej. O „przynależności” sukcesu opowiadają jego autorzy.

EMIL GLEN, trener drużyny: — Piłkarzami zajmuję się od lipca tego roku. Przedtem trenowałem Wigry Suwałki i Mazurę Etk. W Łomży mam lepsze warunki nie tylko osobiste, ale przede wszystkim sportowe. Drużyna jest bardzo młoda. Na 16 zawodników podstawowego składu, 11 to młodzieżowcy. Chłopcy, których szkolił Aleksander Cwalina, nie są zmanierowani; w klubie prowadzi się właściwą działalność szkoleniową. Jesteśmy, tak nam się wydaje, na dobrej drodze do sukcesu, i to w najbliższym roku. Tym bardziej że zawodników cieszy sama gra. Ostatnio wygraliśmy ze Śniardwami Orzysz, Pogonią Łapy i Narwią Ostrołęka. W trzeciej lidze nie zamierzamy być chłopcem do bicia. Okres ferii (piłkarze przeznaczeni są uczniami) spędzimy na zgrupowaniu w Wysokim Mazowieckiem.

ADAM PIĄTEK, napastnik, najlepszy strzelec drużyny: — Uczę się w III klasie Wieczorowego Technikum Budowy Maszyn w Łomży, pracuję i mimo to znajduję czas na trening. Moją ambicją jest ciężkie podnoszenie umiejętności, nie tylko piłkarskich. Niebawem będę odbywać służbę wojskową. Ciekawe, do jakiej drużyny trafię w wojsku?

JANUSZ WILCZEWSKI, kapitan, a zarazem senior drużyny (ma 28 lat): — Dawniej działacz i kibice mieli zbyt wygórowane ambicje; uważali, że po spadku bez większego wysiłku uda się powrócić do III ligi. Na szczęście, zmienili się działacze w klubie, a ci, co zostali, pragną z nami coś osiągnąć. Liczymy na większe zainteresowanie środowiska. A kibicom pragniemy dawać dobre widowiska sportowe.

SŁAWOMIR REMEZ, jeden z najsilniejszych zawodników drużyny: — Lubię twardą grę i stąd liczne kontuzje, z potłamanymi palcami i obojczykiem włącznie. Nie potrafię przegrywać. Piłka nożna to męska gra i trzeba walczyć do końca.

JERZY KLAMA, dyrektor klubu: — Piłkarzami zajmuje się 6 szkoleniowców: Aleksander Cwalina, Mieczysław Danielewski, Stanisław Sawko, Andrzej Targ, Marek Modzelewski oraz Hieronim Łada, którego podopieczni grają w młodzieżowej i młodzieżowej lidze juniorów i stancją bezpośrednie zaplecze pierwszej drużyny EKS-u, stąd ich nie najlepsze miejsce w tabeli. Mimo że klub jest młodzieżowy, przedsiębiorstwa opędzają się od nas jak od natrętów. Są i takie zakłady, które obracają kilkudziesięcioma milionami złotych zysków, a na działalność klubu dają 20 tysięcy. Suma ta starcza na jeden wyjazd do Warszawy lub na zakup 10 piłek. Ale są i takie firmy, jak Refon Eksploatacji Dróg Publicznych, Bank Gospodarki Żywnościowej, Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego i melioracji, które systematycznie pomagają nam, za co serdecznie dziękujemy.

JANUSZ GRZYMKOWSKI, kierownik drużyny: — Zawsze byłem zagorzałym kibicem EKS-u; nie opuszczałem żadnego meczu w dobrym i złym okresie. Mimo licznych zajęć (prowadzę warsztat samochodowy) podjąłem się edytowania w klubie, gdyż jeżeli jest się pasjonatem czegoś, to czas poświęcony tej sprawie przynosi zadowolenie i satysfakcję. (gml)

15

KONTAKTY
1987-11-29

z tygodniem ma tygodniem



POEMAT

Dyrektor Urzędu Improwizacji
Któregoś dnia do mnie rzekł nie bez racji:
„Obywatelu literacie,
Polskę macie, mieszkanie macie,
Piszcie, bo masom potrzeba
Literatury, jak chleba”.

Wytrząsałem więc z rękawa problemat,
Problemat wziąłem za temat
I napisałem poemat.

Ale cóż, kiedy, niestety,
Nie jest łatwe zadanie poety.

Powiedziano mi bowiem w urzędzie,
Że jestem cokolwiek w błędzie.
Że nie odmawiają mi, wprawdzie, talentu,
Ale wiersz żebym zmienił, ot ten tu.
A także ustęp wstępny
I również ten następny,
I tę drugą połowę,
I cztery wiersze końcowe.

Przerobiłem więc cały poemat,
Lecz wyłonił się nowy dylemat,
Że poemacik jest, wprawdzie, ciekawy,
Ale brak w nim tak zwanej postawy
I społecznego przekroju,
Czyli pozytywnego nastroju
Dla demokratycznego ustroju.

Przerobiłem więc cały poemat,
Lecz wyłonił się nowy dylemat,
Że poemat co prawda jest śliczny
I społeczny, i polityczny,
Ale w nim brak, w ogólności,
Stosunku do rzeczywistości.

Przerobiłem więc cały poemat,
Lecz wyłonił się nowy dylemat,
Że styl wiersza jest przestarzały.
Że poemat jest zbyt zrozumiasty,
Że pisywało się takie banały
Lat temu siedem czy osiem,
Więc żebym się obznałmił z Przybosiem.

Po tych słowach zламаłem pióro
I założyłem biuro,
Gdzie się wiersze przerabia i zmienia
Dla „Kuznicy” i „Odrodzenia”.

1948

WIEŚCI PONADGMINNE

Silnie dojrzały Chińczyk,
kiedy idzie na emeryturę, jest
już przeważnie człowiekiem
zamożnym, bo posiada na
własność rower, radio, a cza-
sem nawet telewizor. Ten ma-
terialny dorobek całego życia
Chińczyka stawia go w rzę-
dzie ludzi szczególnie szano-
wanych, jego samego nato-
miast napawa dumą, wynika-
jącą z poczucia własnej war-
tości — był dobry, więc teraz
ma. W tym samym czasie mło-
dy Polak czuje się sfrustro-
wany, jeśli w wieku lat dwu-
dziestu pięciu nie jeździ jesz-
cze własnym — choćby tylko
— maluchem. Stereo Hi-Fi,
motorower lub, motocykl to
małe piwko, przedmioty, któ-
rymi winni otaczać go rodzi-
ce, kiedy tylko z kołyski po-
wstanie.

Ktoś może powiedzieć, że
nie jesteśmy Chińczykami i
nie wystarczy nam miska ry-
żu, ale ja go wtedy zapytam:
czym to się niby tak różni-
my, mój panie? Jeśli chodzi o
dochód narodowy wypraco-
wywany na głowę mieszkań-
ca, różnie nie ma praktycznie
żadnych, więc jeśli czymś, to
chyba tylko ambicjami. My
mamy je rozbuchane, Chińczy-
cy natomiast patrzą na życie
realnie. W pobliżu mają bo-
gata Japonię, ale jakoś nie
cierpią z tego tytułu, że sami
nie jeżdżą toyotami. Wedle
grobli staw, nie zaś odwrot-
nie, jak twierdzi jedno z na-
szych głupich porzekadeł. Bo
kiedy grobla mała, to i staw
nie może być oceanem.

KOMENTATOR

z życia wyższych sfer

Rzymscy cesarze Arkadiusz
i Honoriusz wydali w 404 ro-
ku n.e. dekret, którego celem
było przywrócenie porządku i
utrzymanie dyscypliny po o-
kresie ogólnego wzburzenia i
zamieszek. Ostatni ustęp tego
dekretu stanowił: „Ci wszy-
scy, którzy w bluźnierczej zu-
chwałości ośmielili się podwa-
żać nasze boskie pochodzenie,

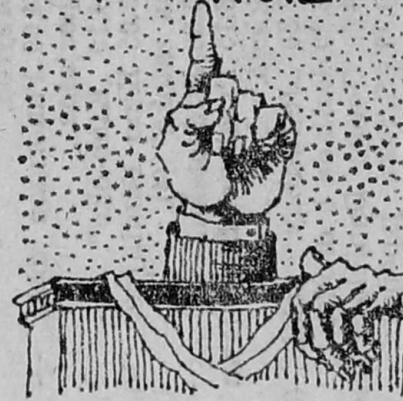
winni być pozbawieni stano-
wisk, a ich majątek zostanie
skonfiskowany”.

Warto przypomnieć, że de-
kret ten, napisany szkarlat-
nym atramentem, został wy-
dany nie przez pogańskich im-
peratorów rzymskich, ale przez
chrześcijańskich cesarzy Za-
chodniego i Wschodniego Rzy-
mu.

przedruki
przedruków

— Kocha, nie kocha, kocha,
nie kocha...

Druk: „Krókiel”, przedruk:
„Kraj Rad”, komentarz włas-
ny.

W TYM
TEMACIEz urzędowej
tablicy
ogłoszeń

Uwaga pracownicy!

Kto jeszcze nie ma kartofli
na zimę w postaci trzech
worków przyznawanych na o-
sobopracownika, może składać
podanie o nadwyżkę zostając z
podziału. Koszt kartofli nad-
wyżkowych powiększony zo-
staje o sumę wynikającą z
różnicy w dotacji.

Rada Pracownicza
(dwa podpisy czytelne)

Motto:
Dobrze czy źle,
byle dużo.

Szanowna Podredakcjo!

Niekiedy zastanawiam się
nad tym, po co zauracam
Wam głowę tym swoim pisa-
niem i przyznaję rację tym,
którzy psioczą na „Futrynę”.
Kiedy jednak znajduję w pra-
sie potwierdzenie swoich spo-
strzeżeń (jak np. artykuł „Bez
obrazy” w nr. 249 „GW”, ko-
respondujący z moim wierszy-
kiem „Zaścianek”), wtedy od-
czuwam satysfakcję i znowu

PODREDAKCYJNA
EKSTRAPOCZTA

coś ciągnie mnie do pisania.
A jest o czym pisać, o jest!
Życie codzienne niesie ze so-
bą tyle spraw drażliwych, o
różnym wymiarze i różnym
ciężarze gatunkowym, że atra-
mentu by zabrakło, aby je
wszystkie poruszyć. Mam jed-
nak nadzieję, że przyjdzie ta-
ki czas, iż zabraknie takich
właśnie spraw i ja będę mu-
siał się przestawić na pisanie
poematów na cześć zjawisk
godnych pochwały i naślado-
wania. Jednak póki co, prze-
syłam kilka ostatnich wierszy-
ków „do rozpatrzenia”.

Łączę wyrazy szacunku

Karol Fr. WITKA

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

BALLADA PIATNICKA

[...] Po drugiej stronie przedszkola
Stoi spalona chatupa
I każdy co na nią spojrzy
Cicho myśli: „Nasz gospodarz
to wielka... głowa.”

Panie Lörczy kochany
Trzaśnij Pan zdjęcie w kolorze
I wyślij do „Teleexpressu”
To może on nam pomoże
Bo nikt z nas jakoś nie wierzy,
Że poczta tu kiedyś stanie
I czy ujęta jest ona
W dziesięcioletnim planie.

Nota biograficzna: częściowy anonim.

HUMULINA Z LUPULINY

1/4 kg humuliny, nabytej na
wolnym rynku, połączyć z 1/4
kg lupuliny, zakupionej w
sklepie upaństwowionym. Ca-

łość podgrzać w ogniu dysku-
sji, podawać i zjadać z i w
sosie własnym.

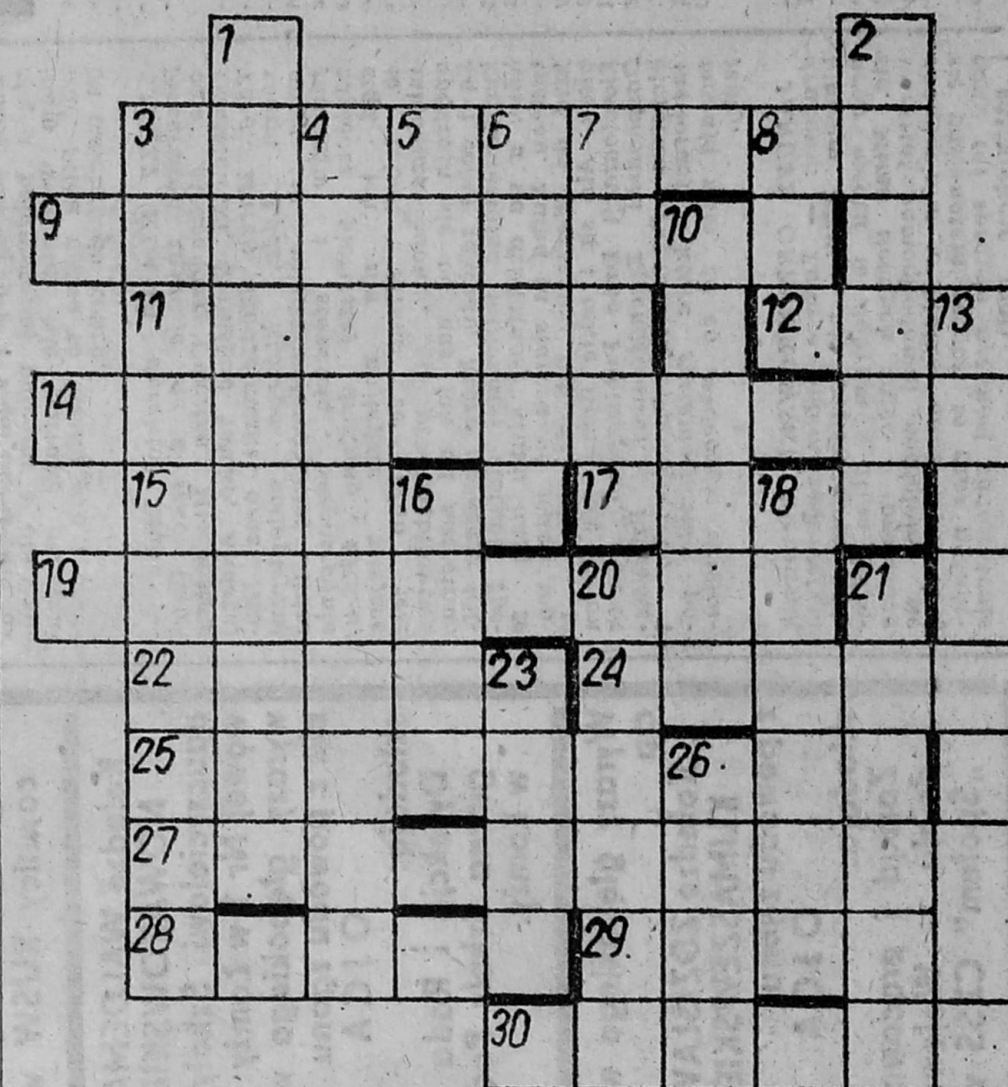
GOSPODYNI

uniwersalna wróżba tygodnia

Jeśli jesteś kobietą, w tym
tygodniu nie zachowuj się,
jakbyś była mężczyzną. To sa-
mo dotyczy mężczyzny, z tym
tylko, że nie powinien się on

zachowywać, jakby był kobie-
tą. Krótko mówiąc: każdy po-
winien być sobą. W tym ty-
godniu przynajmniej.

KASSANDER



POZIOMO: 3) tłumaczenie,
namawianie, 9) maszyna do
Jadowania urobku na środki
transportowe, 11) współczesna
żywica naturalna, 12) stresz-
czenie, szkic, 14) zapisobiorca,
15) w dawnej Japonii czło-
wiek, który utracił swoje
miejsce w hierarchii społecz-
nej, 17) wchodzi w skład A-
leutów, 19) posłanie, barłóg,
22) okrzyk wyrażający po-
chwałę, 24) miasto w starożyt-
nym Egipcie, 25) kiwnięcie, 27)
knieć, 28) miasto w Chinach
w Małym Chinganie, 29) za-
jąc samiec, 30) obozowy strój.

PIONOWO: 1) wiedza doty-
cząca wychowania i naucza-
nia, 2) imię żeńskie, 3) twór-
ca opery „Manru”, 4) przy-

wódca demokratów galicyj-
skich, współzałożyciel „Nowej
Feformy” (1843—1904), 5) wiej-
skie biuro matrymonialne, 6)
gatunek jaszczurki, 7) gatunek
papugi, 8) wawóz, parów, 10)
mały pokój, 13) widoki na
powodzenie, sukces, 16) nasz
reprezentacyjny piłkarz, 18)
finisz, zakończenie, 20) prze-
dłużenie kolumny masztu zło-
żonego z kilku części, 21)
wiązka, pęk słomy, gałęzi, 23)
chińska nazwa nieba, 26) wy-
spa indonezyjska na Oceanie
Indyjskim w pobliżu Suma-
try. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy
w ciągu 10 dni nadesłali praw-
idłowe rozwiązanie, rozlosuje-
my nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 45/87

POZIOMO: boks, obszar, amator, ara, rasa, Oman, kran,
Ankara, cena, szpat, Watts, asan, atlant, Tola, Krak, Epir,
rata, Panama, atonia, arak.

PIONOWO: barkas, Omar, kasa, stanca, Orkan, stół, Za-
ma, „Ararat”, rana, nawa, etan, zatrat, „Antena”, szarak
stępa, Akra, „Lato”, Akan, opar, Lima.

Za poprawne rozwiązanie książki wylosowali: KRYSZYNA
GRODZKA (Kulesze Kościelne), JACEK KOSTRO (Białe Szcze-
panowice) i ALICJA RADZIWOŃSKA (Białystok).

Z NOWEJ KSIEGI

KOMU W DROGĘ
TEN MA CZAS

PRZYSŁÓW POLSKICH